

PRZEDPŁATA „Kraju” wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 kop. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie: w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie rb. 1. Numer pojedynczy z Kartą album. 25 kop. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekaterynski Nr. 82; Warszaw. oddziału: Marszałkowska Nr. 119.

KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednostr. wiersz drobn. pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na str. białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: Zaślub. i Zaręcz. 50 k., Nekrolog. 50 k., Doniesienia 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k., Zawładomienia (w działach ilustr.) i rb. za wiersz. Za dołącz. Aneksów 75 rb. opr. opr. poczt. Załączniki—dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę 2) str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i pap.

Og. zb. № 1154

Petersburg, 13 (26 sierpnia) 1904 r.

Rok XXIII, № 33

**HOTEL
BRISTOL**
WARZAWA. (2609)

Wilno, Zakład Ginekologiczny
d-rów: Bujalskiego, Kahna, Pietraszkiewicza i A. Rymczy, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, oraz spodziewające się słabości, za opłatą 14/5 do 3 rb. dziennie za całkowite utrzymanie. Wilno, ul. Czyżowska (Bogusławska) dom własny. (6153)

W zakładzie naukowym VI-cio klasowym z pensjonatem i klasą przygotowawczą

Marji Grochowskiej

Warszawa, Miodowa № 1.
Zapis od 20 sierpnia. Egzaminy wstępne 2 i 3 września. Lekcje 5 września. (2770)

Od 1-go września
„Pension de Famille”
Marji Warnka

W Warszawie, Jerozolimska 80.
Lokal z wszelkim komfortem umyślnie na ten cel zbudowany. Elektryczność. Winda. Centralne ogrzewanie. Łazienki. Telefon. Ceny umiarkowane. (2728)



**REJESTRA
GOSPODARSKIE**

najpraktyczniej ułożone są wydane nakładem Księgarni KEMPNER w Płocku. Cenniki wysyła na żądanie bezpł. i franko. (6442)

Dr. med. St. Rontaler

przeprowadził się z Łodzi do Warszawy, ul. Marszałkowska 127. Choroby uszu, nosa, gardła i krtani. (2805)

D-r Br. KNOTHE po powrocie z zagranicy, ordynuje jak dawniej w Odesie, od godz. 4—5, ulica Witte 8. Chor. wewnętrzne i nerwowe (elektryzacja). (6407)

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Foksal 14, dom wł. Za sześć 7-kop. marek cennik ilustrowany. (2384)

**St. JANICKI i
W. MEYLERT**

Biuro Melioracyj Rolnych
Warszawa, Marszałkowska 120.

wykonywa projekty: osuszania pól, osuszania i nawodnienia łąk, stawów rybnych, organizacji gospodarstw, układania pólodmianów, żywienia racjonalnego inwentarzy i t. p. (2460)

RZYM
pierwszorządny pensjonat
„DOM POLSKI”
Via Leopardi, 17.

Prywatny wyższy Zakład naukowy żeński o programie gimnazjalnym

H. Strażyńskiej

w Krakowie, ul. Franciszkańska 1. 1.

daje uczennicom całokształt edukacji w przedmiotach i językach klasycznych i nowożytnych, przysposabiając je do egzaminów rządowych. Uczennice, które nie życzą sobie korzystać z programu gimnazjalnego, otrzymują wyższe wykształcenie bez języków klasycznych. Przyjmuje się panienki od 7-go roku życia. (6422)

500 garniturów rozsprzedanych przez nas do roku 1903.

RUSTON, PROCTOR & Co

Specjalność od 62 lat. Najmniejsze zużycie: opału, smarów i obsługi.

Lokomobile i Młocarnie Parowe.

Budowa ciągle doskonała, przy stosowaniu najnowszych technicznych ulepszeń w konstrukcji i materiałach. Ostatnie doniosłe ulepszenia w młocarniach: samonastawne panwie kulkowe ze smarowaniem pierścieniowem do wału bębnowego i łożyska samowrotne do wałów wytrząsaczowych.

NOWOŚĆ!

Motory stałe i lokomobile naftowe i spirytusowe

„AVANCE”

z fabr. B. A. HJORTH & Co w Stockholm, po raz pierwszy w r. z. przez nas do kraju sprowadzone i dokładnie wypróbowane. Nieporównane w działaniu i lekkie do przewozu.

Nowość tę polecamy specjalnie do młocarni RUSTON PROCTOR wszelkiej wielkości, ze względu na tanią robotę, pośpiech, a przede wszystkim absolutne bezpieczeństwo od ognia; motory „AVANCE” pracują bowiem bez płomienia, można je więc ustawiać śmiało przy stodołach.

Cenniki i objaśnienia bezpłatnie.

POLECAJĄ WYŁĄCZNI PRZEDSTAWICIELE

Tadeusz Kowalski i A. Trylski
Warszawa, Miodowa 4. (2797)

Abbazia—Villa Ajram

Jedyny polski pensjonat, znacznie rozszerzony, w dwóch willach, 32 pokoje. Na sezon kąpiele morskich i winogronowej kuracji od 1 sierpnia można zamawiać apartamenty i pojedyncze pokoje. Kuchnia doskonała. Właścicielka **Natalja Jordanowa**. Listy i telegramy: M-me Jordan—Abbazia. (6480)

Naturalne Czerwone Besarabskie wino

z własnych winnic, w najlepszym gatunku, sprzedają skrzynkami (60 butelek) po cenie 18 rb. za skrzynkę na miejscu, albo 20 rubli z dostawą do wszystkich stacyj kolei żelaznych w Rosji Europejskiej. — Obstalunki z załączeniem nie mniej, jak połowy należności, proszę łaskawie wysłać pod adresem: Bendery, Besarabskiej gubern., Borysówka, **Stanisławowi Chmielewskiemu**. (6485)

W 7-klasowym Zakładzie naukowo-wychowawczym z klasami przygotowawczymi i z „ogrodkiem dziecięcym”

Anny Jastrzębskiej

w Rydze, Elisabethstr. № 55 rok szkolny zaczyna się 1 września (19 sierpnia). (6489)

W ZAKŁADZIE NAUKOWYM ŻEŃSKIM

z klasą wstępną i pensjonatem

Zofji z Wróblewskich Kurmanowej

prowadzonym na wzór

«North London Collegiate School»

Warszawa, Krucza 42,

zapis uczennic codziennie od g. 1—3 i od 5—7. Egzaminy 1, 2 i 3; lekcje 5 września. (2787)

Na sprzedaż

majątki ziemskie w różnych okolicach w Galicji, zbadane przez fachowych meków zaufania. **Dzierżawy** większych i mniejszych folwarków.

Poleca

Izba załatwień

w Lwowie, plac Dąbrowskiego, ul. Cicha 1, gmach Towarz. wzaj. pomocy urzędników pryw. (5068)

Egzystujące od r. 1860 Magazyn i Fabryka

J. Kuczmierowskiego

w Warszawie, Marszałkowska № 108, została nagrodz. złotym medalem na paryż. wyst. Poleca: siodła, zaprzęgi, kufrы, walizy, wszelką galanterję skózaną, wyroby gumowe i sportowe. Towar wyborowy, ceny niskie. Cenniki na żądanie. (2571)

II NOWOŚĆ II

„PAS-GORSET”

Najświeższe modele gorsetów na sezon bieżący:

„Roxane” i

„Berthe Borreiros”

poleca pracownia

gorsetów F. Kossobudzkiej pod firmą „AU BON TRAVAIL”. Warszawa, 22, Nowy-Swiat, 22. (2704)

FABRYKA

A. Wieczorka w Białymstoku

POLECA

TURBINY WODNE

systemu FRANCISA,

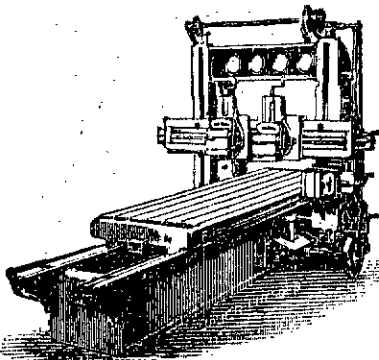
z regulacją ręczną i automatyczną. Jedyną racjonalną wyzyskanie siły wodnej. Ważne dla posiadających rzeki, strumienie lub stawy z odpływem.

Jednostronny koszt urządzenia wraca się w krótkim czasie przez korzystanie z siły wodnej.

Turbiny znajdują zastosowanie: w fabrykach, młynach, tartakach; do poruszania młocarni, sieciarek i t. d.

Turbiny z automatyczną regulacją do oświetlenia elektrycznego. (6214)

Student, doświadczony pedagog, poszukuje kondycji stałej. Biuro nauczycielskie HENNEL, Krucza 19, Warszawa. (6499)



Henryk Szostopalski

Warszawa — Widok 13

poleca:

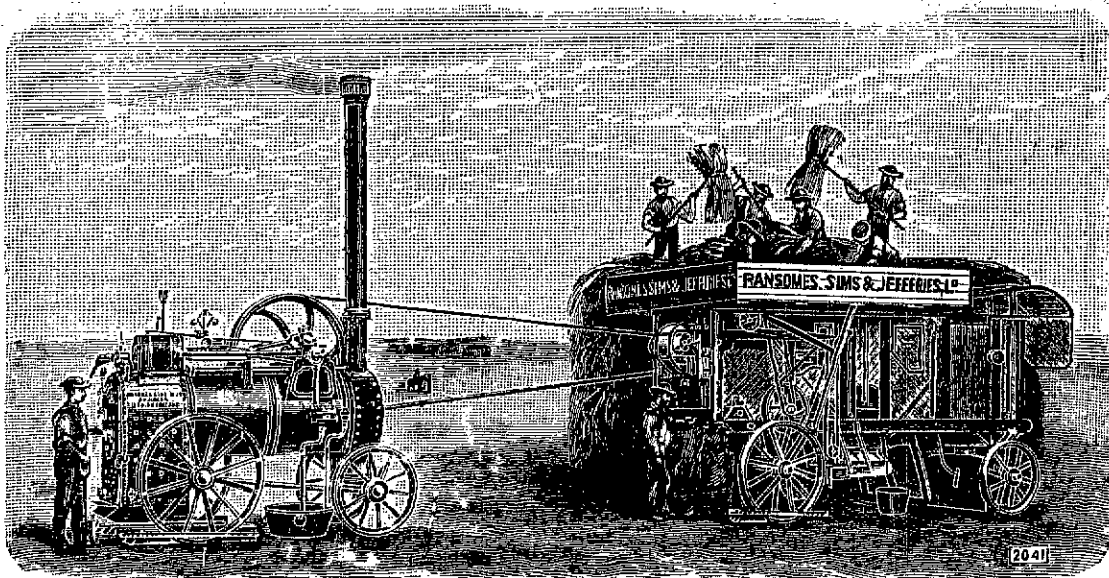
Wszelkie maszyny do obróbki metalów. (2689)

BIURO TECHNICZNE F. BALIŃSKI

Warszawa, Chmielna № 56. Telefon № 4298. * KANALIZACJA i WODOCIĄGI domów, pałaców, fabryk i miast. Konserwacja urządzeń kanalizacyjno-wodociągowych. Roboty: meljoracyjne, ziemne, brukarskie i niwelacyjne. Dostawy dla: Dróg Żelaznych, Portów i Okręgów komunikacji. (2773)

Ostatnie słowo techniki!

W tym roku wprowadzono nowe ulepszenia



W Lokomobylach i Młocarniach parowych

ANGIELSKIEJ FABRYKI

RANSOMES SIMS & JEFFERIES Ltd.

REPREZENTANT

ALFRED GRODZKI

Warszawa, Senatorska 33.

Katalogi ilustrowane wysyłają się na żądanie gratis i franco. (2610)

NA PRZEDMIEŚCIU. — Mój przyjacielu, za cóż wy tak bijecie swojego chłopaka?

— To czemu nie chcą mu się zmieścić nogi w butach, które świeżo kupilem na jarmarku? (Kur. Świat.)

Przełożony Szkół Realnej 6-cio klasowej prywatnej

(dawniej Pankiewicza)

w Warszawie, Złota № 30,

zawiadamia, iż nowych kandydatów zapisywać można w kancelarii szkoły codziennie od g. 10-ej do 12-ej zrana. Egzaminy tak dla nowowstępujących, jak i dawnych uczniów, warunkowo promowanych, rozpoczną się 16 (29) sierpnia r. b. Do tego terminu dawni uczniowie powinni zapisać się, to jest zawiadomić osobiście lub listownie, iż dalej do szkoły uczęszczać będą. Kurs nauk rozpocznie się 23 sierpnia (5 września).

Witold Wróblewski.

(2789)

W Zakładzie naukowym żeńskim 6-cio klasowym

Jadwigi Sikorskiej

Warszawa, Marszałkowska 153, róg Królewskiej.

Egzaminy d. 2 i 3 września o g. 9 rano. Rozpoczęcie roku szkolnego d. 5 b. m. (2795)

W 6-cio klasowym Zakładzie naukowym żeńskim

Marji Matuszewskiej

przy ulicy Leszno Nr. 28 w Warszawie.

Zapis uczennic odbywa się codziennie od 2—4. Egzaminy wstępne od 3-go września. Rok szkolny 5-go września. (2791)

«DZIADY» W ZAKOPANEM.

Ze się Mickiewicz przewraca w grobie, Stanowczo można na to dać słowo, Bo Zelwerowicz gra senatora, Kosmowska męczy Rollinsonową! I «Klimatyka» na taką zbrodnię Patrzy przez palce — jest od parady. O, Mickiewicz! na co ci przyszło? Twe wielkie «Dziady» zeszyły na dziady! (Bocian)

POTRZEBUJĘ

na dwa lata korepetytora dla przygotowania syna do gimnazjum; wymagane są poważne rekomendacje. Zgłaszać się: poczta Słuck, gubernia Mińska, majątek Branczyce — Jerzy Bulhak. (6409)

PENSJONAT

R. Dolinskiej

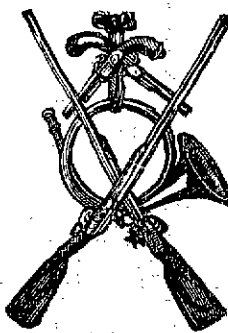
Warszawa, Foksal 13 pierwsze piętro. Pokoje elegancko urządzone, z całodziennym utrzymaniem; łazienka, prysznic. (2794)

Skład Broni

Roberta Ziegler

w Warszawie, Treńska № 10.

P O L E C A :



wielki wybór broni strótownych — fabryk: Lebeau-Courally, nazywanej francuski Purdey, od rb. 200. Manufacture Liegeoise T-wo Anonimowe z marką «M. L.» kogut, od rb. 50. Westleys Richardo, jedynego dostawcy dworu Angielskiego broni z ciekotami od rb. 225. W. et C. Smith et Saw od rb. 200. Fabrique Nationale d'Armes de Guerre, Herstal automatyczne 5-cio strzałowe strótowne magazynki Browning po rb. 100. Skład stale zaopatrzony w 1,000 broni strótownych, przestrzelonych w Warszawskiej Strzelnicy — dobroć strzału gwarantowana. Cenniki wysyłają się na każde żądanie. (2760)

W 6-KLASOWYM ZAKŁADZIE WYCHOWAWCZYM

ANIELI HOENE

rok szkolny rozpocznie się d. 3 września n. st., egzaminy wstępne 1-go i 2-go. Gimnastyka i śpiew od października. Warszawa, ul. Mazowiecka 4. (2761)

W zakładzie 6-klasowym żeńskim

z klasą przygotowawczą i pensjonatem

Józefy Gagatnickiej

Senatorska 32, w Warszawie.

Lekcje rozpoczynają się 1 września, a zapis 20 sierpnia. (2779)

Anna Jasieńska

PRZEŁOŻONA 6-cio KLASOWEGO ZAKŁADU NAUKOWEGO

z pensjonatem i klasą przygotowawczą

Warszawa, ul. Hr. Berga № 8,

ma zaszczyt zawiadomić Szanownych Rodziców i Opiekunów kształcącej się młodzieży, że zapis na rok 1904/5 rozpocznie się 22 sierpnia. Egzaminy 1, 2, 3 września. Kurs nauk 5-go września. Metryka i świadectwo szczepionej ospy wymagane. (2743)

DRENY

Zarząd i kantor fabryki w Warszawie, Bracka 16.

TELEFON № 1160.

wyrobia w najlepszym gatunku i dostarcza po cenach niskich fabryka parowa dachówek żłobionych Tow. Akcyjnego „PUSTELNIK”.

(2754)

PRZESADZA. — Julian mnie obraził: nazwał mnie ostatnim łotrem, szubrawcem, oszustem...

— Uspokój się; on zawsze trochę przesadza.

(Kolce)

Kapitał Towarzystwa przeszło 16,000,000.

Towarzystwo przyjmuje asekuracje
od ognia, na życie
i od nieszczęśliwych
wypadków.

Założone

w 1858 r.

Zarząd Towarzystwa znajduje się

w Petersburgu, Newski prosp. № 5, dom własny.

Agencje we wszystkich miastach państwa.

(6067)

MYŚLI WIELKICH MYŚLICIELI.

Pocałunek jest zadatkiem miłości, ja-
ko taki więc bardzo często przepada.

Kobieta, która kochać nie potrafi, nie
jest kobietą; dorozkarcz, który nie prze-
jechał nikogo, nie jest dorozkarczem.

Równy mają koła, plotkarki języki.
Co się szybciej obraca?—filozofowie nie
dociekli. (Kolce)

OSTATNIA NOWOŚĆ.

Zegar toaletowy z lustrem i muzyką.
Sprawiciele wiele przy-
jemności sobie, ro-
dzinie i gościom, ku-
pując samogrający
zegar toaletowy z do-
brą muzyką «Sym-
fonja», grający bardzo
głośno i długo różne
piękne i wesołe sztuki
(walce, marsze, polki,
opery, pieśni ludowe,
jako to: marsz «Prze-
obrażeni», walc
«Oczekiwanie», «Bez-
powrotny czas», «Za Dunaj», «Boże, Ce-
sarza chroń», «Gdy sławny», «Kama-
rinska», «Trepako», «Okolo rzeczki» i t. p.),
z lustrem szlifowanym paryżkiego wyrobu,
w eleganckim polerowanym zagrani-
cznym korpusie. Zegar prócz tego odznacza
się tem, iż chodzi jaknajregularniej i
stanowi wykwintną ozdobę biurka i toa-
lety. Zegar wyregulowany do minuty
wysyłamy za zaliczeniem poczt. bez za-
datku, z poręczeniem 6-letniem za punk-
tualność i za niepsującą się muzykę.
Cena zamiast 20 rb. tylko 8 rb. 40 k.;
także sam zegar bez muzyki—cena 7 rb.
25 k. Adresować: Dom Handlowy „Jo-
sephine & Co” w Warszawie 486.
P. S. Do Rosji Azjatyckiej wysyłamy
tylko po otrzymaniu 2 rb. zadatku. (6488)

powrotny czas».

Ważne dla chlebowców i rodziców!
Są do wzięcia całkiem znaczne i uzdolnio-
ne: nauczycielki, bony, pokojówki, kraw-
czynie, gospodynie, bioralistki, osoby do
matkowania, do towarzystwa i podróży,
praktykantki i praktykanci i t. d. Pole-
cam też stancje uczniowskie z opieką
macierzyńską, w Warszawie, Wilnie i
Żytomierzu; bardzo godnego budowni-
czego, chemika, gospodarzy, leśników,
pedagogów i t. d. Gub. Mińska, poczta
Użłany, dominium Zamość. (6483)
Aleksander Jelski.

Ważne dla chlebowców i rodziców!
Polecam bezinteresownie WSZELKĄ
uczciwą pracę rodaków i rodaczek, z wy-
jątkiem mającej na celu wy-
twór i spożycie alkoholu. Gub.
Mińska, poczta Użłany, dominium Za-
mość. Aleksander Jelski. (6482)

PRZYJEŹDŹĄCY
DO PETERSBURGA
znajdą umeblowane pokoje, na do-
by i miesięcznie, niedrogo, i piętro. Róg
Wozniesieńskiego prosp. i ul. Sadowej
№ 43—59, m. 20, naprzeciwko adre-
sowego biura. Domowe obiady.

Dom obywatelski

z Litwy, przyjmie na stancję uczęszczają-
cego do szkół chłopca lub panienkę.
Troskliwa opieka zapewniona. Wiado-
mość: Warszawa, Krucza № 13, m. 4.

MUZYCZNO-DRAMATYCZNE

Kursy Rap-hoph,

Założone
w roku 1882.

Petersburg, ul. Hohola (dawniej Mała Morska) № 7.

Fortepian.

Pp. E. P. Rap-hoph.
» A. I. Poletika.
» P. I. Jurgens.
» A. A. Winkler.
» A. G. Ginken.
» A. N. Miasojedow.
» A. D. Medem.
» R. von Mossin.
» I. S. Ajsberg.
» D. S. Wołkow.
Panie: W. W. Jarmusz.
» E. A. Goriaczewa.
» E. F. Blum.
» O. I. Turkina.
» E. G. Gerung.
» E. A. Baszkowa.
» S. G. Moller.
» O. A. Rynina.

Metodyka gry na fortep.

P. E. P. Rap-hoph.

Przyjmowanie nowowstępujących codziennie. Nabożeństwo 1 września o g. 1 ej
w południe. Początek lekcji d. 2 września. Szczegółowe programy wysyłają się
i są wydawane bezpłatnie. Piśmienne oferty o zapisie uprasza się adresować na
imię dyrektora kursów: (6481)

EUG. PAWL. RAP-HOPH.

NASZE DZIECI. Matka upomina swego dwunastoletniego synka:
— Doprawdy, Kaziu, jeśli wciąż będziesz taki leniwy, to zostaniesz na całe
życie bez wykształcenia!
— Ouu! — odpowiada z lekceważeniem Kazio — albo to kobiety pytają się
o nasze wykształcenie!...

SZKOŁA PRZYGOTOWAWCZA ZE SŁÓJDEM

J. PRZYŁUSKIEGO,

przysposabia do szkół średnich, rozwija fizycznie przez gry na świeżem powie-
trzu i troszczy się o wychowanie moralne uczniów. Zapisy przyjmuje codziennie.
Hoża № 9, w Warszawie. (2772)

KURSY MUZYCZNE

I. G. MINTOWT-CZYŻ

zatwierdzone przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych.
Otwarte w 1889 r.

Petersburg, Petersburgska strona, Wielki prosp., róg ul. Wielkiej Spaskiej № 16—1.
Kurs konserwatorium. Wykładowcy: artyści i nauczyciele Petersbur-
skiego Konserwatorium. Nabożeństwo d. 31 sierpnia o godz. 1 w południe; począ-
tek wykładów d. 1 września. Programy wydawane są bezpłatnie. Przyjmowanie
nowowstępujących, oraz wydawanie szczegółowych informacji rozpocznie się d.
24 sierpnia, i trwać będzie codziennie od g. 10 do 2 w południe i od g. 6—7 wie-
czorem. (6498)

PRYWATNE MĘZKIE GIMNAZJUM

założone przez

Grzegorza Sztemberg

Petersburg, W. Podjaczka № 22, drógi dom od Sadowej.

W każdej klasie liczba uczniów ograniczona do 25. Nowe języki teoretycznie
i praktycznie. Mając na celu fizyczne i estetyczne rozwijanie uczniów, wprowadzi-
liśmy do wykładów: gimnastykę, gry, ekskursje, śpiew, muzykę, ry-
sunki, rzeźbiarstwo. Przyjęcia do klasy wstępnej (oddziały: wyższy i niższy)
oraz do klas: II i III odbywają się codziennie od g. 10—3.
(6496)

Dyrektor Grzegorz Sztemberg.

GRAND

Hôtel de Paris

Petersburg, ulica Gogola (dawniej
Mała Morska) № 28.
Pierwszorządny Dom fami-
lijny. Numery od rb. 1 k. 75 do
15 rb. dziennie, z opalem, bielizną,
usługą i z elektrycznym oświetle-
niem. Telefon № 544. (6431)
André Wacystens,
Propriétaire.

W SĄDZIE. — Pod sądny! Objawij-
cie, jak zdołaliście ten zamek kasowy
otworzyć?

— Nie mogę.
— A to dlaczego?
— To tajemnica — zawodu.

(Smigus)

Lecznica

dla alkoholików, narkomanów
i nerwowych, leczenie wodą.

Petersburg, Fontanka 184 (przy Egipskim
moście). Przyjęcia chorych od g. 10—1,
3—6, 6—7. Mówią po polsku. (6479)

Na patent

TECHNIKA

drog i komunikacji, na stopień
sztygara, technika budowniczego,
przygotowywa 9-ty rok W. I. STUKA-
CZEW, Petersburg, ul. Nadiezdńska
№ 3, m. 3. (6480)

Drzewka śliwek „Węgerek”

Sprzedaje J. Kołakowski, gub. Lubelska,
osada Kazimierz (Kazemirsk). Wczesne
obstalniki korespondencją rekomendo-
waną niezbędne. (6471)

Pierwszorządne biuro nauczycielskie

P. JASIŃSKIEJ

rekomend. nauczycieli, nauczycielki, bo-
ny. Wilno, Trocka 9. (6474)

Trzyletnie naturalne Podolskie Wina z francuskich winogron Konstancji Gruszeckiej RYBNICA

Butelka ze szkłem:
Czerwone-Burgundzkie... 35 k.
Czerwone «Malbek»... 35 »
Adres: DJONIZY GRUSZECKI,
p. st. Rezina, Bessarabskiej
gub. (6133)

Sekcja konna

Podolskiego Towarzystwa Rolniczego
zawiadamia, iż 30 sierpnia star st. na
terytorjum wystawowym w Winnicy
odbędzie się licytacja koni, pozostałych
od remontu i innych. Prezes sekcji kon-
nej: Czesław Starza-Jakubowski.
(6478)

ZARZĄD

Cesarskich polowań w Spale po-
trzebuje znaczną ilość zdrowych
zołędzi.

Oferty w ilości nie mniejszej
jednego wagonu, składać pod
powyższym adresem, poczta To-
maszów Rawski, z oznaczeniem
ceny za pud loco najbliższa sta-
cja kolei żelaznej. (6500)

POWÓD. — Dlaczego pani taka smu-
tna?

— Bo mąż mnie nie całuje.

— Z powodu?

— Powiada, że wskutek wojny nasta-
ły ciężkie czasy, trzeba więc oszczę-
dzać. (Mucha)

MASZYNY ŻNIWNE

FABRYKI

MC. CORMICKA

W CHICAGO

Wiązalki
Żniwiarki
Kosiarki
Żniwiarki
do kłosów



Grabie
konne
Toczaki
Części za-
pasowe
Szpagat do
wiązałek

Te chlubnie znane maszyny są stale poszukiwane przez rolników w całym państwie. O katalogi, ceny i warunki sprzedaży prosimy się zwracać pod adresem:

CYRUS H. MC. CORMICK

RYGA, ODESSA,
Plac Herdera 3. ul. Pocztowa 10.

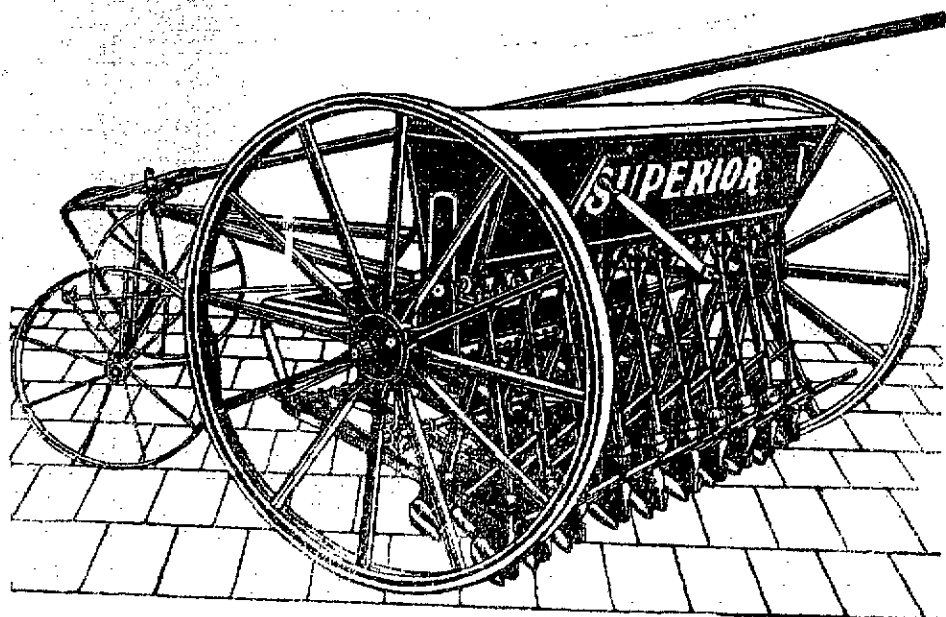
Wyłączny reprezentant na Królestwo Polskie:

ALFRED GRODZKI

Warszawa, Senatorska 33.

(2362)

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że zasiew w rzędy przewyższa wszelkie inne sposoby siewu, zapewnia lepsze wejście i oszczędza tak znaczną ilość zbóż siewnych, że koszt zakupu siewnika wkrótce z lichwą się zwraca. Aby jednak osiągnąć te korzyści, trzeba mieć siewnik dobry, zbudowany bez zarzutu. Takim zaś siewnikiem jest bez zaprzeczenia



SIEWNIK SUPERIOR,

zbudowany w Ameryce, w ścisłym zastosowaniu do potrzeb naszych gospodarstw. Łączy on lekkość z niezwykłą wytrzymałością i mocą budowy, do użycia i kierowania bardzo łatwy, wysiewa i przykrywa ziarno równiej od wszystkich dotąd istniejących. Ilość wysiewu momentalnie zmieniać można w tak szerokich granicach, że zarówno dobrze siać będzie mak drobny, jak i gruby koński ząb.

Wyłączna sprzedaż w Składzie maszyn i narzędzi rolniczych

ALFRED GRODZKI

w Warszawie, Senatorska 33.

Opisy wysyłam na żądanie gratis i franco.

(2480)

100 przeszło złotych medali,
Złoty medal na wystawie Paryzkiej.
Jedyną pierwszą nagrodę: wielki złoty medal
Państwowy na wielkim międzynarodowym
Konkursie w Budapeszcie w dniu 20 i 21
marca 1903 r. otrzymały

Śrótowniki angielskie „Rapid”

Zaopatrzone w tarcze mielące z najtwardszego specjalnego metalu, służą do najzupełniej dokładnego śrótowania i mielenia wszelkiego rodzaju zboża, jak jęczmienia, owsa, żyta, pszenicy, kukurydzy, fasoli, grochu, soczewicy, wyki i łubinu.

Dają doskonałą mąkę razową, przydatną w zupełności do wypieku chleba.

Takież śrótowniki z gniotownikami, na których jednocześnie można śrótować i gnieść, lub też używać każdy przyrząd osobno.

SZCZEGÓŁY W CENNIKACH.

Wyłączna sprzedaż na Królestwo Polskie i ościenną gub. Cesarstwa:

K. WASILEWSKI

Warszawa, Miodowa 16.

(2753)

ŚLUSZNA UWAGA. «W Chicago zapowiadają koniec świata na rok 1924. Przepowiednie tej treści nie budzą żadnej wiary, gdyż dotychczas ani jedna z nich się nie sprawdziła.»
(Kansas City Journ.)

Lokomobile i Młocarnie parowe słynnej angielskiej fabryki Richard Garret i Synowie.

Młocarnie Kombinowane do młócenia i bukowania Koniczyny, tejż fabryki, bardzo solidnie i starannie zbudowane, oraz lżejszego typu amerykańskie „Victor”, najwięcej w kraju rozpowszechnione.

Siewniki rządowe fabryki Fr. Melichara w Pradze Czeskiej, z powodu wybitnych swych zalet, a mianowicie: prostoty konstrukcji, dokładnego wysiewu i bardzo starannego wykończenia, z pośród siewników niemieckich i amerykańskich bardzo korzystnie się wyróżniające i naczelne zajmujące miejsce.

Siewniki rzutowe patent Beermana.

Nowe Siewniki specjalne do wapna patent Henschmana, dające się zastosować do każdego wozu, w cenie rb. 100.

Pługi dwuskibowe patent: Schütz i Bethke, w ilości przeszło 8,000 egzemplarzy w kraju rozpowszechnione, jak to wieloletnie doświadczenie wykazało, najpraktyczniejsze ze wszystkich systemów.

Ulepszone brony sprężynowe oryg. amerykańskie „Syracuse” 17-zębowe, ze sprężynami, osadzonemi na belkach poprzecznych z winklowej stali.

Brony talerzowe amerykańskie.

Maszyny do czyszczenia zbóż i nasion, nieznane w działaniu, oryg. Braci Röber, z drobiazgową starannością wykończone, a mianowicie:

Młynki „Triumph” z sitami i bez sit.

Wialnie „Ideal”, „Simplex”, „Chayton-Röber”. „Cuscuta”, słynna maszyna do najdokładniejszego czyszczenia i oddzielania kianianki z koniczyny.

Maszyny do czyszczenia nasion buraczanych.

Centryfugi do zboża, patent Kaysera.

Tryeury oryg. Heida, przewyższające w działaniu wszystkie inne systemy.

Gniotowniki do odgoryczonego łubinu, bardzo praktyczne.

Młynki do mielenia sztucznych nawozów i t. p. praktyczne maszyny rolnicze, po cenach bardzo umiarkowanych, poleca:

K. WASILEWSKI

Warszawa, Miodowa 16.

(2751)

DYWANY

(2673) Warszawa, Bracka 20.

OBICIA MEBLOWE i t. p.
tylko u

Piotra Giełżyńskiego,



Odchodząc,

możesz zostawić bez obawy wszystko
na biurku.

Momentalne zamknięcie

stołu i wszystkich szuflad bocznych przez zsuwającą się zasłonę. Polerowanie na sposób amerykański; kleksy i plamy łatwo dają się zmywać. Cena od rb. 70. Składane szafy biblioteczne, registry, sposób registry za pomocą kartek. Katalogi bezpłatnie przy powołaniu się na niniejsze ogłoszenie. Maszyny do kopjowania z przyborami. Dogodne nakładane siedzenia, nie niszczące ubrania. Cenniki bezpłatnie.

GŁÓWNY SKŁAD

szwedzko-amerykańskich udoskonalonych przyborów kantorowych i bibliotecznych J. D. REPSON.

Petersburg, Bolszaja Koniuszennaja 13. Telefon № 5376.

FILOZOF WIEJSKI. Dama. To jednak szczególne, że było tak niezmiennie trafia każde do swej zagrody.
Pasterz. To nie dziwne: z byłem to jak z ludźmi, gdzie dostają wyierkę, to tam i leca. (Śmigus)

POZNAŃSKIE BIURO NAUCZYCIELSKIE

poleca naucz. z Höt. Lambert, do ukończ. wykształc. starsz. panien. Nauczycielkę na 400 rubli artyst. muz. biegłą w języku franc., ang., niem. Bony angielski. polski franc. i niemki. Osoby do tow. i zarządu. Poznań, Wiedeńska 8, part. N. GINTER, nauczycielka. (6494)

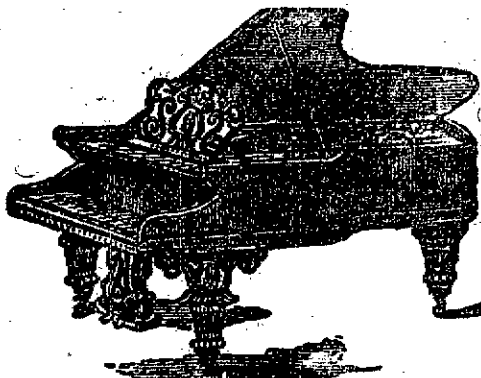
WITRAŻE

Francuskie, białe i kolorowe: 180 deseni od 35" do 1'50 za metr długości, szerokość 1/4 metra. Przyłożenie na szyby natychmiastowe. Długoletnia trwałość wypróbowana. Prospekti próby bezpłatne. Skład fabryczny Magazyn Francuski w Warszawie, ul. Hr. Berga, 8. (2812)

GEBETHNER i WOLFF

Krakowskie Przedmieście № 17.

Reprezentanci następujących fabryk:



Fortepianów i Pianin: J. Blüthnera w Lipsku, Chickering and Sons w Bostonie, Gaveau, Pleyel w Paryżu, Mačekiego w Warszawie. Melodykonów: Farrand et Votey w Detroit, Mich, Doherty w Clinton, Canada, Teofila Kotykiewicza w Wiedniu. Aeolianów i Pianol: The Aeolian C-o, New-York. Organów kościelnych: Br. Rieger, na Śląsku Austrjackim. (2341)

GORSZE RZECZY. — Podobno będziemy mieli niedługo zażmienie słonca?...

— Oż to wielkiego!... Ja już gorsze rzeczy przeżyłem, na przykład wprowadzenie monopolu i zamknięcie szynków. (Mucha)

Biuro nauczycielskie KARPIŃSKIEJ

w Warszawie, Sienna 2c (Moniuszki 7) poleca: nauczycielki, bony, oficjalistki, sprowadza cudzoziemki. (2810)

NAUCZYCIELKA Z. Z.

brevet francuski, niemiecki, polski, rusk, muzyka, rysunek, malarstwo—szuka posady. Warszawa, Jerozolimska 21, m. 15. (2814)

Dla jednej lub dwóch pańienek, uczni, salon, całodzienné utrzymanie, pianino, 25 rubli. Nauczycielka wyższa, oraz niemka stale.

Warszawa, Żorawia 9, m. 17

Wojniłowicz.

(2804)

Biuro nauczycielskie pierwszorzędne

JASIŃSKIEJ

Włodzimierska 19, w Warszawie, poleca nauczycielki polki wykształcone, angielski, francuski. (2482)



(2614)

TOWARZYSTWO AKCYJNE

Zakładów Przemysłowo-Budowlanych

Fr. MARTENS i Ad. DAAB

w WARSZAWIE,

Czerniakowska № 51. Telefon № 1838.

Budowa domów w jeneralnem przedsiębiorstwie. (2719)

BIURO WASILEWSKIEGO

b. nauczyciela gimnazjum w Warszawie, Marszałkowska 123.

Rekomenduje nauczycieli, nauczycielki i bony; sprowadza cudzoziemki. (2803)

J. ZIEMSKI,

przeniesioną została: Warszawa, Erywańska 14.

Poleca w wielkim wyborze: zaprzęgi, siodła i galanterję skórzaną. (2463)

Nowo-otworzona SZKOŁA TECHNICZNA

A. Łaguny i E. Chawrajewicza, inżyn.

z oddziałami: mechanicznym, chemicznym, budowlanym i młynarskim z dwuklasową szkołą przygotowawczą i internatem, przyjmuje podania. Warszawa, ulica Ś-to Krzyżka № 25. — Tamże KURSY WIECZORNE dla przygotowania na rangę i świadectwa. (2680)

CHYBA — NIE KŁAMIE. Panna Hela siedzi właśnie w wannie, gdy zjawia się pokojówka.
— Proszę pani, przyszła od krawcowej panna z rachunkiem...
— Głupia! — oburza się panna Hela — powiedz jej, że na razie nie mam nic przy sobie!... (Bocian)

ZAPOBIEGLIWA. Matka. Ze też ty, musisz ciągle tylko próżnować! Mogła być już raz pomyśleć o swojej przyszłości.
Córka. Właśnie o tem pomyślałam i dziś kupiłam sobie zaręczynowy pierścionek. (Śmigus)

NIEMA ZIMNYCH I WILGOTNYCH MIESZKAŃ

jeśli obsadzić w piecu

MULTYPLIKATOR * 3 Medale złote. *

Pat. Gasselseder i Niemcezek ogrzewa pokój w 30 m., do samej podłogi, oszczędza do 50% opatu.

PIECE ŻELAZNE MULTYPLIKATOROWE

nie wydzielają swędu, utrzymują ciepło 8 godzin po napaleniu.

Biuro Techniczne Dr. W. P. KŁOBUKOWSKI, inż.-chemik. Telefon 1502. Warszawa. Aleja Jerozolimska 71. (2782)

PIORUNOCHRONY, TELEFONY, DZWONKI ELEKTRYCZNE.

Specjalnie według najnowszych zasad instaluje

Stanisław STRAUS.

WARSZAWA, Nowy-Swiat № 47, w podwórzu.

CENNIKI BEZPŁATNIE. (2705)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE

ANTONINY PIASECKIEJ,

Warszawa, Św.-Krzyżka № 20.

poleca nauczycieli, nauczycielki, bony — sprowadza cudzoziemki. (2139)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI i NASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4. (2396)

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małymi dawkami

HEMATOGENU D-ra HOMMELA,

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększenie siły i wzmocnienie systemu nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rosję: Apteka na Wielkiej Ochoce, oddział Hematogenu, Petersburg. Wystrzegać się naśladowców! Zadać wyraźnie „Hematogenu D-ra HOMMELA”. Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

Zawiadamiamy, iż Pan Cz. Kamiński upoważniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do „Kraju”. (4000)
Administracja „Kraju”.

BERLIN.

edyny

HOTEL POLSKI

pod firmą

Hôtel Métropole

Pod Lipami (Unter der Linden) 20.
2-gi dom od Passażu, 3 minuty od dworca Fryderykowskiego. Pokoje od 2 marek. Usługa cała polska. Właścicielka
Tomaszowa Jedwabńska. (6381)

Zakład naukowy żeński

VI-klasowy z internatem

Heleny Kowalewskiej

Warszawa, Marszałkowska 98,
przyjmuje zapisy uczennic codziennie od
g. 4 do 5 po poł. (2659)

Witold Kakolewski

biuro melioracji rolnych

Warszawa, Złota 37.
(2477)

BIURO KARPÍŃSKIEJ

w Warszawie, ul. Montuski 7,
poleca nauczycielkę-gimnazistkę ze złotym medalem, gruntownym polskim, doskonałą konwersacją francuską, muzyką, chlubnymi rekomendacjami; niemiłą wykształconą ze świetnym francuskim (konwersacja), muzyką bardzo wysoką, z doskonałymi świadectwami; freblówkę ze slōjdem oraz rutynowaną gospodynię wiejską. (2809)

„TOPÓR”. — Nie wiesz, jaki herb ma Oleś?

— Pewnie „Topór”.
— Zkąd ta pewność?
— Bo Oleś już piąty las wycina, ażeby go przebił w Warszawie.
(Mucha)



(2725)

U POŚREDNIKA W MAŁŻEŃSTWACH. Pan Kazimierz, młody a niezmierznie lekkomyślny facet, przychodzi do znanego w naszym mieście pośrednika w małżeństwach, p. Symchy Bajzelnika, i oświadcza mu, że chciałby się ożenić.
— Uważasz pan — domaczy żydkowi pan Kazimierz — mnie wszystko jedno! Stara, ślepa, głucha, garbata, głupia, łusta, czy chuda, to mnie nic a nic nie obchodzi. Jeden stawiam warunek: żeby miała przyzwoite talary.
— Ny — odpowiada na to żydek — ja mam dla pana dobrodziejki takie osoby! Wzura ma to wszystko, co pana nie obchodzi i czterdziestych tysiąców... To ja pana z niej dam, ale pan mi musi dać zadatek sto koron!
— Co? co? — oburza się pan Kazimierz — a cóż pan myślisz, że jabym się zenił, gdybym miał tych sto koron?!

(Bocian)

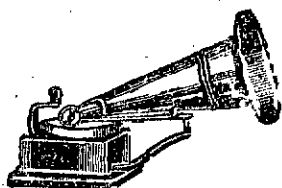
Zapis uczennic codziennie, egzaminy 1, 2, 3; lekcje 5 września n. s.

Kursa wyższe dla kobiet

im. A. BARANIECKIEGO,

utrzymywane kosztem gminy m. Krakowa. Budżet 30 tys. kor. Biblioteka zaopatrzona w najnowszą literaturę. Kurs dwuletni na wydziale literackim i przyrodniczym, na poziomie uniwersyteckim. — Rok szkolny od 15 października. Wydział artystyczny, pod kierunkiem Jacka Malczewskiego, trwa od 1 października do końca czerwca. Informacje oraz plany nauk przez sekretarkę kursów w Krakowie: Karmelicka 36. Dyrektor Józef Rostański. (6454)

!!Zamiast 50 tylko 25 rubli!!



Polecamy Gramofon amerykański najlepszej konstrukcji z ostatnio udoskonaloną koncertową membraną znanej wszechświatowej marki „The Gramophone Co”, powszechnie uważany za najlepszy w świecie. — Gramofon ten, pomimo swej taniości, w niczem nie ustępuje kosztującemu 100 rubli, niezbędny każdemu życzącemu uprzejmie sobie i gościom czas, słuchaniem naj- słynniejszych wszechświatowych artystów i orkiestr. Z powodu ogromnego zbytu zniżyliśmy cenę na 25. Do każdego gramofonu dołączamy bezpłatnie 3 płyty (składające się z utworu na orkiestrę, śpiew i kuplety), 100 szt. igieł i ogólny katalog płyt. Wysyłamy do wszystkich miejscowości po otrzymaniu zadatku w sumie rubli 5, resztą za zaliczeniem. Opakowanie bezpłatne. Adresować: Skład amerykańskich gramofonów J. Strumfeld i S-ka, Warszawa, Królewska 29. (6440)

K. TOKARZEWICZ, inżynier
WARSZAWA, Nowogrodzka 5.

POŚREDNICTWO TECHNICZNE I HANDLOWE.

Pomoc i współudział w nabywaniu, sprzedaży lub eksploatacji obszarów leśnych (przeważnie dąbrów), pokładów węgla, rud, glin i t. p.
Budowa fabryk i wszelkich do nich pieców.
Plany, kosztorysy przedsiębiorstw i urządzeń przemysłowych. Konstrukcje żelazne.
Instalacje elektryczne i mechaniczne.
Informacje fachowe dokładne; wykonanie zleceń szybkie; ceny przystępne. (6492)

ZAKŁAD NAUKOWY 6-CLO KLASOWY Z PENSJONATEM
PAULINY HEWELKE

w Warszawie, ul. Marszałkowska 122.
Egzamin dla nowowstępujących d. 1, 2, 3 września. (2577)

Fabryka Tow. Akcyjnego

„PUSTELNIK”

POD WARSZAWĄ

wyrabia: Dachówki żłobione patentowane, trwałe i lekkie, odznaczone na wystawach w Lublinie, Wilnie i Berdyczowie dyplomami uznania i złotym medalem; Cegłę w najlepszych gatunkach: komizową, radialną, gzymosową, maszynową, kanalizacyjną, okładzinową nierzwykłą.

Fabryka podejmuje się krycia dachówką, wraz z łacaniem w Cesarstwie i Królestwie.

Zarząd i kantor fabryki w Warszawie, Bracka 16. Telefonu № 1160. Cenniki ze wszelkimi informacjami na każde żądanie wysyłają się gratis. (2385)

P. LEBIEDZIŃSKI

Skład aparatów i potrzeb do fotografii.

Aparaty najnowszej konstrukcji. Klisze angielskie: Cadetta & Nealla, najczulsze z istniejących, i Edwardsa — izochromatyczne. Wielki wybór nowości. Papiery fotograficzne własnej fabryki: arystotypowy, kolodjonowy i matowy. Cenniki gratis i franco. Wskazówki i próby bezinteresownie. Towar tylko wyborowy. (2699)



Zabokrzecki i S-ka
Warszawa, Marszałkowska № 124 (dom „Rossja”).

Naczynia kuchenne, i stołowe. „Nikle”, po cenach fabrycznych, Łóżka. Wanny. Prysznic. Garnki kuchenne. Pralnie amerykańskie i t. p.

Ceny umiarkowane. (2506)

Egzystujący od r. 1870 w Warszawie

MAGAZYN MEBLI

ZAŁĘSKIEGO I SP.
№ 2, Erywańska № 2.
dom gminy Ewangelickiej.
Poleca największy wybór mebli naj-
świeższych fasonów. Dział dekoracyjno-
tapiicerski. Warsztaty własne. Ceny niz-
kie, stałe. (2625)

Majątki, pałace, rezydencje, wille,
kamienice kupuje i sprzedaje Dom
Komisowy

„UNITAS”

Warszawa, Krak.-Przedm. 58.
(6449)

NOWA MIŁOŚĆ. — Budzę pana.

— W kolorze?
— Zielonym.
— Szalenie kocham.
— Stolik do kart.
— A zgadła pani! (Kolce)



VIN
St. Raphaël

Najlepszy przyjaciel
żołądka.

Przepyszne w smaku.
Ze wszystkich znanych
win jest ono najwięcej
wznacniająco, posilne
i toniczne.

Compagnie du Vin St-Ra-
phaël — Valence, Drome, France.
(5948)

Kantor

**KOPALNIANO-
PRZEMYSŁOWY**

inżyniera A. P. FONIAKOWA i S-ki.
Petersburg, Newski просп. № 92.
Rysownia, projekty i budownictwo. (6497)

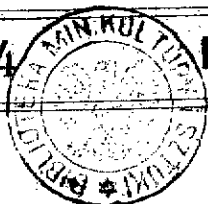
NIE ZAWSZE. — Dzieci, nie bijcie
się i nie kłóćcie ciągle o wszystko; prze-
cież i my z tatą nie zawsze się kłóci-
my... (Kolce)

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte, z wyjątkiem niedziel i świąt, od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”, Warszawski Oddział „Kraju”— Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1154



Petersburg, 13 (26) sierpnia 1904 r.

Rok XXIII. № 33

Treść Działu Głównego i „Życia i Sztuki” bieżącego N-ru „Kraju” znajduje się w końcu Działu Głównego.

Do dzisiejszego N-ru, przy rozestawianych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączoną jest Karta albumowa, odtworzająca obraz F. Axentowicza: „Smutek”.

UMYSŁY WYBRANE I POLITYKA.

Demokratyzacja społeczeństw jest faktem naczelnym dziejów nowożytnych, który wywarł wpływ trwały i stanowczy na wszystkich polach działalności ludów cywilizowanych, zarówno duchowej, jak materialnej. Pisano o tem dużo i szeroko, i nawet narzekano na to. Zajrzawszy głębiej w dzieje rewolucji francuskiej, Taine przeraził się rządów ludowładczych i sądził, że są brutalne z natury rzeczy. Renan szedł jeszcze dalej: wyobrażał demos w postaci ryczącego i dyszącego dzikim gniewem Calibana, a stary Balzac odwracał się od prądu demokratycznego, zwał ludowładztwo—medjokracją. Inni widzieli już nadchodzące widmo kakistokracji—rządu najgorszych—i ostrzegali świat przed tem mniemanem niebezpieczeństwem. Nie zliczyć głosów, które tak u nas, jak w innych krajach, ubolewały nad obniżeniem ideałów społecznych, nad upadkiem smaku, sztuki, moralności, „piękna” w życiu, wzdychali do dawnych, rzekomo piękniejszych czasów, piętnowali współczesną wiedzę, sztukę, filozofję mianem poziomych, brutalnych, bezmyślnych. O „tłumie”, o motłochu, niezdolnym do wyższych pojęć i myśli, pisano traktaty uczone i zapewniano najuroczyściej, że kilku lub kilkunastu i więcej ludzi zgromadzonych nie są w stanie zrozumieć tego, co zrozumiałby każdy z nich z osobna. Wychodząc z tej zasady, krytykowano parlamenty i wszelkie

zgromadzenia liczniejsze, zarzucając im nieudolność zupełną i podleganie najgorszym instynktom—słowem, potępiano w czambuł wszystko, co duch demokratyczny zdziałał i tworzył, i nie chciano widzieć, ani że zarzuty są względne, ani że wady dadzą się uleczyć, ani olbrzymich postępów ludzkości cywilizowanej we wszystkich kierunkach jej życia.

Postęp niezwykły wiedzy, która w ciągu wieku ubiegłego dokonała więcej odkryć, niż w ciągu tysiąca lat poprzednich, wzrost niesłychany działalności gospodarczej narodów, w której biorą udział czynny i świadomy wszystkie warstwy ludności, dążące do równouprawnienia nie tylko w zakresie dobrobytu materialnego, ale i w zakresie praw do korzystania ze skarbów ducha, wspinały rozkwit poezji i sztuk plastycznych, coraz liczniejsze zastępy wielkich myślicieli i artystów, których każdy niemal dziś naród wskazać może u siebie wśród współczesnych—wszystko to przeczy stanowczo narzekaniom na demokrację nowożytną. Działalność Williama Morrisa i jego naśladowców w Anglii i na lądzie stałym stwierdziła niewątpliwie, że demos umie odczuć piękno w sztuce i zrozumieć myśli szlachetne, że chodzi o to tylko, by dzieła sztuki i myśli wzniosłe rozpowsechniać, wcielać, o ile się da, w życie, torować im drogę pod najniższe strzechy.

Uczyniono pod tym względem bardzo już wiele, i jakkolwiek dużo więcej jeszcze pozostaje do zrobienia, zaprzestano potrosze rzucać oszczerstwa na masy ludowe, na ten „motłoch”, w którym żyją, chociaż nie zawsze całkiem świadome, dążności do światła, do prawdy, do sprawiedliwości. I tylko zaciętrzewieni w martwym ideale oderwanej od życia sztuki dla sztuki ludzie, nie odczuwający ani pragnień, ani cierpień własnego społeczeństwa, odważają się jeszcze chwilami udrapowywać w płaszcze jakichś wybrańców, stojących rzekomo na niebotycznych, niedostępnych nikomu „szczytach”, i rzucać wyrazy pogardy mniemanym „zjadaczom chleba”, bez żadnego zresz-

ta zamiaru przerobienia ich „w aniołów”.

Najgorzej z polityką. Tu, w jej zakresie, sypią się dotąd wymowne przeciwko demokracji zarzuty. Wali się na jej barki wszystko, cokolwiek złego uczyniły w Europie rządy reprezentacyjne. Z mgły zagrobowej wywołują się postacie sławnych mężów stanu i do nich przyrównywa się działalność p. Koerbera, albo p. Combesa. Patrzcie, oto Richelieu, oto Pitt, oto Macchiavelli! Działalność ustawodawcza parlamentów nowożytnych i pomnikowe jej dzieła, jak kodeksy cywilne i karne, jak ustawodawstwo robotnicze, pozostaje w zapomnieniu, a na pierwszy plan wysuwa się skandale i burdy, sprzedajność i stronnictwo, jakgdyby kiedykolwiek ludzie byli lepsi, a świat moralniejszy i mędrszy, jak gdyby polityka państwowa zewnętrzna, mająca na celu interes zaborczy, a wewnętrzna, naginająca częstokroć wszystko do tego celu, mogła odznaczać się wzniosłością myśli albo przestrzeganiem zasad chrześcijańskich. Tu, w tym kulcie osławionej racji stanu, w tej zasadzie „jedności moralnej” podwładnych państwu ludów, na którą powoływał się Ludwik XIV, gdy znosił edykt nantejski i ślał dragonów dla nawracania hugonotów, i na którą powołuje się p. Combes, zamykając szkoły i rozpraszaając przez egzekucję wojskową zgromadzenia zakonne, w tem pojęciu wszechwładzy państwowej, piastowanej czy przez „króla-słońce”, czy przez zaslepione w swoich doktrynach stronnictwo, ukrywa się prawdziwe niebezpieczeństwo dla wolności i dla pracy obywatelskiej. Demokracja niema z tem nic wspólnego i jest, ostatecznie, przy dalszym i szerszym udziale mas w korzystaniu ze zdobyczy umysłowych i moralnych ludzkości, raczej środkiem zaradczym przeciw uciskowi, aniżeli jego źródłem czy przyczyną.

Za dowód obniżania się ideałów mają przeciwnicy demokracji fakt istotnie ciekawy i zasługujący na przyjrzenie mu się zblizka. Zapytują, dlaczego nie masz w parlamentach kwiatu narodu, „soli ziemi” według wyrazu

ewangelicznego, rozumiejąc pod tym kwiatem czy solą uczonych, poetów, artystów, z których wielu z nieukrywaniem wstrętem odwraca się od wszelkich robót politycznych, uważa je za poziome i marne, a nawet piętnuje jako w samej zasadzie demoralizujące serca i umysły. Pamiętamy wszyscy starego Björnsterne-Björnsona, opuszczającego widowie walk politycznych norweskich z okrzykiem, że kto dotknął polityki, musi się zbrukać.

Już za czasów starożytnych marzono o tem, by na czele rządów stali filozofowie. Platon składał w ich ręce ster swojej idealnej republiki. W życiu realnem wypróbowały tę myśl Chiny i stworzyły... mandarynat. Nikt chyba im tego nie zazdrości. W Europie nowożytnej rzecz ta jest niemożliwą. Za restauracji francuskiej widziano w parlamencie takich mężów, jak Châteaubriand, Bonald, Maine de Biran, a czasy te nie pozostawiły po sobie nic zgoła. Lamartine był nędznym politykiem i przyczynił się najwięcej do powołania na czoło drugiej republiki ks. Ludwika-Napoleona, późniejszego Napoleona III, zamiast jen. Cavaignaca. Wspaniałe mowy Wiktora Hugo w parlamencie miały wpływ nieskończenie mniejszy od jego „Châtiments”. Virchow w Niemczech, Björnson w Norwegii nie zbudowali nikogo swoją działalnością polityczną. Czyliż trzeba przypominać naszego Lelewela, pierwszorzędnego na swoje czasy uczonego i człowieka kryształowej bezinteresowności osobistej, który był bardzo złym i szkodliwym politykiem? Czyż trzeba wywoływać słoneczne widmo Adama, by wskazywać, jak błędził w swojej działalności politycznej, jak, zapatrzone w ideał niedościgły, nie widział, co dzieje się dokoła w życiu rzeczywistym?

Bo życie i ideał to dwa światy, czasem zbliżające się ku sobie, czasem tak odległe, że zdaje się je dzielić przepaść nie do przebycia. Pierwszy to widowia działalności polityków, drugi—poetów, uczonych, artystów. W rzadkich tylko wypadkach można uczynić coś i tu i tam. Znakomity chemik Berthelot był wybitnym ministrem, dziś jest senatorem Republiki francuskiej. Ale przykładów takich niewiele. Lord Beaconsfield był powieściopisarzem, Gladstone—teologiem, ale historia ostatecznie pamięta o nich będzie, jako o mężach stanu. Polityka—to dziś zawód, wymagający sumiennego przygotowania się doń i zmuśnej, nieprzerwanej pracy, przy której oddać się innym pracom można

chyba w chwilach wyjątkowych. Trzeba myśleć o mnóstwie zagadnień odosobnionych i zmiennych, obserwować nieustannie kapryśny bieg wypadków, których ujęcie w trwały system jest poprostu niemożliwe, a których wyjaśnienie bywa czasem zagadką nierozwiązalną. Trzeba umieć czekać, trzeba posuwać się naprzód zwolna i ostrożnie, ze stopnia na stopień, a w potrzebie ustępować, zrzucać się nawet części osiągniętych zdobyczy, by zachować resztę—słowem objawiać ową mądrość węzową, której obcy są zupełnie uczeni, artyści, literaci, jako tacy. Ci nie spuszczaają z oka celów idealnych, bo, jak mówi Tarde¹⁾, „dla zachowania jasności i niezależności, myśl musi oderwać się od interesów chwili pogmatwanych i sprzecznych”. Myśl oderwana może iść drogą wytkniętą wprost ku ideałowi. Praktyczna myśl polityka chodzi krętymi drogami od skutku do skutku, od powodzenia do powodzenia, jak myśl walczących na widowni wojennej, bo polityka—to ciągła, nieprzerwana walka prądów nie tylko przeciwnych, ale krzyżujących się pod rozmaitemi kątami. „Myśliciele—powtarza raz jeszcze Tarde—zglębiają przeszłość, przewidują i przygotowują przyszłość; zaniebują względy oportunistyczne, a o tych właśnie względach winien przede wszystkim pamiętać polityk. Wzwycajony mieć na oku cele ściśle, sternik doskonale prowadzi statek; astronom, zapatrzone w konstelacje dalekie, nie jest do tego zdolny”.

Nie można jednocześnie myśleć niezależnie i działać stanowczo. *Suum cuique*. Nie idzie za tem, by pomiędzy życiem społeczno-politycznym a działalnością wybrańców umysłowych narodu istniała sprzeczność stała, by polityka i myśl narodowa były obce sobie i nie chciały znać się wzajemnie, „jak na słońcach swych przeciwne bogi”. Jeżeli przyjąć to porównanie, to trzeba przynajmniej, ażeby z obu słońc lały się na życie społeczne potoki światła, ciepła i ducha obywatelskiego.

Próbowano rehabilitować Nerona, deklamującego poematy w chwili, gdy płonęło miasto wieczyste, ale tej roli nikt mu chyba nie zazdrościł. Dziś—mówi poeta szwedzki Levertin—życie praktyczne i życie umysłowe narodów zbliżają się ku sobie, biegnąc po coraz sąsiedniejszych drogach. Niema dziś prawie badań naukowych, czy rozmyślań filozoficznych, któreby dały się zamknąć w laboratorjach, czy

bibliotekach uczonych. Wszelka nowa idea natychmiastowo wchodzi w styczność ze środowiskiem społecznym. Demos rośnie duchowo. Odczyty i uniwersytety popularne roznoszą po całym świecie cywilizowanym skarby wiedzy w najdalsze krajów zakątki, szerzą wśród mas świadomość praw, obowiązków i dążeń społeczno-cywilizacyjnych. Świat uczony, organizując popularyzację wiedzy, przysługuje się w najwyższym stopniu współobywatelom, podnosząc ich poziom umysłowy i moralny. Szerzenie arcydzieł twórczości narodowej i wszechświatowej jest także dziełem olbrzymiej wartości moralnej i politycznej. „Niech żywi nie tracą nadziei—i przed narodem niosą oświaty kaganiec!” Nie chodzi wszakże tylko o kształcenie umysłu i smaku artystycznego mas ludowych. Umysły wybrane mają do spełnienia zadanie stokroć większe. Ich twórczość, o ile jest istotnie wartościową, musi łączyć się z najlepszymi aspiracjami społeczeństwa, musi być ich odzwierciedleniem i syntezą. Wielkim jest, kto „nazywa się miljon”, kto odczuwa i rozumie dążności i pracę własnego społeczeństwa, kto chce być obywatelem w szczytnym znaczeniu, jakie temu wyrazowi nadawał Mickiewicz. I nie dokona nigdy nic wielkiego ten, kto w „miljon istot krzyczących ratunku” patrzy jak w zawilą formułę, albo jak w „piękny” obraz, a nie krzyknie razem z nimi głosem wprost z serca płynącym, co idzie w dalekie wdzięczne pokolenia. Literatura i sztuka żyją duchem obywatelskim, łącznością z życiem społecznym, wśród którego kwitną, stając się arką przymierza pomiędzy dawnymi a nowymi laty. Gdy duch ten odejdzie—obumierają i nikną.

W dziejach społeczeństw i narodów zdarzają się okresy przesilen, odznaczające się nadzwyczajnym napięciem wszystkich sił żywotnych i atmosferą walk i burzy. W takich chwilach umysłem wybranym niewolno zasklepić się w świątyniach wiedzy czy sztuki. Winny wejść w tłum i wznieść nad nim jaknajwyżej promienne sztandary idei. Przypada im w udział zaszczytna rola chorążych, ale tylko chorążych, nie zaś dowódców i strategów politycznych. Tyrteusz śpiewał spartanom pieśń wojenną, ale wojsko prowadzili rycerze-wodzowie.

Działalność umysłowo-ideowa i polityka mają dziedziny odrębne i różnią się tak celami, do których dążą, jak sposobem działania. Istnieje wszakże czynnik wspólny, który ożywia jedną i drugą. Jest

¹⁾ «Revue Bleu», 28 mai 1904.

nim duch obywatelski, którego wzrost i wpływ coraz szerszy wróżą demokratycznym społeczeństwom nowożytnym najświetniejszą przyszłość.

Jan Mzura.

NA PROWINCJI.

Wynurzenia małomiasteczkowego lekarza.

Przed kilku dniami bawilem na wsi, w jednym z dworów polskich. Przyjechał właśnie doktor z sąsiedniego miasteczka do chorego parobka. Dwór ów posiada bowiem zorganizowaną stałą pomoc dla służby folwarcznej swojej. Doktor zabawił z kwadrans czasu we czworaku i przyszedł do dworu z zapewnieniem, iż parobek:

— Stanie do roboty za tydzień najdalej.

Chciano zaraz dać doktorowi obiad, pierwsza bo rzecz niemal, jaka człowieka spotyka w polskim domu wiejskim, to pełne talerze. Ale był tylko co po obiedzie. Chciano więc mu dać podwieczorek: owoców wszelkiego rodzaju. Ale doktor pije właśnie „karlsbad“. Więc gospodarz proponuje z kolei:

— No, a może wincika?...

Ale po skonfrontowaniu zegarków pokazało się, iż do pociągu jest tylko godzina czasu, a że jeszcze trzeba dobre dwadzieścia minut jechać koniami do stacji, tradycyjne „trzy robry“ nie dały się ułożyć.

Gospodarz domu zdawał się niepocieszony. Jednak doktor, dowiedziawszy się, że we dworze jest dziennikarz, sam znalazł sobie zabawę.

— To pan jest Varsoviensis z „Kraju“ — zawołał, ściskając mi rękę w najpochlebniejszy dla mnie sposób. — Ależ ja mam oddawna do kochanego pana interes...

— Na usługi.

— Nie, źle się wyraziłem — poprawił się szybko — nie interes, ale prośbę, formalną prośbę. Mianowicie — racz mnie pan zinterviewować. O doli lekarza na prowincji! Ja myślę, że temat nie najgorszy, tembardziej, że ta biedna prowincja tak jest w naszej prasie zaniedbana.

Z uprzejmym uśmiechem, w którym jednak musiała się odbijać godność człowieka, zaczynającego sobie zdobywać popularność, wskazałem mu fotel i wyjąłem z bocznej kieszeni surduta zawodowy mój notatnik.

— Jak dawno pan praktykuje na prowincji?

— Dwadzieścia lat przeszło. Ładny kawałek czasu. Więc, zdaje mi się, mam pewne prawo mówić o doli lekarza na prowincji?!

— Tak jest — przyznałem mu.

— Otóż, panie, ta dola jest marna. I wogóle dola lekarza w ostatnich latach jest marna. Jeżeli się tak ucieszyłem, zbliżywszy się do dziennikarza, dla którego łamy poważnego pisma stoją otworem, to dlatego, aby przestrzedz młodych ludzi, uzbrojonych w maturę: nie ciśnijcie się na wydział medyczny!

— W Warszawie jest lekarzy istotnie...

Mój rozmówca, który już wpadł w wielki ferwor, przerwał mi bez ceremonii:

— Wiem, wiem, co pan chce powiedzieć. W Warszawie, w Łodzi, jeszcze

w paru większych miastach, lekarzy jest za dużo. Ale na prowincji brak ich ogromny. I może pan przytoczy mi statystykę szwajcarską, francuską, angielską, aby pokazać jak mało jest u nas lekarzy w stosunku do zaludnienia i do przestrzeni? Teorja panie, czysta teorja. I fałszywa, gruba teorja. Jeżeli mamy tu operować statystycznymi danymi, to proszę o stosunek ilości lekarzy do oświaty i do zamożności danego kraju. Cóż z tego, że u nas liczy się tyle to a tyle wiorst kwadratowych i tyle to a tyle mieszkańców na wiorstę. Ci mieszkańcy są najprzód biedni, a potem ciemni; ogromna większość ich nie pojmuje jeszcze tej prawdy, że chorobę leczyć powinien zawodowo wykształcony specjalista, doktor medycyny. Nasz chłop, jako zasada, nie leczy się wcale. Próbuje on chorobę przemódz, ufając w mocną swoją naturę. Leczą się już więcej chłopki i leczyć dają chore dzieci — ale nie u doktora jeszcze; stosują rozmaite babskie leki: wódki z pieprzem i smalcem, napary na ziołach różnych, wreszcie zamawiania. Usiłowałem zbadać psychologię chłopską na tym punkcie. Nie leczą się oni u doktorów dlatego przede wszystkim, iż to jest dla nich kosztowna rzecz. W istocie, przyjazd doktora na wieś do chorego, nieraz o wiele wiorst, dla chłopskiej kieszeni jest ciężki, a tu jeszcze i lekarstwo kosztuje. Co prawda, nie byłoby to tak kosztowne, gdyby chłop, zaniechęcony, przywłóknął się, albo przyjechał sam do miasta, do doktora; ale jeżeli on i pomyśli o doktorze, to tylko wtedy, kiedy już ani ręką, ani nogą... Brak światła, więc stawiam tu na pierwszym miejscu, ale i brak środków gra też swoją rolę.

— Zatem któż stanowi zwykłą klientelę lekarza na prowincji?

— Nie chłopci, panie — to jedno. I nie zamożni ludzie — to drugie. Bogaty obywatel ziemski, kupiec, przemysłowiec, zapewne, w razie jakiegoś nagłego wypadku wzywa lekarza z miasteczka. Ale leczyć się u niego? o, to inna para mankietów. Leczyć się on będzie tylko u specjalisty. W Warszawie, co najmniej. I, panie, to trudno, ma on tysiąc razy rację. Medycyna tak się rozrasta kolosalnie, że biedny lekarz prowincjonalny ledwie *generalia* jest w stanie objąć; a i to, jak zbyt długo posiedzi kamieniem na miejscu, zapleśnieć gotów, bo tam, na szerokim świecie, dokonano już tego i owego, i środek, który w czasach, gdy lekarz był na piątym kursie uchodził za ostatnie słowo postępu, dziś jest już *horrendum*. Prawda, że inteligentny lekarz prowincjonalny posiada nad specjalistą wielkomiejskim pewną przewagę okazjonalną: zna on swoją miejscowość, jej warunki zdrowotne i klimatyczne. Klientom, nawet takim, których stać na sprowadzenie sobie Leydena lub Bergmana, pożytecznym być może i jest nim w istocie. Ale jest on raczej takim „radcą“ od zdrowia, aniżeli lekarzem, prowadzącym właściwą kurację.

I po chwili dodał:

— Właściwym żywiołem, który podtrzymuje lekarza na prowincji, są żydzi. Chorują oni bardzo często, czemu się dziwić trudno, wobec wysoce niehygienicznych warunków, w których żyją, gdy są jeszcze zdrowi, zwłaszcza wobec niedostatecznego i niedostatecznie pożywnego je-

dzenia. Ale masy żydowskie są bardzo ubogie. Nędzy wśród nich dużo. Lekarz prowincjonalny zwykle w pewne dni tygodnia o pewnych godzinach, przyjmuje u siebie chorych przychodnich i wtedy musi naznaczyć minimalne honorarium, jeżeli chce mieć pacjentów, jakieś trzydzieści kopiejek za wizytę, nawet i mniej.

— Jednak wszystko razem złoży się na jakieś takie utrzymanie?...

— Kiedy młody lekarz, po kilkoletnim bezowocnym siedzeniu w Warszawie, gdzie nieraz i paru rubli miesięcznie nie ściągnie, osiedla się w jakiej prowincjonalnej „dziurze“ — zazwyczaj w początkach jest bardzo zadowolony. Ma oto siedmiesięć, ośmdziesiąt rubli. „Na początek — myśli — nienajgorzej“. Powoli to mu do dziewięćdziesięciu rubli się podniesie. „Idzie“, myśli sobie. Ale dość prędko przekonywa się, iż dotarł już do *maximum*. Siedzi rok, dwa, i ciągle dochody jego obracają się około onych stu rubli. Otóż to jest niedostateczne. I to należy młodym ludziom, zawód sobie wyrabiającym, powiedzieć. Jakkolwiek życie na prowincji jest tanie, trzeba się ubrać, trzeba gości przyjąć, trzeba zajrzeć czasem do wielkiego ogniska, zobaczyć, co się tam robi w medycynie, żeby w tyle bardzo nie pozostać. A jeżeli przyjdzie czas ożenić się, żonę ubrać, dzieci wychować? A na stare lata coś odłożyć? O ile lekarz ma jakie oparcie w posiadzie szpitalnej, fabrycznej, lub we własnym funduszu, może na prowincji egzystować. Inaczej — to ciągła walka i męka. Oczywiście, dzieje się tam gorzej, bardzo źle nieraz, gdzie jeszcze wstępuje do gry konkurencja; a że lekarzy jest u nas dużo, i nawet w stosunkowo małych miastach osiada ich kilku, wyrrywają sobie poprostu ten skąpy kawałek chleba, jaki warunki miejscowe dać mogą. Ot, zilu-struję panu to, co mówię, przykładem. Niedaleko Warszawy jest rodzaj prywatnego uzdrowiska dla zamożniejszych chorych nerwowych; jest to przedsiębiorstwo pewnej przemysłowej pani; lekarz stały bywa tam codziennie i wizytuje wszystkich pacjentów. Nigdyby pan nie zgadł, za jakim stałem miesięcznym wynagrodzeniem? Dwadzieścia rubli, panie...

— No, życie, mieszkanie, usługi...

— Bez życia, mieszkania, usługi, bez wszystkiego. Czystych dwadzieścia rubli. Otóż te skąpe warunki, jakie zaofiarowywać dziś jest w stanie lekarzowi prowincja, muszą spowodować pewne zepsucie moralno-zawodowe w naszych kołach. To zepsucie może przyjąć dwie zasadnicze formy: albo lekarz stanie się złym kolegą, dyskredytującym innych, w najrozmaitszy sposób psującym opinię swoim współzawodnikom; albo lekarz staje się szarlatanem, wymyśla kosztowne środki, które sam sprzedaje chorym, wstępując w kolizję zarówno z moralnością, jak i prawem. Ta druga forma zepsucia, która, jak mnie zapewniano, w Londynie i Paryżu praktykuje się na dużą skalę, u nas prawie nie jest jeszcze znana, dzięki Bogu. Za to pierwsza przyjęła się na dobre, co trzeba ze smutkiem wyznać.

Nie chciałem się rozszerzać nad temi ostatnimi faktami, choć go zachęcałem do tego, poprzestając na ogólnikowym zapewnieniu:

— Panie, stosunki nieraz są poprostu okropne...

I szedł dalej w swoich wywodach:

— O co mi tu idzie, to o przestrzeżenie młodych ludzi, wstępujących na uniwersytet. Są wprawdzie między nimi tacy, którzy do medycyny mają szczerą pociąg, oddawna rozbudzone zamiłowanie, wiarę w swe zdolności, w swą przyszłość, w swoją gwiazdę; do tych się moje ostrzeżenie nie stosuje. Są i inni, którzy uważają za swój obowiązek względem społeczeństwa, pójść na tę skromną, ale w istocie piękną placówkę, jaką jest stanowisko lekarza na prowincji; i dla tych ostrzeżenie moje nie ma racji bytu. Ale obie te kategorie kandydatów do stanu lekarskiego stanowią wyjątki wśród licznej rzeszy, pragnącej przedewszystkiem, aby fach karmił swojego człowieka, że tak powiem z francuzka. Ani głos zamiłowania, ani głos obowiązku nie przemawia, biorąc naogół, dość silnie jeszcze w młodym chłopcu, przygnębnym zwłaszcza systemem nauczania i wychowania, jakie specjalnie w naszych szkołach są praktykowane od lat trzydziestu czterech. Prasa powinna informować młodego chłopca, z przeciętnymi zdolnościami i przeciętnymi ambicjami, co go spotkać przecięciowo może na tej i na owej drodze życia. Powinna ona też powiedzieć głośno: za dużo was wstępuje na medyczny wydział!..

Byłby pewno mówił jeszcze, ale właśnie powóz zajechał przed ganek dworu; czas było ruszać na kolej.

Varsoviensis.

Warszawa.

SZALEŃSTWA BANKRUTÓW.

WSZECHNIEMCY W AUSTRII I ICH POLITYKA.

Człowiek, zawieszony nad przepaścią, często doznaje zawrotu głowy. Bankrut, przyparty do muru przez wierzących, czujący nad sobą damoklesowy miecz prokuratorji, ciska się jak ryba w sieci, popełnia coraz większe błędy i szaleństwa, które nie tylko przyspieszają jego upadek, ale równocześnie zwiększają jego srom i hańbę.

Takim bankrutem są obecnie wszechniemcy austriacy. Polityka ich zrobiła *fiasco*. Przedstawiciele tej polityki okazali się ludźmi pod każdym względem niedźnymi. Nie tylko parlament i prasa, ale i sądy postawiły ich pod pręgierz opinii publicznej. Ich organizacja polityczna rozpadła się. Stronnictwo wszechniemców w Radzie państwa przestało istnieć. Bankrutów ogarnął zwykły szal.

Utrąkwizacja seminarjów nauczycielskich w Cieszynie i Tropawie wprowadziła ich w taką wściekłość, że niedość im było złorzeczeń i przekleństw pod adresem p. Koerbera. Bezsilną pięścią zaczynają wygrażać koronie. Niemcom na Szlasku austriackim rzucili hasło: Nie obchodzić uroczystości rocznicy urodzin cesarza. Cesarz Franciszek-Józef sprzyja słowianom, jest przy-

jacielem polaków i Czechów. My, wszechniemcy, nie możemy przeto oddawać mu cześć!

Tylko bezrozumne szaleństwo mogło pchnąć politycznych bankrutów do tego kroku. Nawet Niemcy szlascy, porwani i rozgoryczeni do żywego walką narodowościową, nie dali się pociągnąć tym obłędnym wskazaniom. Historia nie zaliczy prawdopodobnie panowania cesarza Franciszka-Józefa do szczęśliwych; odda jednak pewnie sprawiedliwość temu monarsze, że gdy raz konstytucję zaprzysiągł, był wzorowo wiernym i uczciwym jej stróżem. Nie dał się nigdy wciągnąć w wir walk politycznych i rasowych. Stał zawsze i niezłomnie na straży praw, przynależnych wszystkim obywatelom państwa.

W monarchji konstytucyjnej opozycja może być prowadzona jedynie przeciw rządowi. O dojrzałości politycznej obywateli świadczy, jeśli taka nawet opozycja trzymaną jest w granicach legalnych. Kierowanie akcji opozycyjnej przeciw koronie jest błędem nie do darowania. Jest szaleństwem, które przyspiesza ostateczny krach.

Tego wszakże nie dosyć. Głównym ogniskiem wszechniemczyzny w Austrii są północne ziemne prowincje Czech. Tutaj mętna woda ułatwiała łotrowskim rybakom połów. Ludność jest w ogromnej większości niemiecką i walką z mniejszością słowiańską nieustannie rozdrażniona. Pogranicze z imperium niemieckim ułatwia prusofilskim agitatorom propagandę. Tutaj apostołowie wszechniemczyzny znajdowali swe mandaty. Tutaj oklaskiwano ich panegiriki na cześć Hohenzollernów. Tutaj p. Schoenerer był bohaterem, któremu miasta przynosiły w ofierze obywatelstwo honorowe.

P. Schoenerer był obywatelem honorowym miasta Eger. Lecz jak pojmował ten zaszczyt, teraz pokazał. Cesarz Franciszek-Józef z okazji odwiedzin króla Edwarda w Marjebadzie, zatrzymał się również na kilka godzin w Karlsbadzie. Rada miejska m. Eger postanowiła prosić monarchę, by nie pominął i jej grodu. W tym celu do Marjebadu udała się osobna deputacja, z burmistrzem na czele.

P. Schoenerer wstrząsnął się z gniewu. Jaki? miasto, którego on jest obywatelem honorowym, składa dowód wierności cesarzowi z rodu Habsburgów? To straszne. Wszechniemcy korzą się tylko przed Hohenzollernami. P. Schoenerer nie chce pamiętać, że słowa jego nie stały się jeszcze ciałem, że na tronie austriackim zasiada dotąd Habsburg. Nie chce pamiętać, a raczej nie chce uznać, iżby miasto,

któremu on czyni zaszczyt swym imieniem, składało hołd wiernopoddańczy cesarzowi Franciszkowi-Józefowi.

Zagroził, że gdyby tak się stać miało, on wyrzeknie się swego obywatelstwa honorowego. Miasto Eger miało do wyboru: Schoenerer albo cesarz? Wybrało bez wahania cesarza. W Marjebadzie stawiała się deputacja egerska, a monarcha wyróżnił nawet jej przewodniczącego kilkoma łaskawymi słowy. P. Schoenerer w pompatycznym liście do rady miejskiej zrezygnował ze swego obywatelstwa.

Fakt jest sam przez się drobny i śmieszny. Dowodzi karykaturalnej megalomanji opasłego krzykacza wszechniemieckiego. Dowodzi jednocześnie, iż wszechniemców austriackich ogarnął szal bankrutów. Liliputowe stronnictwo ich rozproszyło się na wsze strony. P. Schoenerer wypowiada otwarcie wojnę powszechnie miłowanemu cesarzowi. Stwierdza wyraźnie, że wszechniemcy w Austrii są wrogami korony i dynastji.

Gordon.

Z DRAMATÓW WIELKOPOLSKICH.

Męczeństwo dzieci polskich w Bukowcu.

Sprawa wrzesińska wywołała jeden wielki okrzyk oburzenia w całym cywilizowanym świecie. Winowajcy—bezpośredni i pośredni—nie zawstydzili się swego postępowania, które w zaślepieniu szowinistycznym mienia koniecznością państwową. Odczuli tylko niepohamowaną złość, iż szkolny system pruski dostał się pod pręgierz opinii publicznej. Postanowili prowadzić dalej tę samą politykę germanizacyjną, z zachowaniem wszakże większej ostrożności. Pragnieniem ich jest, aby maszyna uciskająca działała bezustannie, lecz gładko i bez gwałtownych wstrząśnień, które wywołują równie gwałtowne wybuchy reakcji.

Pragnienie takie nielatwem jest atoli do spełnienia. Niżsi pacholankowie tego systemu, zachęceni wciąż obietnicami nagród, podnieceni przez władzę i przez wolnonajemną hakatę, nie mogą obronić się chęci okazania swej smutnej gorliwości. Dowodem wypadki, których widownią była i jest duża wieś wielkopolska Bukowiec, leżąca już w pogranicznych okolicach W. Księstwa Poznańskiego.

Stosunki szkolne były tu już oddawna nieznośne. Nauczyciele, chcący zmusić dźwiatwę polską do śpiewania patriotycznych pieśni niemieckich, spotykali się z zawziętym oporem. Opór ten postanowił przełamać niejaki Maks Foerster, przysłany specjalnie w tym celu z Wrocławia.

— *Kleine Polaken* nie chcą śpiewać: „*ich bin ein Preusse, will ein Preusse sein*“? Obaczmy! Foerster z wściekłością zabrał się do roboty. Z niskiego ciemne-

go domostwa szkolnego jęły codziennie wydierać się krzyki chłostanej dziatwy. Jeden zwłaszcza malec, trzynastoletni Ignas Domagala, stał się wybraną ofiarą pedagoga pruskiego. Do domu wracał posiniaczony i z podartem odzieniem.

Atoli wszelkie usiłowania były bezowocne. Władza szkolna prawdopodobnie czyniła wyrzuty nauczycielowi, że nie umie dać sobie rady z dziećmi. W Foersterze zapłonęła żądza zemsty. Mścić się nad dziećmi? Pruski egoizm narodowy, pijany poczuciem swej siły, nie waha się nawet przed taką praktyką.

Pewnego dnia Foerster wyprowadza swych uczniów na podwórzec szkolny. Na ziemi było rozsypane obficie szkło. Nauczyciel nakazuje robić ćwiczenia gimnastyczne. Działwa kaleczy sobie niemiłosiernie bosc nogi. Armja nieprzyjacielska została rozbrojona. Foerster korzysta ze sposobności i z prętem w ręku rzuca się na malec, którym okrwawione stopy uniemożliwiają ucieczkę. Pruski patriota odnosi zwycięstwo. Tryumf jego jest tak wielki, że ojciec Ignasia Domagaly tegoż dnia jeszcze zmuszony jest odnieść syna do okręgowego lekarza w Nowym Tomysku. Ten zaś, lubo rodowity Niemiec, daje świadectwo urzędowe, iż dzieciak został bezlitośnie skatowanym. Na mocy tego świadectwa stary Domagala wniósł już przeciw okrutnemu nauczycielowi skargę do prokuratury państwowej.

Lecz łatwo pojąć, jakie wzburzenie zapanowało wśród polskiej ludności wieśniaczej w Bukowcu. Między szkołą a dziećmi i ich rodzicami wywiązały się stosunki tak naprężone, że nauczycielom powietrze w starej wsi wielkopolskiej jęło się wydawać niebezpiecznem dla ich zdrowia. Na ratunek, pod osłoną żandarma, przybyli do Bukowca landrat, v. Daniels, komisarz obwodowy i zastępca inspektora szkolnego. Zaczęła ta rada zdecydowała prowadzić wojnę z dziećmi jeszcze energiczniej. Członkom zarządu szkolnego oświadczone, że jeśli nie wpłyną na rodziców i dzieci, oporna działwa zostanie siłą odebrana rodzicom i oddana do państwowych zakładów przymusowego wychowania.

Groźba ta dotychczas nie została wykonana. Sprawa wywołała tyle hałasu, że zbadaniem jej zajęła się rejencja, a podobno i centralne organy ministerstwa oświaty. Z polskiej strony, poseł Alfred hr. Chłapowski udał się na miejsce, by zebrać cały odnośny materiał i zarazem zorganizować legalną obronę ludności Bukowca, zagrożonej w jej najdroższych prawach rodzicielskich.

Trudno przypuszczać, iżby władze pruskie chciały posunąć się do wyrwania dziatwy z pod strzechy domowej. Znaczący to, że, mimo nauki wrzesińskiej, władze te nie zapomniały i niczego się nie nauczyły. Cicha wieś wielkopolska stałaby się prawdopodobnie widownią dramatycznych wypadków, które znów poruszyłyby przeciw Prusom opinię całego świata.

O „etyce“ pruskiego systemu szkolnego pisano już tyle, że nie nowego powiedzieć się nie da. Szkoła, która powinna być rozsądnikiem pojęć i uczuć moralnych, stała się miejscem gwałtów i nadużyć brutalnej siły. Tego rodzaju siejba nie może pozostać bez właściwych skutków.

Lecz jeśli zanik poczucia etyki w eks-terminacyjnej polityce pruskiej nie dziwi już nikogo, to przecież dziwić musi jej krótkowidztwo i płytkość. Można-ż mniemać na chwilę, iż tego rodzaju propaganda germanizacyjna, jak ta, której apostołem jest ów Foerster, wyda zamierzone owoce? Można-ż wierzyć na chwilę, iż takie postępowanie władz szkolnych każe zapomnieć dziatwie o mowie i tradycjach polskich?

Zaprawdę, szaleństwo ogarnęło tych wrogów polskości! Nie wiem, jakie było dawniej usposobienie wieśniaczej ludności bukowickiej. Jestem przekonany, iż prześladowania szkolne roznieciły w niej nienawiść do nauczycieli, do rządu, do całego społeczeństwa pruskiego, że wzmożły po stokroć energję i wytrwałość w obronie. I wraz to, co zgnieść usiłowano—przywiązanie do mowy i obyczaju przodków—podniosło się z pewnością niesłuchanie. Ale rezultat działalności tej nie ograniczy się do Bukowca, rozszerzy się na wsie okoliczne, rozgłosi się po całym Księstwie. W każdej chacie polskiej serce zabije żywiej, w oczach błysnie gniew słuszny, pięści zacisną się—nie do bezrozumnej walki—ale do wytrwałego, żelaznego oporu, do obrony tego duchowego spadku, którego żadna moc nie jest w stanie nas pozbawić.

Bart.

ZIEMIE I OSADY POLSKIE.

Bezrobocie w Boryslawiu zostało zakończone. Wszystko wróciło do normalnego stanu. Właściwa to chwila, aby zrobić bilans kilkogodniowego ostrego przesilenia i zbadać jego przyczyny.

O co toczyła się walka wśród wieźwiertniczych i podziemnych szybów boryslawskich? O prymitywne potrzeby cywilizowanego człowieka, o szpital, o kasę chorych, o wodę nawet. Ze zdumieniem przychodzi nam dowiedzieć się, że w wielkiem przemysłowym ognisku mogły się wogóle toczyć walki o podobne rzeczy, choćby tem ogniskiem był nawet Boryslaw.

Oddawna nosi ta miejscowość miano «galicyjskiego piekła». Eksploatowana od lat trzydziestu przez obcych i żydowskich przedsiębiorców, którzy mają jedną tylko troskę, to znaczy: wycisnąć ztąd jaknajwięcej pieniędzy, wielka boryslawska kopalnia wosku, mimo, iż dała właścicielom swoim dotąd z górą dwieście milionów zysku, przedstawia

się jako ogromna jaskinia nędzy i zaniedbania. Wyzysk pracy ludzkiej świecił tutaj przez wiele lat prawdziwe orgje. Ciemny robotnik, który pół życia spędzał pod ziemią, pobierając bajecznie niską zapłatę, żył, mieszkał i żywił się, jak zwierzę. Nikt nie pomyślał o tych nędzarzach. A stosunki są jeszcze tak niesłuchanie zacofane, że kiedy robotnik boryslawski, zorganizowawszy się, dopomina się o polepszenie swego losu, to polepszenie to oznacza: szpital na wypadek choroby i dobrą wodę do picia. Byłoby, zaiste, o wiele lepiej dla innych właścicieli kopalń, gdyby się do obowiązku zaspokojenia tych potrzeb byli poczuwali zanim strejk wybuchi. Setki wagonów ropy nie płynęłyby dziś korytem rzeki, a z niemi nie ułatwiałoby się bez niczyjego pożytku sumy, wystarczające może, aby uczynić zadość słusznym wymaganiom ludności.

Coraz potężniej budzi się opinia publiczna w Poznańskim i urasta do znaczenia rzeczywistego trybunału, karzącego za występki przeciw interesom narodowym. Dowodem tego «sprawa o Modliszewo». Smutny bohater jej, hr. Jan Bniński, znajduje się w tej chwili pod pregiem pogardy ogólnej, w której jednoczą się wszystkie odłamy społeczeństwa wielkopolskiego. Po raz pierwszy, pod wpływem żywiołowego oburzenia, polska opinia publiczna wystąpiła przeciw «sprzedawcy-kowi» w sposób druzgocący. Konserwatywna prasa w Galicji, tak ściśle przestrzegająca spokojnego tonu i doboru wyrażań, nazywa nabywcę Modliszewa «skończonym lajdakiem».

Czy Modliszewo zostanie ocalone? Czy hr. Jan Bniński odczuje piętno rzuconej mu w twarz hańby i zawróci z drogi, na którą go pchnął brak moralnych skrupułów, brak przywiązania do ziemi ojczystej i lekceważenie rodaków?

Trzeba wziąć pod uwagę fakt, że jednostka, dająca się za judaszowe srebrniki użyć wrogowi przeciw własnemu braciom, jest jednostką zwyrodniałą etycznie, a w takim razie pogarda nie wywoła w niej żadnej reakcji. Hr. Bniński, przyjaciel pruskich oficerów, jest zniemczony, obraca się mało w polskich kołach. Być może, że wybuch oburzenia powszechnego nie odniesie w tym razie żadnego skutku. Ale fakt, że się tworzy i potężnieje trybunał opinii społecznej, który okaże się może bezsilnym wobec jednostek zupełnie upadłych lub wynarodowionych, lecz będzie trzymał w szachu charakteru chwiejne i niepewne, ten fakt wytwarzania się wielkiego moralnego oręza w naszej walce o byt na pra-

starej ziemi piastowskiej, trzeba powitać z radością.

Sprawa o Modliszewo wysunęła na porządek kwestję oddawania się historycznych nazwisk polskich w usługi komisji kolonizacyjnej. Dotąd zamaskowanymi agentami kolonizacji bywały tylko jednostki niejasne, bez osobistej i rodowej przeszłości.

Są jednak rzeczy gorsze, niż sprawa o Modliszewo.

Chłopi polscy sprzedają ziemię kolonizacji! To najnowsza wieść, przechodząca grozą swą wszystko, czem do tej pory doświadczyły nas zawistne losy. W tej warstwie, na której odporności, patriotyzmie, zdrowiu opieramy nieledwie całą nadzieję zatrzymania fali niemieckiej, bijącej z rosnącym impetem o nasze brzegi, w tej warstwie, ku przerażeniu całego społeczeństwa, zaczynają się mnożyć wypadki pozbywania się ziemi ojczystej na korzyść wroga. Łatwo zrozumieć, z jaką czujnością notuje je prasa poznańska. O wypadkach sprzedania posiadłości włościańskiej Niemcom, lub wprost komisji kolonizacyjnej, donoszą z kilku stron równocześnie. Wysprzedają się gospodarze, mający po 60, 100, a nawet 300 mórg ziemi. «To przykład z góry!» woła z boleścią «Kurier Poznański», a «Dziennik», stwierdzając, że «w ostatnich czasach coraz częściej słyhać o włościanach-kolonizatorach», mówi: «Straszne to wieści, na które krew ścina się w żyłach!»

Niemieckość w Wielkopolsce gotuje się tymczasem do nowego wielkiego zamachu: chodzi o zupełne zgermanizowanie okolic Poznania, ażeby tem łatwiej zgnieść polski żywioł w mieście. Sam Poznań liczy obecnie około 80 tys. ludności, z czego połowa—bogatsza i oświecena—przypada na Niemców, połowa zaś—uboższa i mniej oświecona—na Polaków. Centrum miasta jest faktycznie niemieckiem, lub takie czyni wrażenie. Oddalone dzielnice przedmiejskie są polskie. Ale skoro w świąteczny dzień ulice Poznania zaleje ludność, zamieszkująca od niepamiętnych wieków jego okolice, wówczas dobitnie występuje polski charakter kraju. Postanowiono temu w kołach hakatystycznych kres położyć. Bezpośrednią podniecie do akcji dała rozpoczęta właśnie budowa cesarskiego pałacu w Poznaniu. Już padają pod pruską siekierą stare drzewa na wałach poznańskich i lada dzień poczniesz się kopać fundamenty. Opodal stanąć ma zbór ewangelicki. Zawczasu trzeba obejrzyć się, z kąd wziąć ewangelików dla zboru. I oto powstał plan: wykupić naokoło Poznania polskich gospodarzy i skolonizować ziemię Niemcami.

Tak serce Wielkopolski zostałoby zniemczone.

Komisja kolonizacyjna ma rzucić miliony na zrealizowanie tego projektu. Chłop polski będzie miał do zwalczania szatańską nieraz pokusę, aby utrzymać dzisiejszy charakter powiatu poznańskiego, charakter, niestety, daleki już od jednolitości.

X.

△ **Z Krakowa** piszą do nas: D. 21 b. m. otwartą tu została uroczyste wystawa galicyjskiej produkcji metalowej, urządzona przez Towarzystwo obrony polskiego przemysłu. Wystawę, która przedstawia się pięknie, niż można było przypuszczać i zgromadziła wyroby całego szeregu pomysłnie prosperujących zakładów fabrycznych, otworzył przemówieniem prezes komitetu, inż. Edm. Zieleniewski. Kraków, pusty jeszcze o tej porze, zaroził się od przemysłowców, którzy przybyli ze Lwowa, z prowincji i z Królestwa. W akcie inauguracyjnym wzięli udział delegaci kilku ministerstw. D. 28 sierpnia zwiedzi wystawę prezydent ministrów. Wystawa potrwa do późnej jesieni. C.

△ **Kraków.** Zjednoczenie «słowiańskich straży pożarnych ochotniczych» odbyło w Krakowie doroczne posiedzenie. Obrady toczyły się w języku polskim i czeskim o sprawach wspólnych, dotyczących najważniejszych spraw pożarnictwa. Czesi zwiedzili Kraków, Wieliczkę i Zakopane.

△ **Ze Lwowa** piszą do nas: Właściciele majątku Orchowicze w Galicji, hr. Wł. Aleksandrowie Skarbkowie ofiarowali 25 tys. cegieł na rzecz nowej cerkwi gr.-kat., która ma stanąć w owej miejscowości, postawiwszy za warunek, iż na zewnątrz świątyni wmurowana będzie tablica z napisem: «Bogu na chwałę Polacy i Rusini wspólnie wystawili siłami r. 1904». Tymczasem włościanie miejscowi, jak sędzi «Przegląd», podmówieni przez jakiegoś agitatora, nie zgodzili się na ten warunek i odrzucili ofiarę hr. Skarbków, a potrzebną cegłę kupili za gotówkę u Żydów. Rusiński dziennik «Dilo» ogromnie się z tego cieszy. A.

△ **Z Poznania** piszą do nas: Osmi zjazd kół śpiewackich polskich w Ks. Poznańskim odbył się w Jarocinie przy udziale 25 kół. Do popisów konkursowych stanęły 22 towarzystwa. Nagrodę pierwszą otrzymało Towarzystwo śpiewaków polskich z Berlina, drugą—ze Śremu, trzecią—z Inowrocławia, czwartą—z Bydgoszczy.

> **Z Czerniowiec** piszą do nas: O stosunkach narodowościowych na Bukowinie poucza statystyka uczniów. Tak np. w drugim gimnazjum w Czerniowcach było 614 uczniów, w tem: 179 Niemców (wraz z Żydami), 365 Rusinów, 63 Polaków i 7 innych narodowości. W miejskim liceum żeńskim w Czerniowcach było z końcem ubiegłego roku szkolnego: 304 Niemców (wraz z Żydówkami), 41 Polek, 30 Rumunek, 21 Rusinek i 3 Czeszki. Cz.

> **Z Wiednia** piszą do nas: D. 9 października r. b. odbędzie się uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej na cześć króla Jana III, wmurowanej w ścianę kapliczki na Kahlenbergu. W sali hotelowej odbędzie się następnie zebranie Polaków wiedeńskich. Istnieje zamiar zwrócenia się do Sienkiewicza z prośbą, aby na tę uroczystość przybył. Obecność autora «Na polu chwały» dodałaby obchodowi wiele blasku i nawet wśród Niemców obudziłaby zainteresowanie. T.

> **Z Bochum** piszą do nas: D. 12 b. m. zawiązało się tu Towarzystwo samodzielnich polskich kupców i przemysłowców na Westfalję i Nadrenję, z siedzibą w Bochum. Zapisano się dotąd 24 członków. Nazwa stowarzyszenia brzmi: «Samopomoc kupców i

przemysłowców polskich». Z inicjatywy nowego Towarzystwa ma także powstać w najbliższym czasie bank, celem odbierania oszczędności od rodaków na obczyźnie i udzielania pożyczek. Ob.

> **Drezno.** Stolicy saskiej ma grozić zėsłowiańszczenie. «Chemnitzer Allg. Ztg.» straszy Niemców «polsko-czeską propagandą» w Saksonji i twierdzi, że nawet Drezno będzie wkrótce posiadało swoją «kwestję słowiańską». Jako dowód przytacza, że Polacy i Czesi opanowali cały przemysł krakowiecki i szewski. Samych czeladników szewskich z pośród nich ma być przeszło 3 tys. Ulicę «Palmstrasse» zamieszkują przeważnie Czesi, «którzy czują się tutaj panami i występują coraz śmielej». Stowarzyszenie «Usługa polska» liczy przeszło 400 członków, a jest to tylko jedno z wielu podobnych stowarzyszeń.

> **Paryż.** Komitet polski umieścił na wniesionym w Paryżu posagu Strasburga, ku czci Francuzów, poległych w Alzacji i Lotaryngji w wojnie francusko-niemieckiej—wieńiec palmowy z szarfami o barwach polskich i napisem. Wszystkie większe dzienniki paryżkie wspomniały o tym wieńcu, dodając, iż jest on protestem przeciw uchwalonemu przez sejm pruski ustawom wyjątkowym, ograniczającym prawo osiedlania się Polaków na ich własnej ziemi.

> **Chicago.** Krakowski «Przyjaciel Ludu» donosi, że prezes Związku narodowego polskiego w Ameryce, p. M. Stęczyński, zalicza się do stronnictwa ludowego. «Mamy nadzieję—dodaje «Przyjaciel»—że z czasem wszyscy związkowcy będą ludowcami». Tenże numer «Przyjaciela Ludu» donosi, że cenzor Związku narodowego, dr. Leon Sadowski z Pittsburga, bawiąc w Krakowie, odwiedził posła Stapińskiego i informował się o stosunkach galicyjskich. Poseł Stapiński w kilkugodzinnej rozmowie wyłuszczył stan rzeczy i uzasadniał żądanie, aby Polacy z Ameryki sprzeciwili się wypłacaniu «Lidze Narodowej» subwencji ze «skarbu narodowego». Dotychczas Związek narodowy polski w Ameryce ulegał wpływowi «wszechpolaków».

> **Argentyna.** P. Józef Białostocki, dyrektor państwowych kolonii argentyńskich, który przez rok bawił w kraju, a obecnie powrócił do Ameryki, opisuje w «Gaz. Nar.» stan obecny kolonizacji polskiej w Missiones (główna kolonja: Apostoles): «Postęp—powiada p. B.—jest na każdym kroku widoczny. Powstały nowe drogi polne i trakty w kierunkach portów na rzekach Paranie i Uruguaju. Do niedawna dzikie i bezludne stepy ożywiły się. Słychać bezustannie turkot małych wózków galicyjskich, wiozących kukurydzę, fasolę i inne ziemio-plody kolonji do okolicznych miasteczek portowych. Płową szarżyzną nieprzejrzanym stepów urozmaicają pola uprawne, gęsto porośnięte zbożem, które się mieni wszystkimi barwami. Gleby urodzajnej przybywa coraz więcej. Rozkoszuje się mile oko podróżnego jej widokiem, znużone jednostajną panoramą puszczy i pastwisk dziewiczych, jakie otaczają kolonje polskie». Ale są w tym obrazie i cienie. Oto «nasi przybysze szybko się wynaradawiają, nie dbają o oświatę swoich dzieci i oddają się opilstwu. Wynaradawianie się jest wogóle właściwym osadnikom wszystkich narodowości w Ameryce południowej. Wychodzący galicyjscy tem łatwiej zatracają swą narodowość, ile że ich stopień oświaty jest bardzo niski, a poczucie narodowości własnej jest w nich słabo rozwinięte; dotyczy to przede wszystkim Rusinów. Inteligentniejsi osadnicy z łatwością wprawiają się w języku hiszpańskim i przejmują się z zapalem duchem miejscowym; zaczynają gardzić braćmi, którzy się noszą po wiejsku, a którzy przed kilku laty byli we wsi rodzinnej w Galicji ich sąsiadami, kumami i t. d.»

Z TYGODNIA.

Prawo międzynarodowe w wielkich opalach. Wśród profesorów tego prawa na wszechnicy w Tokio jest jeden, który wprost twierdzi, że, pomijając rozmaite zobowiązania traktatowe, nie należy w czasie wojny krępować się poglądami teoretyków, opartych zresztą na zwyczajach niestałych i nieokreślonych. Ale w wojnie obecnej podano w wątpliwość nawet niektóre orzeczenia traktatowe. W ogólności prawo międzynarodowe istnieje niewątpliwie. Można je gwałcić, ale samo pogwałcenie stwierdza istnienie prawa. Opiera się ono nie tyle na traktatach i konwencjach międzypaństwowych, ile na ogólnym poczuciu sprawiedliwości, którego parę konwencji jest tylko częściowym wyrazem. Niema sankcji, niema sądu, któryby kareł wykreślenia przeciw niemu; nie jest ustawą, wydaną przez jakąś władzę w rodzaju państwowej zwierzchniczej, ale pamiętać trzeba, że same ustawy są częstokroć bezprawiem, i że forma ustawodawcza nie jest gwarancją sprawiedliwości. Nie mają przeto racji wszyscy ci, którzy przeczą istnieniu prawa międzynarodowego. Może właśnie przez to, że niema sankcji karnej, bliżej stoi sprawiedliwości, niż inne gałęzie prawa, których racją bytu jest sam tylko przymus fizyczny.

Wojna obecna poruszyła cały szereg zagadnień z dziedziny stosunków międzypaństwowych. Zaczęło się to od pierwszej wymiany wystrzałów, od ataku torpedowców na flotę Portu Artura w pamiętną noc 27 stycznia. Czy rozpoczęcie kroków wojennych poprzedzać powinno wypowiedzenie wojny? Zdania podzieliły się. Zajrzano do archiwów. Stwierdzono, że Japonja poszła za przykładem Europy, że trzy czwarte wojen, toczonych przez państwa cywilizowane w XIX w., rozpoczynano bez ich wypowiedzenia. Zaszedł potem fakt bitwy eskadry japońskiej admirała Uriu z bohaterem „Warjagiem” i „Korejcem” pod neutralnym portem Czemulpo, i stwierdzono znowu, że dzieje Europy znają mnóstwo faktów podobnych, i że wielokrotnie już nie szanowano neutralności państw słabych, niezdolnych nakazać to poszanowanie. Zresztą cała wojna pomiędzy dwoma państwami toczy się dotąd na obszarach, należących formalnie do państw, pozostających w stanie pokoju, do Chin i do Korei. Teoretycy prawa międzynarodowego kiwają głowami i szukają jakiejś formuły, któraby ten fakt ujęła w ich systemy. Uznają dziś tylko neutralność zupełną, a może wypadłoby powrócić znowu do bronionego niedawno jeszcze przez samotnego w tym razie prof. Kluebera pojęcia neutralności niezupełnej. Ratować się zresztą można przez furtkę teorii, która zobowiązuje państwo neutralne do zabezpieczenia swojej neutralności. Gdy

nie spełnia tego obowiązku—neutralność staje się fikcyjną.

Czas biegł, toczyła się wojna i nowe zagadnienia powstawały co chwila, szczególnie na morzu. Co do wojny lądowej, istnieje przynajmniej projekt konferencji brukselskiej 1874 r., w której z inicjatywy Rosji brali udział przedstawiciele większości państw cywilizowanych. Ale wojna na morzu nie zna żadnego, choćby tylko projektowanego, kodeksu przepisów, jeżeli pominiemy deklarację 1856 roku, przeciwko t. zw. „kaperstwu”, czyli wydawaniu statkom prywatnym upoważnień do służby krażowniczej i do aresztowania wszelkiej kontrabandy wojennej, albo zawartej także z inicjatywy Rosji konwencji 1841 r., zakazującej przejścia przez cieśniny Bosforu i Dardanelów wszelkim statkom wojennym „*tant que la Porte se trouve en paix*”. Są tylko zwyczaje wciąż sporne, uznawane przez jednych, nieuznawane przez drugich.

Tu więc polityka angielska ma pole szerokie. Nie zaniedbała jego uprawy. Protestowała przeciwko przejściu przez cieśniny pod flagą handlową statków floty ochotniczej „Petersburga” i „Smoleńska”, które w morzu Czerwonym, już jako krażowniki, oglądały statki neutralne i aresztowały ładunki, uznane za kontrabandę wojenną i same statki; uważała nawet za możliwe występować uroczyście wobec parlamentu, zaprzeczając krażownikom eskadry władywostockiej prawa zatapiania statków w rodzaju „Knight Commandera”, przewożących kontrabandę wojenną i nie posiadających wystarczającego zapasu paliwa, by można było odprowadzić je do Władywostoku. W mowie od tronu zapowiedziała, że nie opuści swoich poszkodowanych kompradorów i udzieli im opieki i obrony. Nie doczekała się nawet wyroku sądu apelacyjnego admiralicji petersburskiej, do której sprawa przeszła po rozstrzygnięciu jej przez sąd zdobyczny władywostocki.

Tymczasem nastąpiły nowe wypadki. Japończycy porwali w neutralnym chińskim Czufu rozbrojony torpedowiec rosyjski „Reszitielnij” i na protest przeciwko pogwałceniu neutralności odpowiadają, że statku tego nie oddadzą, „ponieważ nie schronił się do Czufu skutkiem awaryj wypadkowych lub po bitwie na morzu, ale przewoził ważne depesze i urządził telegraf radiograficzny, a przeto nie był całkiem rozbrojony”. Faktem jest wszakże, iż działa na „Reszitielnym” nie miały już zatrząsków i na torpedowcu były tylko ładunki wybuchowe, które kapitan Roszczakowski usiłował raczej zniszczyć statek, niż pozwolić, by dostał się w ręce japońskie. Zwyczaje międzynarodowe dotychczas pozwalały statkom wojennym stron walczących szukać schronienia w portach neutralnych dla naprawy uszkodzeń i nabycia koniecznych zapasów żywności oraz paliwa, dla ratowania się wobec przypadkowych awaryj lub przed pościgiem nieprzyjacielskim, wreszcie dla 24-godzinnego wypoczynku. Ze zwyczajów tych pragną sko-

rzystać przybyłe do chińskiego Wuzunu, pod Szanghajem, krażownik „Askold” i torpedowiec „Grozowej”, ale pod wpływem oświadczeń japońskich daotaj miejscowy—jak donoszą telegramy—żąda odpłynięcia tych statków na pełne morze. Daotaj twierdzi, że „Askold” ma dwie maszyny i dwa kotły nieuszkodzone i jest w stanie żaglować dalej. Konsul japoński wywiera naciski na daotaja, a torpedowiec japoński zarzucił kotwicę tuż przy doku, w którym krażownik rosyjski naprawia uszkodzenia. Konsul amerykański popiera także żądania gubernatora chińskiego, zwołując jakieś konferencje swoich kolegów dyplomatycznych. Krażownik „Djana” zawinął do francuskiego Sajgonu. Rząd francuski pragnie, według telegramów z Paryża, zastosować się ściśle do zwyczajów neutralności za wzorem Niemców w Tsindao. Niewiadomo, czy i tu, jak tam, japończycy przysła swego admirała w odwiedziny do gubernatora miejscowego. Wywołali zresztą nową sprawę. Stosownie do rozkazu cesarza Wilhelma, wyjechał z Portu Artura kapitan niemiecki Hofmann. Japończycy odwieźli go do Tsindao na swoim krażowniku „Jaama”, ale skonfiskowali mu papiery z dziennikiem oblężenia. Lepiejby zrobił, pozostawiwszy je w twierdzy.

J. Mz.

Petersburg.

Francja. Posiedzenia parlamentu rozpoczyna się 5 października. P. Combes zapowiedział przedłożenie wniosku o zniesieniu konkordatu. Warsztaty okrętowe w Brest otrzymały rozkaz budowy krażownika nowego typu o 14 tys. ton pojemności i szybkości 23 węzłów, uzbrojonego w cztery działa 240-milimetrowe.

Austro-Węgry. Cesarz Franciszek-Józef spędził 74 rocznicę swoich urodzin w gronie rodziny, unikając uroczystości. Kraży pogłoska o zawartych w Marjenbadzie preliminarjach ugody anglo-austro-węgierskiej o polubownem rozstrzygnięciu sporów międzypaństwowych, wzorowanej na ugodach anglo-francuskiej i anglo-włoskiej. «Fremdenblatt» stwierdza, że rokowania w tej sprawie toczyły się już oddawna.

Niemcy. Ces. Wilhelm na uroczystym śniadaniu w Wilhelmsböhe pił zdrowie «przyjaciela i sprzymierzeńca, ces. Franciszka-Józefa». Złotał udać się w podróż dla przeglądu wojsk w kilku miastach. Jen. Trotha pobił kilkakrotnie hererosów, nie zdołał wszakże przeciąć im odwrotu i położyć końca powstaniu. Eskadra niemiecka odbywa wielkie manewry, stosując zasady, jakie wskazało doświadczenie wojny rosyjsko-japońskiej.

Anglja. Prasa angielska oskarża znowu rząd o bezczynność z powodu doszłych z Kaplandji wieści o oględzinach statku «Comedian» przez krażownik rosyjski «Smoleński», w pobliżu Durbanu. «Times» wystąpił z artykułem, w którym twierdzi, że ten fakt wznowia powagę położenia międzynarodowego. Izba handlowa w Liverpool wystąpiła z memorjałem, w którym żąda deklaracji urzędowej co do kontrabandy wojennej i zachowania się statków handlowych angielskich wobec stron walczących. Pośtem w Paryżu został sir Francis Perth.

Słowiańszczyzna. Pomiędzy serbami a chorwatami nastąpiło pewne zbliżenie w kierunku zgody obu tych poważnie oddawna narodowości. Serbska młodzież zaprosiła chorwacką na uroczystość stułecnej rocznicy wyzwolenia Serbji z niewoli turec-

tek japoński, zapewne mniejszy krazownik, ukazał się pod Sachalinem i około godziny, z odległości 7 wiorst, bombardował port Korsakowski; pociski zrujnowały kilka domów, lecz nikt szwanku nie poniósł. Zapewne jest to zapowiedź kroków zaczepnych przeciwko Sachalinowi, który japończycy pragnęliby przyłączyć do swego państwa ze względu na jego bogactwa rybne.

Szt.

Kronika wojny (półroczna). 6 lutego (24 stycznia) zerwanie stosunków dyplomatycznych. 9 lutego (27 stycznia) atak nagle torpedowców japońskich na flotę w Porcie Artura; bitwy morskie pod Portem Artura i pod Czemułpo. Wylądowanie wojsk japońskich na Korei. 11 lutego (29 stycznia) zatonięcie «Jenisieja»; 24 (11) lutego pierwszy atak branderów pod Portem Artura; 25 (12) lutego bombardowanie Portu Artura; 6 marca (22 lutego) bombardowanie Władywostoku; 10 marca (26 lutego) zatopienie torpedowca «Stiereguszczij» i bombardowanie Portu Artura; 22 (9) marca bombardowanie Portu Artura; 27 (19) marca drugi atak branderów na Port Artura; 28 (15) marca pierwsza potyczka lądowa pod Czondza na Korei. 13 kwietnia (31 marca) zatopienie pancernika «Petropawłowski» i torpedowca «Strasznyj»; 2 (15) kwietnia bombardowanie Portu Artura; 25 (12) kwietnia zatopienie «Kinszu-maru»; 1 maja (18 kwietnia) bitwa nad Jalu pod Turenzenem i wkroczenie wojsk japońskich do Mandżurji. 3 maja (20 kwietnia) trzeci atak branderów na Port Artura. 5 maja (22 kwietnia) wylądowanie wojsk japońskich pod Bidzywo; 6 maja (23 kwietnia) przerwanie lądowej komunikacji z Portem Artura. 15 (2) maja zatonięcie pancernika japońskiego «Hatsuse» i krazowników «Joshino» i «Miako»; 26 (13) maja zdobycie przez japończyków Kinczou i zajęcie miasta Dainij. 15 (2) czerwca bitwa pod Wafangou; 16 (3) czerwca zatopienie «Litaczmaru» z wojskiem. 9 lipca (26 czerwca) zajęcie przez japończyków Hajczou; 25 (12) lipca bitwa pod Daszicao i zajęcie Inkou. 31 (18) lipca bitwy pod Simuczenem i Janzelinem, zajęcie gór Wilczych pod Portem Artura.

BITWY MORSKIE.

[Rozmowa sprawozdawcy «Kraju»].

Kapitan marynarki R. pochylił się nad wielką mapą mórz Dalekiego Wschodu.

— Więc eskadry portarturska i władywostocka stoczyły wreszcie bitwę z flotą japońską?—zaczęłam.

— Dwie krwawe bitwy—odrzekł kapitan. Eskadra portarturska wypływać poczęła dnia 28 lipca st. st. zrana. Wypływano powoli, usuwając po drodze miny. Ruszono w takim porządku: sześć pancerników, za nimi trzy krazowniki. Wszystkie te okręty płynęły w jednej linii jeden za drugim; poprzedzał je niewielki i szybki krazownik «Nowik». Kontrtorpedowce, w liczbie ośmiu, płynęły z boku «Cesarewicz». O godz. 9 na okręcie admirałskim ukazał się sygnał: «Płynąć do Władywostoku».

— A japończycy?

— Adm. Togo widocznie był przygotowany. Na horyzoncie ukazało się najprzód pięć japońskich pancerników oraz dwa pancerne krazowniki («Nissin» i Kassuga), których budowa zbliżona jest do pancerników. Te siedm statków zaczęło przecinać eskadrę rosyjskiej drogę. Jeszcze dalej widać było drugi oddział japoński z czterech krazowników a potem trzeci z sześciu okrętów: 5 małych krazowników oraz starszego pancernika «Chin-jen». We wszystkich trzech oddziałach japońskich było więc 17 okrętów bojowych. Ołbrzymią przewagę mieli japończycy w torpedowcach, których widziano do 44. Lepiej objaśni to panu rysunek, przedstawiający eskadry rosyjską i japońską, które popłynęły równolegle do siebie (kwadraty oznaczają pancerniki, trójkąty—krazowniki).

▽ Chin-jen	▽ Idzumi
▽ Haszidate	▽ Atzikuszima
▽ Itzokuszima	
▽ Matzuszima	
▽ Djana	▽ Takasago
▽ Pallada	▽ Czitose
△ Askold	▽ Kasagi
□ Połtawa	▽ Jakumo
□ Sewastopol	
□ Piereswiew	▽ Kassuga
□ Pobieda	▽ Nissin
□ Retwizan	□ Jaszima
□ Cesarewicz	□ Szikiszima
▽ Nowik	□ Fudzi
	□ Mikasa
	□ Asahi

— Większość krazowników japońskich—były to statki II kl. więc nieduże. Mając jednakże więcej krazowników i torpedowców, adm. Togo miał większą swobodę ruchu i dłuższą linię. Linię tę trzeba było za wszelką cenę przerwać. Nagle japońska eskadra, płynąca zrazu równolegle, zawróciła w tył i przeszła w odległości kilku wiorst: rozległy się pierwsze strzały, gdy statki obu eskadr szły mimo siebie. Potem obie eskadry znowu zawróciły i znowu przeszły mimo siebie. Eskadra rosyjska manewrowała z ogromnymi trudnościami, aby ominąć miny, rozrzucone na jej drodze przez torpedowce japońskie. Wreszcie obie eskadry stanęły naprzeciwko siebie; w ciągu 40 minut trwała bitwa. Eskadra rosyjska przedarła linię japońską i o godz. 1 przepłynęła szybko na południe od Portu Artura. Adm. Togo zaczął ją dopędzać całą siłą pary i o godz. 5 wszedł jej w drogę. Zaczęła się znowu gwałtowna bitwa. W czasie bitwy udało się czterem pancernikom japońskim skoncentrować ogień na okręcie admirałskim «Cesarewicz», gdzie znajdował się dowódca eskadry, adm. Witheft ze sztabem. Na «Cesarewicz» podniesiono sygnał: «admiral oddaje dowództwo». Znaczyło to, że dowództwo przeszło do starszego z kolei adm. Uchtomskiego, znajdującego się na «Piereswiecie»...

— Adm. Witheft zginął...

— Pocisk rozszarpał go w kawałki. Oto, co wyczytałem w dziennikach angielskich: Pocisk pierwszy zabił admirała, dwóch jego oficerów flagowych i czterech marynarzy sygnalizujących. Drugi pocisk przebił blokhaus; działanie jego było straszliwe: ludzie padali oblani krwią; komendantowi statku Iwanowowi strzaskało ręce i nadzarpnęło czaszkę. Trzeci pocisk ściał maszt, który runął na wodę: pękły telefony, telegrafy, kompas i ster. Cały statek drżał i okręcał się dokoła siebie. Jakimś cudem «Cesarewicz» dopłynął po długim czasie do Kiao-Czau. Jednocześnie «Askold», pod dowództwem adm. Reitzensteina, po ciężkiej walce przedarł się z «Nowikiem» i uszedł mocno uszkodzony do Szanghaju. Inne statki zawróciły do Portu Artura. Adm. Togo utrzymuje, że udało mu się skoncentrować także straszny ogień na «Retwizanie» z odległości 3 1/2 wiorst (to znaczy bardzo blisko) i zadać mu uszkodzenia, podobnie jak «Pobiedzie». Nie sprawdzono jeszcze tych szczegółów. Co się tyczy ośmiu kontrtorpedowców, to trzy przysły do Kiao-Czau, jeden do Szanghaju, jeden («Burnyj») rozbił się pod Wejhajwajem.

— Była to zapewne jedna z największych bitw morskich w nowszych czasach?

— I może jedna z najkrwawszych—odrzekł kapitan, na którego twarzy znać było wzruszenie.

— A bitwa z eskadrą władywostocką?

— Ona nastąpiła w parę dni potem i była również krwawa. Z trzech potężnych krazowników pancernych «Ruryk» zatonął. Drugie dwa: «Rossija» i «Gromoboj»—odniosły cięższe uszkodzenia w maszynach i kotłach i w kilku miejscach przebito je pod

wodą. Z oficerów te dwa okręty straciły przeszło połowę, z załogi czwartą część w zabitych i rannych. Tak donosi depesza urzędowa z Władywostoku. Z «Ruryka» japończycy uratowali 20 oficerów i 580 marynarzy; bardzo wielu wśród nich jest ciężko lub łżej rannych. O ile można wnosić z doniesień adm. Kamimury, miał on w tym dniu cztery krazowniki pancerne i prowadził bitwę pod Ulsanem w ten sposób, że ustawił swe okręty w kształcie litery t, przypuszczalnie tak:

△ Takacziho	△ Tokiwa
△ Naniwa	▽ Rossija
	▽ Gromoboj
	▽ Ruryk
△ Adzuma	△ Iwate
	△ Idzumo

Dwa małe krazowniki («Takacziho» i «Naniwa») nadpłynęły dopiero w końcu bitwy, gdy «Ruryk» został na miejscu, straciwszy zdolność kierowania sobą. «Rossija» i «Gromoboj» starały się pod ogniem nieprzyjaciela ratować «Ruryka», lecz w końcu odpłynęły wobec przewagi nieprzyjaciela.

— Jak ciężką była walka z Kamimurą—rzekł kapitan—najlepiej o tem objaśni pana opis szczegółowy w «Now. Wr.». Gdy «Rossija» i «Gromoboj» wrócił do Władywostoku, ludność wyległa na spotkanie. Widziano przebite maszty, kominy, z których zwisało żelazo, ogromne otwory w burtach. Znoszono długie szeregi rannych w zupełnej ciszy. Adm. Skrydłof przybył na statki i dziękował załozce za odwagę i bohaterstwo, z jaką walczyła. A walka to była straszna. Kabiny oficerów strzaskane, działa wykoszlawione (na «Rossii» z 20 ciężkich dział tylko trzy były całe)... W czasie walki wybuchały na statkach pożary, gaszone z nieludzkimi wysiłkami. A ludzie? Ludzie unierali bez skarg, walczyli z zimną krwią. Lejtnant Molas wyrzucał gołymi rękami pociski, mogące laza sekunde pęknąć, komendant «Gromoboja» Dabicz, ciężko ranny, wciąż jeszcze kierował okrętem, gdy jego pomocnicy polegli. «Rossia» gotowa była siebie wysadzić w powietrze w razie potrzeby... Zabitych chowano w morzu: zwłoki zawijano w kołce i rzucono do wody po krótkiej modlitwie. Można sobie wyobrazić, z jakim smutkiem przyjęto we Władywostoku wieść, że «Ruryk» już nigdy nie wróci... Na zatopionym statku było 25 osób rangi oficerskiej i 787 załogi, razem 812 ludzi. Japończycy uratowali podobno 600 ludzi. «Ruryk» zginął po bohaterstwie...

Tak się skończyły te obie bitwy z eskadrami adm. Togo i adm. Kamimury, które poniosły również uszkodzenia.

— Historyczne bitwy...

Kapitan R. powiedział z naciskiem:

— Marynarze nie politykują; marynarze walczą. W tych bitwach marynarze rosyjscy w warunkach niezmiernie trudnych wykazali szalone męstwo wobec silnego przeciwnika. Marynarze stanowią jedną rodzinę pod flagą, która je łączy. Zarówno rosjanie, jak niemcy i polacy, walczyli i walczyć będą o honor danej im flagi. Gdzie leje się krew i huczą strzały, tam miejsce dla bohaterów. Adm. Witheft pada w strasznym boju. Czytałeś pan ten krótki telegram: «Miecznik Oleg Ellis zginął na posterunku, patrząc mężnie przed siebie?» Czytałeś pan, jak lejtnant Roszczakowski, któremu w Czufu japończycy zabrali kontrtorpedowiec, płakał na trumnie zastrzelonego marynarza? Czytałeś pan opisy zagranicznych korespondentów, jak marynarze, czarni od dymu, w którym zostają od pół roku, walczą na falach mórz chińskich i japońskich? Ciężkie to walki i krwawe...

Res.

Straty wojenne.

Eskaadra wladystocka w bitwie 1 (14) sierpnia na pokładzie «Rossii», «Gromoboj», «Rurika» poniosła straty następujące: na «Rosii» zabity komendant kap. Berliński, ranni lejtnanci Iwanow i Pietrow, mierzmani: Dąbrowski, Kołokołow, Leman i bar. Aminow; kontuzjowani lejtn. Molas i mierzman Orłow; żołnierzy zabito 47, raniono 140; na «Gromoboj» zabici: lejtnanci Brasz, Bołotnikow, mierzmani Tatarinow i Gurewicz; ranni: komendant kap. Dabiez, lejtnanci Władisławlew, Djaczkow, Wilken i mierzman Rudiński; żołnierzy zabito 83, raniono 167. Na zatopionym «Ruriku» z 812 ludzi, podług doniesienia z Tokio, zabrano do Japonji 16 oficerów (w tem 7 rannych) i 595 żołnierzy (w tem 169 rannych), a więc na tym statku straciło życie zapewne 201 ludzi. Ogółem więc zabitych, rannych, kontuzjowanych i ujętych na trzech statkach naliczono 43 oficerów i 1,249 żołnierzy. Ponieważ oficerów było w tej eska-drze w chwili rozpoczęcia bitwy około 75, a żołnierzy około 2,400, przeto straty oficerów dosięgają 60 proc., a żołnierzy przeszło 50 pr., co świadczy o niezwykle krwawej bitwie.

W Kiao-Czau na pancerniku «Cesarewicz» i na trzech torpedowcach złożyło broń około 1,000 marynarzy. Ranni leczą się w szpitalu niemieckim. Niemcy wykazują wielką gościnność wobec marynarzy rosyjskich.

Eskaadra port-arturska, podług obliczenia sprawozdawcy «Russk. Wied.», składała się w chwili rozpoczęcia wojny z 50 flag. Pancernik «Petropawłowski» zatonał, pancernik «Cesarewicz» rozbroił się w Kiao-Czau. Z krążowników «Warjag» zginął, «Askold» udał się do Szanghaju, «Djana» do Sajgonu, «Nowik» popłynął do Władystocku; «Bojarin» nieczynny, podobnie nieczynny jest transport minerski «Amur», a drugi takiż transport «Jenisiej» zatonał. Z 24 torpedowców kilka zatonało w bitwach z japończykami, a część uszła do portów neutralnych. Z łodzi kanonierskich «Mandzur» w początkach wojny rozbroił się w Szanghaju, «Korejec» zginął pod Czemulpo, a «Siwucz» został wysadzony w powietrze na rzece Laoche. Obecnie admirał ks. Uchtomski posiada 23 flagi, a mianowicie: 5 pancerników, krążownik pancerny («Bajan»), krążownik «Palladę» i trzy lub cztery kanonierki, oraz do 10 torpedowców.

O losach «Nowika» donosi urzędowa depesza rządu japońskiego z Tokio, co następuje: «Komendant krzyżowca «Chitose» donosi, że «Chitose» i «Tsuszima» zaatakowały w sobotę po południu 20 (7) sierpnia i w niedzielę 21 (8) sierpnia rosyjski krzyżowiec «Nowik» w porcie Korsakowskim. «Nowik», ciężko uszkodzony, musiał osiąść na brzegu dziobem, a w części został zatopiony». («Słowo»).

Na okrętach, które wróciły do Portu Artura po bitwie 28 lipca st. st., ma być rannych 50 oficerów i 280 marynarzy (zabitych nie podano); na «Djanie» 4 zabitych i 23 rannych. Szczegółów braknie.

Blizsze informacje.

Ks. Wyrzykowski w liście, zamieszczonym w «Słowie», donosi, że widział bitwy w górach Siaokaolińskich pod Tehawuanem i Ufanguanem. «Miałem sposobność zbliżka przypatrzeć się tym krwawym zapasom. Wskutek przewyższającej liczebnie siły japońskiej, wojska rosyjskie w zupełnym porządku odstąpiły napowrót. Zabitych 150, w tem 8 katolików, których zaraz tu na miejscu pochowałem; rannych 927, w tem katolików 103, z których 4-ch tegoż dnia umarło; 102 zginęło bez wieści. ...Na brak pracy narzekać nie mogę. Urządzam się tu w ten sposób, że, jadąc, po drodze zatrzymuję się w pułkach, jakie spotykam, gdzie zastaję zawsze poważne zastępy żołnierzy

katolików, mniej więcej po 200—300 w każdym pułku. Ze spowiedzią śpieszyć się muszę, gdyż pułki owe ciągle zmieniają pozycje. Przed bitwą, z przechodzących pułków, w czasie odpoczynku wywoływałem katolików i, pobudzwszy ich do żalu za grzechy, w krótkich słowach udzielałem absolucji jeneralnej. Noc z soboty na niedzielę 17 lipca n. s. miałem straszną. Nocowałem przy sztabie 14-ej dywizji, o 4 wiorsty od placu boju. Położyłem się pod drzewem przy swoim koniu, deśszczukowi zaś czuwać kazałem. Niestety, o godzinie 10 wieczorem rozpoczęła się już muzyka armatnia, a o godzinie 2 1/2 bitwa na dobre. O godz. 3 kazałem osiodłać konia swego i wzięwszy krzyż, stulę i oleje św., pod konwojem 10 żołnierzy konnych, wyruszyłem na miejsce boju. Oczom moim straszna przedstawiła się scena. Kule sypały się jak deszcz ulewny. Kiedy niekiedy żołnierze podnosili okrzyki gromkie: hura! — gdy, będąc bliżko nieprzyjaciela, nacierali na niego bagnetami. Najboleśniej-sza scena, kiedy na noszach wynoszono zabitych i rannych z pola walki. Doprawdy, grzebiąc i spowiadając, od łez powstrzymać się nie mogłem. — Marzenie ks. W., aby się dostać do oblężonego Portu Artura, gdzie braknie kapłana katolickiego, nie mogło się urzeczywistnić.

Charbin. Oddział katolicki warszawskolódzki, zwany inaczej oddziałem arcyb. Popiela, znajdujący się już w Charbinie, rozpoczął 9 sierpnia n. s. swoją działalność i przyjął pierwszych chorych, przybyłych z pola walki. W Charbinie wynajął dlań hr. Orłowski lokal za 400 rb. miesięcznie.

List z Portu Artura.

(Zakomunikowano nam list z Portu Artura d-ra Florjana Hłaski, starszego portowego lekarza Portu Artura. List nadszedł ze stemplem «główniej kwatery polowej» i nosi datę dnia 16 (3) lipca, więc pisany był przed bombardowaniem miasta przez japończyków z Gór Wilczych, położonych o 8 wiorst od miasta. Dr. Hłasko pisze):

...Dotąd rzeczy w Porcie Artura tak dobrze stoja, że prawie nie odczuwamy oblężenia. Mówię to w ścisłym zastosowaniu do takich sobie brzegowców, jak ja, stojących na jednym miejscu. Jadła i napojów dosyć, tylko cokolwiek droższe to wszystko. Nie tak z marynarzami na statkach lub z wojskiem lądowym, bo chociaż jadła też mają dosyć, ale za to muszą ponosić dużo trudów, już to na pozycjach lądowych przed nieprzyjacielem, już to na morzu przeciwko flocie nieprzyjacielskiej. Każdej chwili też nadstawiają głowy, i to szczególnie, jeśli zostanie tylko ranny i nie utonie, jak na «Pietropawłowsku». Sytuacja dosyć groźna, jeśli patrzeć ze strony, ale my jakoś przyzwyczailiśmy się i niewiele robimy sobie z tych bombardowań, które następują prawie co noc od morza. Cały czas, szósty już miesiąc, japończycy strzegą Portu Artura, nie wypuszczając go ani na chwilę z oka, ale też i z Portu Artura patrzy dużo oczu, jak się rusza nieprzyjaciel, i jeśli spostrzegą chociażby tylko chęć jego zbliżenia się ku wejściu, zaraz posyłają mu pocisk, który czasem kasa. To z morza. Ze strony lądu dotąd było dość cicho. Japończycy nie darli się tak bardzo na Port Artura, bo siły ich były zwrócone przeciwko jen. Kuropatkinowi. Zresztą wy o tem wiecie lepiej od nas, bo my o świecie dowiadujemy się tylko urawkami. Moja rana się zablizniła i jestem zupełnie zdrow. Nie bójcie się o mnie... Wkrótce zapewne nastąpi zwrot w tej wojnie i nasze oderwanie się od świata skończy...

U japończyków.

Żołnierz japoński. Charakterystykę tego żołnierza podaje p. Krasnow w «Russk. Inw.» w takich słowach: «Siłę żołnierza

japońskiego stanowi jego inteligencja i doskonała musztra. Żołnierz ten doskonale rozumie swoje manewrowanie. Oprócz tego rozumie on ogólne cele Japonji w tej wojnie. I nie tylko on to rozumie, lecz każdy japończyk. Giejsza, mała «musme» z herbaciarni, nauczyciel szkolny, dzieci, ojcowie i matki rozumieją cele walki obrażonej Japonji, dobijającej się swych praw do istnienia. Ta inteligencja żołnierza japońskiego przebija we wszystkim: w układzie jego tornistra, gdzie wybitne miejsce zajmuje żelazne pudełko z tuszem do pisania, z kopertami, papierem i listami, które odbiera z domu. Czy coś podobnego znajdziecie w worku naszego żołnierza? A nawet i wśród oficerów czy wielu podtrzymuje stałą łączność ze swym krajem? Inteligencja żołnierza japońskiego ujawnia się w czystej odzieży, dokładnem dopasowaniu uzbrojenia i ubrania, w rozumnych odpowiedziach jeńców na zadawane im pytania. Pod tym względem naszemu żołnierzowi wiele brakuje» — kończy sprawozdawca wojskowego organu rosyjskiego.

Hayashi, poseł japoński w Londynie, dał do zrozumienia, że Japonja stara się unikać czynnych usług Anglji, co zaś do pogłosek, jakoby Japonja myślała o gorączkowej polityce zaborczej, to poseł oświadczył, że nie wytrzymują one krytyki. Sprawa mandżurska będzie przez Japonję oddana do rozpoznania państwom europejskim, tembardziej, że to jest w zupełnej zależności od wyników wojny. Japonja pragnie uczynić zadość żądaniom mocarstw.

Kamimura w klubie dziennikarzy w Sa-sebo opowiadał niektóre szczegóły o spotkaniu z krążownikami wladystockimi. Oddaje on sprawiedliwość waleczności i wytrwałości marynarzy rosyjskich. Japończycy uratowali nie tylko załogę «Ruryka», lecz nawet ptactwo, znajdujące się na krążowniku. Zdaniem Kamimury, wszystkie okręty eskadry wladystockiej niezdadne są obecnie do walki, ale japończycy muszą być przygotowani na nowe, zacięte bitwy, jak tylko eskaadra będzie naprawiona.

Echa wojny.

Kozacy kubańscy. Jego Cesarska Wysockość W. Ks. Aleksander Michajłowicz, z okazji nadania nowonabytemu krążownikowi wojennemu nazwy «Kubań», posłał z Libawy do atamana wojsk kozackich obwođu kubańskiego na Kaukazie depeszę, poczynającą się od słów małoruskich: «Hej, ne diwujcie, dobrii ludy, szczo na Wkrałini powstało». Ataman telegrafował komendantowi statku: «Majemo pewnu nadiju, szczo wid was, junaki, ni odyń woroh ne wkryjetsia. Rubajte im mieczem hołowy z pleczej, a resztu topyte wodoku». Kozacy kubańscy są, jak wiadomo, w znacznej części potomkami dawnych zaporozców.

Koszta bitwy. Co kosztuje bitwa? Na pytanie to odpowiada jeden z dzienników japońskich, obliczając koszt amunicji, zużytej przez japończyków przy zdobyciu wzgórzy nańszańskich, pod Kinczou, dnia 13 (26) maja r. b. 180 dział japońskich, bombardując fortyfikacje rosyjskie, wyrzuciło 38 tys. szrapneli i 3 tys. pocisków, napełnionych masą wybuchową, co czyni 230 strzałów na działo. Piechota japońska wynosiła w tej bitwie 36 tys. ludzi, tworzących 12 pułków. Wojsko to zużyło 2,600 tys. naboju w ciągu 16 godzin bitwy, co czyni średnio po 70 naboju na żołnierza. Ponieważ cena naboju karabinowego wynosi mniej więcej 50 centymów, pocisku zaś działowego 50 franków, przeto amunicja w bitwie pod Kinczou kosztowała japończyków 3 1/2 miliona franków.

NAJWYŻSZY MANIFEST.

Z okoliczności obrzędu chrztu J. C. W. W. Ks. Następcy Tronu Aleksego Mikołajewicza, ogłoszony został w dniu 11 (23) b. m. Najwyższy Manifest Jego Cesarskiej Mości Cesarza Mikołaja II.

W pierwszej swej części Manifest uzasadnia postanowienie Monarsze udzielenia ulg ludności i określa ogólnie, na czym te ulgi polegają, w drugiej je wyszczególnia. Manifest zaznacza, że ulgi udzielone zostają «niezależnie od środków urządzenia państwowego, zapowiedzianych w Manifestie 26 lutego r. z.».

Oto brzmienie pierwszej, ogólnej części Manifestu.

„Godzina doświadczenia, którą obecnie przeżywamy, wywołała nateżenie sił narodowych, ale też ujawniła przed oczyma świata całego przykłady wysokie niezachwianej odwagi i bezgranicznej miłości Ojczyzny. W chwili takiej jest Nam szczególnie radośnie przyjąć z pomocą wiernym poddanym Naszym przez zadośćuczynienie ich potrzebom pilnym, niezależnie od środków urządzenia państwowego, zapowiedzianych w Manifestie z d. 26 lutego roku 1903 i przedsięwziętych w sferze administracji ogólnej.

„Przedewszystkiem zwróciliśmy uwagę na stosowanie kary cielesnej, zachowanej u ludności wiejskiej i w niektórych urządach dla inorodców. Istniejące zdawna w ustawodawstwie naszym kary tego rodzaju, stopniowo, z woli Dostojnych Poprzedników Naszych, usunięte zostały z liczby ogólnych środków karnych. Obecnie, w celu dokonania zamiarów Niezapomnianych Dziada i Ojca Naszego, uznaliśmy za pożyteczne rozkazać: skasować tak dla ludności wiejskiej, jak i dla inoplemiennej kary cielesne, stosowane dotychczas przez sądy wołosne i przez urzędy inorodne. Oby to posłużyło do utrwalenia wśród ludu dobrych obyczajów i poszanowania prawa cudzego.

„Wobec postanowienia takiego, uznajemy również za konieczne zniesienie kary cielesnej w wojsku lądowym i morskim. Będąc przeświadczeni, że zniesienie to doprowadzi do podniesienia pojęcia honoru wojskowego, zatwierdziliśmy odnośnie do tej sprawy przepisy specjalne, które dziś ogłoszone zostały.

„W zrozumieniu ważnego znaczenia dla życia państwowego dobrobytu materialnego licznego Naszego stanu wiejskiego, w latach poprzednich Panowania Naszego, z troskliwością osobliwą zajmowaliśmy się udoskonaleniem sposobu pobierania podatków. Opracowane w tym celu przez Zarząd skarbowy podług wskazań Naszych zarządzenia, wraz ze zniesieniem poręki wzajemnej, zapewniając należyte pobieranie opłat, wykluczają stosowanie uciążliwych i niesprawiedliwych

sposobów egzekucji. Dążąc do ostatecznego utrwalenia osiągniętej już dokładności organizacji podatkowej—choć z ujmą dla skarbu—postanowiliśmy darować wszystkie zaległości opłat wykupowych, ziemskich i innych podatków stałych, ciążących na gruntach włościańskich.

„Biorąc blisko do serca los osieroconych dzieci oficerów i żołnierzy, którzy krwią swoją dowiedli na dalekich kresach ognistego przywiązania do Rosji, uważamy za obowiązek Swoją świętą obmyśleć sposoby należytej opieki i wychowania tych dzieci.

„Narówni z tem, idąc w ślady Przodków, zamierzając w dniu tym uroczystym okazać łaskę wszystkim, którzy jej szczególnie potrzebują, zwracamy uwagę Naszą na los tych, którzy wskutek ubóstwa lub dla innych przyczyn, zalegli w opłatach rozmaitych, oraz tych, co naruszywszy przepisy prawa, odkupili już częściowo winę swoją, lub dla innych przyczyn zasługują na pobłażliwość“.

W rozwinięciu tych ogólnych postanowień Manifest przepisuje:

I. Kary cielesne, przewidziane w ustawach za przewinienia ludności wiejskiej, inoplemiennej, oraz innych osób, które nie są zwolnione od kar takich na mocy praw sądowych lub innych przepisów, skasować i nadal nie stosować dotychczasowych kar takich, zamieniając je karami innemi, stosownie do przepisów prawa.

II. Nadać ulgi następujące w opłatach różnego rodzaju: Spisać wszystkie zapisane na d. 1 stycznia 1901 r. nie uiszczone po dzień Urodzin Następcy Tronu Naszego zaległości: a) opłat wykupowych i podatku państwowego ziemskiego od gruntów włościańskich nadanych; podatków obrokowych, kibitkowych i podusznych, oraz skasowanych opłat skarbowych; b) podatków gruntowych ziemskich od gruntów nadanych w guberniach, gdzie działają instytucje ziemskie, wkładając na skarb państwa obowiązek wypłacenia ziemstwu tych zaległości, stosownie do przepisów ustawy z d. 10 maja r. b.

2) Skasować ustanowiony Ukazem z d. 11 maja 1902 r. dodatkowy podatek ziemski w niektórych gromadach wiejskich gub. połtawskiej i charkowskiej.

Następuje wyszczególnienie innych ulg podatkowych, nie mających znaczenia ogólniejszego.

Dalej idą ulgi kar za przekroczenia fiskalne, które mają być zmniejszone na 600 rb. w każdym wypadku, oraz darowania ulg dzierżawcom skarbowym. Art. XIV Manifestu nakazuje łożyć z kasy Państwa na wychowanie dzieci oficerów i żołnierzy, poległych w wojnie z Japonją. Art. XIX zawiera ulgi dla przestępców: przestępstwa, za które zagraża, jako kara najwyższa, osadzenie w fortecy, bez ograniczenia praw, lub łagodniejsze kary — zostają darowane zupełnie; przestępcom, którzy popełnili cięższe zbrodnie, lecz zostali skazani

na wymienione kary—darowuje się $\frac{2}{3}$ kary, wszystkim innym kara zmniejsza się na $\frac{1}{3}$ część.

Ważne ulgi Manifest ustanawia dla przestępców politycznych (p. art. XXIX). 1) Ministrowi sprawiedliwości pozwolono prosić, w razach, zasługujących na pobłażliwość, o znaczniejsze, niż wyżej, złagodzenie kary. 2) Zbrodnie polityczne, które nie zostały wykryte w ciągu lat 15 przed Urodzeniem się Następcy Tronu, zostają darowane zupełnie. 3) Popełnione przed tym dniem zbrodnie obraży Majestatu i Osób Rodziny Cesarskiej, zostają darowane, a skazani za takie zbrodnie uwolnieni od kar. 4) Osoby niepełnoletnie, skazane za zbrodnie polityczne w drodze administracyjnej — zostają uwolnione od kary. 5) Uwolnione również od kar zostają osoby pełnoletnie, skazane w tejże drodze na kary, nie wyższe od więzienia 6-miesięcznego, skazanym zaś na cięższe kary darowana zostaje trzecia część kary.

Dla W. Ks. Finlandzkiego Manifest zawiera ulgi podatkowe, jak darowanie zaległości podatków osobistych, części pożyczek na zboża i ziarna, wydanych w czasie nieurodzaju. Ze skarbu fińskiego darowano 3 miliony marek na fundusz żelazny dla włościan bezrolnych. Przestępcom w Finlandji darowane są ulgi takie same, jak i w Cesarstwie. Dalej darowano grzywny, nałożone na gminy, za opór w wyborze członków urzędów powinności wojskowej w r. 1902 i 1903, o ile gminy spełniły ten obowiązek w r. b. Poddani W. Księstwa, którzy samowolnie opuścili granicę lub zbiegli ze statków, otrzymali prawo bezkarnego powrotu do kraju, pod warunkiem, iż ci, którzy podlegali powinności wojskowej, w ciągu roku zgłoszą się do urzędu wojskowego. Wreszcie jen.-gubernatorowi polecono złożyć wnioski co do ulaskawienia osób, które za przestępstwa polityczne wysłane zostały z Finlandji.

UROCZYSTOŚĆ W PETERHOFIE.

D. 11 b. m., o godz. 8 rano, 21 strażów armatnich obwieścili miastu o nastąpić mających chrzcinach Następcy Tronu. Z rana Ich Cesarzskie Mości, W. Książęta oraz Dostojni Goście Zagraniczni zgromadzili się w pałacu w Aleksandrji. O godz. 11 orszak uroczysty wyruszył z Aleksandrji do Wielkiego Pałacu. Jego Cesarską Wysokość

Następce Tronu wiozła w karecie złoconej, w 8 białych koni z pióropusami, wielka ochmistrzyni Dworu, księżna Marja Golicynowa. W Pałacu tymczasem zgromadzili się dygnitarze państwowi, dworscy i wojskowi, damy dworskie, korpus dyplomatyczny i duchowieństwo; w liczbie zgromadzonych dostojników był i arcybiskup - metropolita, Jerzy Szembek. Otworzyły się drzwi sali i wspaniałe orszaki wszedł do kaplicy. Zapierwszymi urzędnikami dworu szli Najjaśniejszy Pan z Najjaśniejszą Panią Marją Teodorówną, za Nimi Wielcy Książęta i Goście Najdostojniejsi, dalej wielka ochmistrzyni, ks. Golicynowa niosła Wysockiego Nowonarodzonego, pokrytego złotogłowiem, którego podtrzymywali jenerał-adjutanci Woroncow-Daszkow i Richter. Po przywitaniu przez duchowieństwo, Najjaśniejszy Pan opuścił cerkiew i rozpoczął się obrzęd chrzcin, dopełniony przez metropolitę petersburskiego w asystencji liczego duchowieństwa; około chrzcielnicy stanęli: Najjaśniejsza Pani Marja Teodorówna i W. Ks. Aleksy Aleksandrowicz, jako rodzice chrzestni. Oprócz nich, rodzicami chrzestnymi byli: cesarz niemiecki, król angielski, król duński, W. Ks. hesseński, księżna Wiktorja brytyjska, W. Ks. Aleksandra Józefówna i W. Ks. Michał Mikołajewicz. Po dokonaniu obrzadku kościelnego, na Dostojnego Nowonarodzonego włożono łańcuch orderu św. Apostoła Andrzeja. Później orszak z kaplicy udał się do komnat pałacowych, gdzie odbyło się uroczyste śniadanie. W czasie chrzcin salwa z 301 wystrzałów armatnich oznajmiała o radosnej uroczystości mieszkańcom Peterhofu i stolicy.

NOTATKI SPOŁECZNE.

SPRAWY KOŚCIELNE.

* W Rzymie, w wigilię rocznicy koronacji Papieża Piusa X, na prywatnym posłuchaniu w sali gobelinowej w Watykanie, w liczbie innych osób duchownych i świeckich, przedstawił się Papieżowi redaktor «Marjawity», ks. Wincenty Bogacki z Kielc. Zaznaczył on w krótkim przemówieniu swą pracę na polu religijnym, oraz we wspaniałej oprawie wręczył Papieżowi kilkanaście zeszytów «Marjawity». Papież dziękował i błogosławił.

* Ks. arcybiskup Symon, niegdyś biskup sufragany w Petersburgu, zamieszkujący stale w Rzymie (via Giussii, 19), przybył na kilkotygodniowy pobyt do Zakopanego.

* W archidiecezji mohylowskiej zaszły następujące zmiany. Przeniesieni: kapłan rzycki ks. Ignacy Rudis — na proboszcza do Obolca, ks. Jan Kazilewicz — na proboszcza do Archangielska, ks. Jan Bułko — na proboszcza do Omska, na miejsce ks. Adama Szpiganowicza, opuszczającego tę parochię; ks. Miecz. Tabeński — do Narwy, na miejsce zmarłego ks. Marceliego Jankowskiego.

* W Szarogrodzie, na Podolu, zmarł wielce zasłużony kapłan, ks. Leopold Pogorzelski, prałat kamieniecki, przeżywszy lat 90. W Chełmie zakończył życie, licząc lat 81, ks. Henryk Otowski, Zmarły był szambelanem Ojca św., kanonikiem honorowym kapituły tarnowskiej i prezesem rady powiatowej w Dąbrowie.

* W Zoppotach na kuracji bawi arcybiskup lwowski ks. Bilczewski, który odwiedził w pobliżu Pelplinie biskupa chełmińskiego, ks. Rosentretera, i bawiącego tamże biskupa chełmińskiego, ks. Thiela. Do uczty z nimi zasiadło 10 kanoników kapituły chełmińskiej. Ks. Rosentreter przemówił do ks. Bilczewskiego po polsku, do ks. Thiela po niemiecku. Ludność diecezji pelplińskiej jest przeważnie polską i wybiera polskiego posła do parlamentu. Historyczna ta ziemia chełmińska zachowała dotąd mnóstwo pamiątek polskich.

* Katolicy polscy w Stanach Zjednoczonych pozostają pod władzą duchowną biskupów katolickich, mówiących językiem angielskim i zwanych «ajryskimi» (od wyrazu *irish* — irlandzki). Oddawna już katolicy polscy pragną mieć biskupa swojej narodowości, o co osobna deputacja, z ks. Kruszką na czele, starała się w Rzymie. Papież Pius X przyrzekł wejść w tę sprawę. Tymczasem niektórzy niecierpliwi kapłani i parafianie polscy, którym pilno zwolnić się z opieki biskupów ajryskich, zdobyli się na czyn niedojrzały: zwołują na 6 września do Scrantonu «pierwszy synod polsko-narodowego katolickiego kościoła w Stanach Zjednoczonych». Mamy właśnie przed sobą odezwę, którą podpisali «administrator» świeżo utworzonego kościoła ks. Fr. Hodur i 10 innych księży: Pluciński, Mirek, Gawrychowski, Szumowski, Kowalski, Lagan, Tolpa, Papon, Dawidowski Witort i kilkunastu przewodniczących komitetom kościelnym. Odezwa ta utrzymuje, że Papież i kard. Satolli «nie dbają o interesy wiernego ludu polskiego» i trzymają stronę «ajryszów». O ile można wnosić z odezwy, podpisani chcą być katolikami «na własną rękę», bez opieki Rzymu. W Stanach Zjednoczonych, gdzie istnieje zupełna wolność tworzenia kościołów, nie po raz już pierwszy czyniono takie próby, naturalnie, nieudane.

WŁASNOŚĆ ZIEMSKA.

+ P. Antoni Hempel z Gościeradowa nabył z wolnej ręki, za 190 tys. rb., dobra ziemskie Wałowice w gub. lubelskiej, obejmujące 40 włók, od p. Gustawa Kochanowskiego.

+ Z Wołynia otrzymujemy następującą interpelację: Pragnąłbym za pośrednictwem «Kraju» zapytać: ile prawdy mieści się w pogłosce, że książęta Lubomirscy zamierzają sprzedać swoje posiadłości i przenieść się do Paryża? *Ciek.*

+ Wieś Komorniki, 6 kilometrów od Poznania, własność rodziny Arnimów, jak się dowiaduje «Dziennik Poznański», nabył p. Piotr Umbreit, polak, aptekarz. — Majątek rycerski Zawpry w pow. śremskim, jak donosi «Pos. Tageblatt», od rodzeństwa Raczyńskich ze Stajkowa nabył p. Aleksander Kroll, niewiadomo, polak czy Niemiec.

+ Z Poznania piszą do nas: Wieś rycerska Chytrowo w pow. jarocińskim, obszaru około 1,200 morgów ziemi, z parową gorzelnią i cegielnią, dotychczasową własność Domu Bankowego Drwieski i Langner w Poznaniu, nabył p. Feliks Markiewicz, pełnomocnik dóbr hr. Raczyńskiego w Dębicy, w Galicji. *L.*

+ Jak donoszą dzienniki petersburskie, właściciele majoratów w Królestwie Polskim, w następstwie wyjść mającego niezadługo nowego prawa, będą znacznie ograniczeni w używalności majoratów. Celem nowego prawa jest nie tylko zapobieżenie trzebiży lasów majorackich, ale i podniesienie gospodarstwa rolnego, które w wielu majoratach jest obecnie w upadku. Nadzór

nał gospodarowaniem właścicieli majoratów ma być wykonywany z większą niż dotychczas ścisłością przez organa zarządu dóbr państwa.

+ Oprócz Modliszewa, w ostatnim czasie przeszły w pow. gnieźnieńskim następujące majątki z rąk niemieckich na własność komisji kolonizacyjnej: Witakowice, Gulczewo pod Kleckiem, Skierszewo i Polska Wieś. Ostatnią sprzedał zarząd dóbr państwowych komisji. Komisja kolonizacyjna posiada teraz już większą połowę powiatu.

STOSUNKI PRACY.

< Przy robotach ziemnych około budowy nowego mostu w Warszawie wysokość płacy robotników wahać się będzie między 60 kop. a 2 rb. dziennie. Przedsiębiorcy sprowadzają kilkunastu fachowców z pod Włodawy i Łomży, którzy będą instruktorami robotników niefachowych.

< Właściciele tartaków w Królestwie zwrócili się do ministerstwa skarbu z zażaleniem przeciw podejściu ich pod prawo o wynagradzaniu robotników fabrycznych za wypadki przy pracy.

< Jak rzemieślnik może walczyć skutecznie z przedsiębiorstwami fabrycznymi? Nad sprawą tą zastanawia się w obszernym artykule «Gazeta Rzemieślnicza», radząc zakładanie spółek dla hurtownego zakupu i sprowadzania surowych materiałów. Twierdząc dalej, że wielkich trudności w zakładaniu spółek niema, gazeta dodaje, że «tylko zła wola czyni, iż spółek niema».

< Towarzystwo zjednoczonych stolarzy w Warszawie uzyskało zmianę ustawy. Kapitał zakładowy został zredukowany z 200 do 100 tys. rb.

< Z powodu bezrobocia, które panuje w Warszawie, «Gaz. Polska» podaje następujący charakterystyczny fakt. Administracja cukrowni «Józefowo», potrzebując robotników do budowy kolejki, próbowała werbować ich w Warszawie. Próba jednak nie udała się. Mimo stosunkowo wysokiej zapłaty, żaden z robotników warszawskich nie zgodził się, chociaż setki ich dniami całymi wyczekują na zajęcie przy Jerozolimskiej i Mokotowskiej zastawie.

< Lublinianki urządziły kolonję letnią dla pracownic igły we dworze folwarku Łatyczyn, udzielonym bezinteresownie przez p. K. Świdzkiego.

< Jak wielkim jest popyt na pracę w Warszawie, dowodzi fakt, że pomimo, że stróża nocni w Warszawie otrzymują około 15 rb. miesięcznie, kandydaci cisną się tłumnie; są wśród nich nawet rzemieślnicy, a jeden — b. nauczyciel muzyki.

< Zarząd górniczy okręgu zachodniego zalecił inżynierom górniczym przedstawić wnioski: 1) w sprawie nieporozumień, wynikłych po zastosowaniu do zakładów przemysłowo-górniczych i kopalń węgla, prawa o wynagradzaniu robotników, poszkodowanych skutkiem wypadków, oraz 2) w sprawach: wydawania emerytury, wynagrodzenia za dni świąteczne, kas robotniczych.

WŁOŚCIAŃSTWO.

+ W Czerykowie, gub. mohylowskiej, odbyło się uroczyste otwarcie rolniczego składu narzędzi, maszyn i nasion, obrachowanego głównie dla potrzeb włościanina. Idea składu tego typu wyszła z łona czerykowskiego Tow. rolniczego, które w dalszym ciągu ma zorganizować także składy w miasteczkach Kryczowie i Krasnopolu, oraz stworzyć sieć agentur rolniczych przy kancelariach włościańskich.

+ W Łomży odbyło się otwarcie mleczarni udziałowej, urządzonej staraniem trzech połączonych spółek rolniczo-włościańskich: jednaczeńskiej, zawadzkiej i nadnarwiańskiej.

+ Otwarcie Muzeum ludowego w Częstochowie nastąpi niezadługo przez Tow. higieniczne. Będą tam fotografie i modele chat wiejskich, szkół, ochron i sal zajęć

wiejskich, studni i zabudowań gospodarskich i t. d.

Warszawska Izba obrachunkowa zwróciła się do ministerstwa z zapytaniem, w jaki sposób ma być użyta suma 30 tys. rubli, złożona przez spadkobierców ś. p. J. Blocha na urządzenie w Pszczelinie pod Warszawą szkoły ogrodnictwa i pszczelnictwa dla włościan.

O stosunku Marji Konopnickiej do włościan w okolicach podarowanego jej na jubileusz Żarnowca w Galicji, pisze p. A. Dobrowolski w «Kur. Warsz.» co następuje: «Lud instynktownie łączy do swojej pieśniarki, która mu pięknem za nadobne odpłaca, w życie chłopskie wglądając troskliwym okiem, nie szczędząc rady i pomocy. Schodzą się też do Żarnowca liczne rzesze włościanek, którym Konopnicka udziela żądanych porad. Często idzie o sprawy natury pieniężnej, często o lekarstwo w nagłej potrzebie».

Żona organisty «z nad Warty» nadesłała ciekawy list do «Dobrej Gospodyni» w sprawie czytelnictwa na wsiach. «W naszej parafii—opowiada—czytających i chętnych do czytania jest bardzo wielu, lecz nikt nie prenumeruje ani jednej gazetki! Korespondentka wyrzekła się nowej sukienki i za te pieniądze zaprenumerowała «Ludziom» «Zorzę» i «Gazetę Świąteczną». Gazetki te tak są rozchwytywane, że «numery blakają się aż po sąsiednich parafjach i giną gdzieś daleko, albo wracają zasmolone». Natomiast gospodyni księdza dziwi się: «ktoby tam chłopstwem się zajmował».

Hodujecie osiołki! — radzi znany pisarz-ogrodnik, E. Jankowski w «Kur. Warszawskim» — włościanom. «Wiadomo—czytamy między innemi—że własność ziemską rozdrabnia się i co rok przybywa małych posiadaczy ziemni». Tych nie stać na utrzymanie konia, powinni przeto zająć się hodowlą osłów, którymi można nawet orać i t. d. Porzućmy przesady, przestańmy szydzić z osła».

SZKOŁY I MŁODZIEŻ.

** Z Krakowa piszą do nas: Z początkiem września r. b. powstaje w Jaśle czysto francuski pensjonat dla panien, założony przez zgromadzenie pp. wizytek, które rząd francuski wydał z Wersalu. Wizytki te utrzymywały w Wersalu zakład wychowawczy dla dziewcząt, przeważnie polek, od r. 1861, przedtem zaś zamieszkiwały w Wilnie. Zgromadzenie składa się obecnie z 10 francuzek, a tylko dwóch polek.

** Siedmiu chińczyków wstępuje w r. b. do uniwersytetu petersburskiego. Rektor wyjednał, aby przyszli słuchacze nadwskiej wszechszkoły, pomimo istniejących przepisów, dopuszczeni byli do egzaminów kursowych, jak wszyscy inni studenci. Trzech z poddanych Syna Nieba zamieszka w internacie studenckim im. cesarza Aleksandra II.

** Katedrę mineralogii i geologii w wyższej szkole rolniczej w Hohenheim, w Wirtembergii, zajął, jako profesor zwyczajny, dr. Józef Feliks Pompecki.

RUCH KOBIECY.

* Niedawno przybyła do Krakowa i stanęła w «Grand hotelu» grupa turystek amerykańskich. Turystki zwiedzały pamiątki historyczne i osobliwości Krakowa, katedrę na Wawelu i skarbiec katedralny, muzea, następnie kopiec Kościuszki. Turystki są zachwycone miastem i jego położeniem.

** W ubiegłym roku szkolnym uniwersytet berliński miał niezwykle wielką liczbę słuchaczek. W półroczu zimowym było ich 577. Doktorami promowano cztery kobiety, wszystkie na wydziale filozoficznym, a mianowicie dwie Amerykanki, jedną Niemkę i jedną Australkę, według specjalności: filozofka, historyczka sztuki, germanistka i chemiczka.

* P. Joanna Deffon, delegowana na kongres berliński, zdaje z niego w czasopiśmie «Journal des Femmes» jasne i wybornie opracowane sprawozdanie, w którym, mimo gorącego patriotyzmu, oddaje kobietom niemieckim bardzo wysokie uznanie. W zakończeniu owego sprawozdania zastanawia się, czy kobiety francuskie mogłyby podobny kongres zorganizować u siebie, i dochodzi do wniosku, że byłoby to zadaniem nazbyt trudnym. Francuzki nie przywykły jeszcze do organizowania fachowych, specjalnych stowarzyszeń, co w Niemczech coraz szerzej i coraz z lepszymi wynikami wchodzi w życie. Następnie zwróciła uwagę na stolice, musiałaby przeprowadzić gorącą propagandę na prowincji, gdzie większość kobiet francuskich zachowuje się wobec ruchu stowarzyszeniowego dosyć obojętnie.

SPRAWY ŻYDOWSKIE.

∞ Władze uniwersyteckie otrzymały polecenie, aby podczas przyjmowania żydów do uniwersytetu dawały pierwszeństwo osobom, które starały się o to przyjęcie w latach poprzednich, oraz aby uczniowie żydowscy, którzy ukończą gimnazjum ze złotym medalem, zostali przyjmowani ponad normę procentową, wyznaczoną dla żydów.

∞ Zatwierdzono nowe Towarzystwo ochrony kobiet w Warszawie, złożone z samych żydowskich członków i członkiń.

∞ Na zwołanym do Petersburga zjeździe kuratorów okręgów naukowych będzie rozważana sprawa uogólnienia przepisów przyjmowania żydów do średnich i wyższych zakładów naukowych, tudzież dopuszczenia żydów do wykładania różnych przedmiotów w wyższych zakładach naukowych.

∞ Dwie sprawy toczyły się przed sądem w Proskurowie (gub. podolska). W pierwszej oskarżeni byli sjonisci: Rapaport, Grynberg i Szuchalter, o to, że domagali się zamknięcia sklepów w dniu pogrzebu Herzla, mimo iż właściciele ich, jako niesjonisci, nie chcieli uczynić tego. Sędzia, po wysłuchaniu obrony, uwolnił oskarżonych. — W drugiej sprawie oskarżono żydów: Chorosza, Żelazkę, Bekera, Kafenhosa i Halperyna o wywołanie nieporządków w teatrze podczas przedstawienia sztuki antysemitki. Sędzia skazał jednego na 1½ i resztę na 1 miesiąc aresztu.

∞ Grono emigrantów żydowskich z Kiszyniowa miało się wybrać do Kalifornji, dokąd posłali uprzednio delegatów, którzy nabyli dla nich kolonje. Okazało się jednak, że delegatów oszukano, sprzedając im nieistniejące.

∞ Zarząd rybołówstwa drunty z Baku zdecydował, że łowienie, krajanie, solenie i przebieganie ryb nie jest rzemiosłem, a przeto żydzi, tem się zajmujący, nie mają prawa pobytu za «linją osiedlenia».

∞ Senat wyjaśnił, że, według § 519 ustawy lekarskiej żydzi mogą otwierać apteki bez żadnych ograniczeń.

∞ W Białej Cerkwi władza zamknęła Talmud-torę za nieporządky.

OFIARNOŚĆ.

— Ministerstwo skarbu zatwierdziło zapis na stypendjum imienia Antoniego Kruszeńskiego przy politechnice warszawskiej; z procentów od 10 tys. rb. korzystać mają studenci z gub. suwalskiej z pierwszeństwem dla gmin: Lejpiry i Szulikowo w pow. sejneńskim.

— Zarząd warszawskiego Tow. Dobroczynności przesłał radzie miejskiej do zatwierdzenia dary: 5 morgów ziemi z lasem w Otwocku dla zakładu sierot i sług od Zygmunta Kurca i 70 tys. rb. od p. Emilji Blochowej na salę zajęć, oraz 5 tys. rb. od ks. Franciszka Brzeskiego na ochronę.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

WARSZAWA, 20 sierpnia.

[Nowy typ prywatnej szkoły. Trzeci most i jego przedsiębiorcy. Nowa bieda.]

+ Ożywiło się miasto nasze: młodzież szkolna wróciła z wakacyj, ceremonia egzaminów wstępnych weszła na porządek dnia. Młodzieży tej coraz jest więcej, a że szkół rządowych średnich prawie nie przybywa (ilość gimnazjów w Warszawie jest ta sama od czterech lat), potworzyły się szkoły prywatne, posiadające prawa szkół rządowych, i te powstają z roku na rok. Obecnie pisma zawałone są ogłoszeniami o nich. Te prywatne różnią się od rządowych przede wszystkim tem, że opłata jest w nich znacznie większa i że z roku na rok niemal ta opłata wzrasta. I w tem leży właśnie tajemnica powstawania takich szkół. Dawny typ prywatnej szkoły męskiej naszej, której wzorem były szkoły: Wojciecha Górskiego, Pankiewicza i t. p., ustępuje miejsca innemu, nowemu typowi, gdzie najwidoczniej idzie założycielom głównie o zyski materialne. Kto ma stosunki odpowiednie i w zanadru kapitalistę, któryby, choć na wysoki procent, wyłożył pierwsze potrzebne tysiące, przystępuje do nowego korzystnego przedsiębiorstwa. Rodzice zżymają się na ducha zgola niepedagogicznego, jaki w tych szkołach panuje, sarkają na wysokie szkolne opłaty, ale dzieci posyłają, bo cóż mają robić? Jeden z ojców zapewniał mnie, że taka prywatna szkoła, niedawno pod szumnym tytułem otwarta, posiada wszystkie złe strony szkół rządowych bez ich zalet.

Przygotowania do robót ziemnych około budowy mostu nowego i portu warszawskiego ukończone. Przy licytacji utrzymał się pewien inżynier wojskowy, odstąpiwszy prawie 30 procentów od cen wyznaczonych; na najbliższym posiedzeniu komitetu mostowego nowy przedsiębiorca wystąpił z prośbą, aby wolno mu było przypuścić do współki poprostu p. Cynamona. Komitet na to się zgodził. Wtedy przedsiębiorca wystąpił z nową prośbą, aby mógł sprowadzić ze stron dalekich potrzebnych mu robotników i instruktorów. Ale tu już komitet powiedział: «hola!» Roboty wspomniane mają bowiem cel zgola różny, niż przedsiębrane w czasie zwykłym. Dziś idzie nie tylko o wybudowanie mostu i portu, ale i o danie pomocy warszawskiej ludności, wskutek wojny i wynikłego ztąd przesilenia pozbawionej pracy. Zapewne, iż nie są to specjaliści grabarze i że dokonać nimi robót nieda się tak tanio, jak sprowadzonymi z gubernji mińskiej chłopami. Ale z tem trze-

ba było się liczyć przy składaniu oferty. A wskazówek nie brakło, bo cała prasa pisała o tem, że nowe wielkie roboty posiadają ratunkowy charakter. Również i co do sprowadzenia instruktorów, żądanie p. Cynamona jest niewłaściwe; tylko co ukończono budowę kolei Kałiskiej, gdzie robót ziemnych dokonano za wiele milionów; wyrobiło się przytem parę setek instruktorów, braku ich więc niema.

Wieprzowina podróżowała i to o pięć kopiejek prawie na funcie. Drobną to na pierwszy rzut oka fakt, w gruncie rzeczy mający znaczenie doniosłe: wieprzowina jest jedynym gatunkiem mięsa, którą, w postaci najczęściej zimnych wędlin, spożywa nasza ludność uboga. Funt chleba i za sześć groszy wędzonki—oto śniadanie naszego rzemieślnika, oto obiad naszego wyrobnika. Jest to mięso «obdzielne», bo daje się na małe porcje dzielić; w kuchni zastosowane—nie wymaga masła drogiego do przyprawy. Podrożenie tak znaczne świniny stanowi rodzaj kłeski dla warstw robotniczych. A już cały szereg masarni w ubogich dzielnicach został zamknięty; nieco droższych wędlin już ludność nie kupuje. W tych ciężkich, przesileniowych czasach niema za co. Przyczyną podróżenia wieprzowiny jest częściowo wstrzymanie wywozu z guberni lubelskiej, gdzie grasuje jakaś zaraza, głównie zaś spryt panów pośredników, którzy dążą do zmonopolizowania handlu mięsem wieprzowem. Masarze łódzcy postanowili wejść w bezpośrednie stosunki z hodowcami. Ale póki co—prostym ludziom bieda.

W. K.

Z NAD WISŁY, 15 sierpnia.

[Brak pracy i środki na to. Intendentura a nasze zboża. Projekt zniesienia cechów. Zeznanie świadka z procesu w Pile.]

+ Brak pracy chwilowo tylko mniej dotkliwie daje się uczuwać w kraju naszym, ponieważ jakiś procent robotników fabrycznych zatrudniły żniwa; nasze koleje, przewożące bezpłatnie robotników z ognisk fabrycznych do miejsc ich urodzenia, na wieś, za samem okazaniem papierów legitymacyjnych, sprzyjają tej pożądanej dyzlokacji; ale środki to i częściowe i czasowe. „Warsz. Dniw.“ ogłasza, że będzie utworzony komitet specjalny pod przewodnictwem senatora p. Podgorodnikowa, aby zająć się organizacją środków pomocy i wyżywienia na ciężki okres obecny, a do komitetu tego mają być powołani i obywatele „znani ze swej energii i dobroczynności“.

Wielkie roboty około trzeciego mostu w Warszawie, a około parku miejskiego w Łodzi, jeszcze się nie rozpoczęły, formalności bowiem i przygotowania na papierze, choć idą w przyspieszonym tempie, trwać jakiś czas muszą. Towarzystwa dobroczynne w obu naszych wielkich miastach energicznie się krzątają. Sprawiedliwość nam nakazuje przyznać, iż żydowskie towarzystwa o wiele więk-

szą okazały sprawność, energję, pomysłowość, wytrwałość. Co prawda, to i kryzys obecny, według rozmaitych świadectw, ciężiej zawisł nad żydowskimi, aniżeli chrześcijańskimi robotnikami; nalewkowski przemysł galanteryjny, który miał cały prawie zbyt w dalszych guberniach rosyjskich, jest prawie zrujnowany, a zatrudniał on 10 tys. robotników. Co do samych naszych robotników, zauważono, iż, bez względu na warunki ciężkie chwili obecnej, bez względu na tymczasowy i przejściowy charakter tej chwili, „trzymają się“ oni przy cenach dnia, a nawet próbują te ceny podnieść; był projekt zatrudnienia administracyjnie, wprost przez magistrat, 2 tys. robotników do kopania fundamentów pod przyczółki mostowe: ofiarowano im po 75 kop.; robotnicy nie przyjęli tej ceny dziennej, żądając po rublu. A i rzemieślnicy tej samej metody się trzymają: „Ja potrzebuję zarobić ośm złotych“ — mówił przy mnie pewien cieśla, który już miesiąc szuka, pracy i nie przyjął ofiarowanych mu siedmiu złotych. Nie można tych ludzi potępiać za to niedostosowanie się do warunków chwili, ale jednak ono uczynić może akcję przyszłego komitetu szczególnie trudną.

Intendentura wojskowa zwróciła się nareszcie i do naszych ziemian z propozycją kupna ziarna. Potrzeba go ze 3 miliony pudów na potrzeby wojsk, stojących w kraju. Nasi rolnicy nie mogli brać dotąd udziału w dostawach dla armji ziarna, ponieważ wymagane ziarno nie mogło mieć więcej nad 14 proc. wilgoci; takie ziarno produkują tylko kraje o klimacie bardzo suchym, jak nadwołżański i zauralski; nasze ziarno posiada do 17 proc. wilgoci. Ziarno, kupione przez intendturę, leży zwykle przez 3 lata w elewatorach i po tym odpoczynku dopiero idzie do młyna i piekarni; suchsze ziarno z klimatu suchego doskonale się przez te trzy lata konserwują. Aby mózdz skorzystać i z wilgotniejszego naszego ziarna, zarząd intendtury ma zbudować specjalne piece do wypędzania nadmiaru wilgoci. W każdym razie nasi rolnicy nie śpieszą z dostawami; zaofiarowań jest ledwie kilkadziesiąt tysięcy pudów. Co to znaczy wobec 3 milj. zapotrzebowania!

Wiadomość o zniesieniu cechów i zastąpieniu ich przez jakąś inną organizację, w rodzaju izb rzemieślniczych, co jest podobno projektowane obecnie w ustawodawczych sferach, wywołała u nas rodzaj popłochu, trudnego doprawdy do zrozumienia. Przypominamy, iż „Kraj“ wielokrotnie z naciskiem podnosił prawa ustawy cechowej z 1817 r. i zachęcał do korzystania z nich, o jakąś niechęć do cechów więc nie może być posądzonym. Ale już to samo, że, zamiast całej grupy oddzielnych cechów, niczem nie połączonych i zależnych od magistratu, czysto urzędniczego, można otrzymać organizację centralną, w jakiejś mierze autonomiczną, z prawem do naradzania się w sprawach i specjalnych i ogólnych, nasz świat rzemieślniczy obchodzących — już to samo, powtarzam, byłoby wielkim postępem i korzyścią. Taka izba rzemieślnicza będzie mogła wchodzić w bezpośredni czy pośredni stosunek z władzami decydującymi, a proszę zobaczyć, jaką to dziś drogę odbywa każdy wniosek cechowy! Do tej sprawy wrócimy jeszcze.

Z gorączkową uwagą czytała Warszawa sprawozdanie z procesu w Pile, wydrukowane w „Kurj. Warsz.“ przez świadka sprawy i procesu, Józefa Weyssenhofa. Znakomity powieściopisarz w owej grze słynnej był jednym z najwięcej poszkodowanych, przegrał bowiem największą z obecnych sumę: 1,100 marek. Jest on bezwzględnie przekonany o niewinności hr. Bnińskiego i oskarża bardzo ciężko hr. Feliksa Ponńskiego, który zresztą sam jeden widzieć miał manipulację oszukańcze oskarżonego. Drugi świadek, landrat miejscowy, widział tylko, że hr. Bniński spuścił raz ręce pod stół pomiędzy jedną a drugą rozgrywką. Sady pruskie w ostatnich latach zbyt wiele dały dowodów krzyczącego nadużycia sprawiedliwości, aby ich wyrok miał bezwzględnie obowiązywać uczciwych ludzi.

L. W.

++ Artysta-rzeźbiarz p. Teofil Godecki wykonał popiersie rozmiarów naturalnych ś. p. Józefa Keniga, długoletniego redaktora i publicysty, zmarłego przed paru laty w Warszawie. Popiersie wykonano na zamówienie redakcji „Słown“. Pomnik ma stanąć w jednym z kościołów, prawdopodobnie u pp. Wizytek na Krakowskim-Przedmieściu.

++ Towarzystwo przemysłowców rosyjskich nabyło w pobliżu Warszawy obszerny grunt, gdzie niebawem zamierza pobudować wielką fabrykę likierów. Sekret fabrykacji likierów podobno nabyty został od zakonników francuskich.

++ Z Łodzi piszą do nas: Oto kilka cyfr wymownych: 1) Wyruszyła ztąd kompanja do Częstochowy, złożona aż z 10 tysięcy pątników; 2) w ostatnim tygodniu rozdano 21,192 obiadów bezpłatnych i 8,478 funtów chleba dla chrześcijan. 3) W ciągu jednego dnia sędzia wydał 36 wyroków; skazujących właścicieli domów za nieporządki.—Przygotowują się tutaj wielkie roboty: gmach dla telefonów; przebudowę ich sieci kosztem 800 tys. rubli; przeróbkę „Grand-Hotelu“; budowę kościoła św. Kostki, na co magistrat wyasygnuje 60 tys. rubli. Wreszcie instytucja „Kropla mleka“ stawia dom specjalny dla siebie. Plany sporządzili hygieniści i mleczarze; 800 krów tuberkulinowanych dostarczy mleka. Wogóle urządzenie będzie prawdziwie europejskiem i Łódź tą instytucją imponować będzie może Warszawie, która jej nie posiada, jak i tramwajem elektrycznym, oraz zaczątkiem zwierzynca w Helenowie, których też nie ma Warszawa. Bank wołżsko-kamski założył tu filję.

++ Z prowincji. Sosnowiec ma 100 tys. mieszkańców i ani jednego szpitala miejskiego; chorych — jak pisze „Kur. Poranny“ — odwożą do Będzina. — W Częstochowie i Piotrkowie urządza telefony, których tam niema dotąd, p. Jan Beldowski, po spisaniu umowy z warszawskim zarządem pocztowo-telegraficznym. — Włocławek urządza oświetlenie elektryczne kosztem 100 tys. rb. Miasto będzie płaciło za światło do 12 tysięcy rb. rocznie.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Fakty.

XX Ukazem Najwyższym do broni powołani zostali rezerwiści z 6 powiatów okręgu wojskowego kijowskiego, 2 pow. okręgu moskiewskiego, z 14 pow. okręgu kazańskiego i z 24 pow. okręgu peters-

burskiego, ogółem z 46 powiatów. Jednocześnie zostali powołani do służby czynnej oficerowie rezerwy.

×× Ukazem Najwyższym z d. 5 sierpnia zniesioną została kara *chłosty* dla armji i floty; zaliczenie do „klasy karanych” będzie odtąd tylko dodatkiem do kary więzienia i bataljonów dyscyplinarnych i stosowaniem będzie tylko na mocy wyroków sądowych; jako kara samostna zostaje zniesiona. Pisma witają z wielkiem uznaniem reformę powyższą.

×× Ukazem Najwyższym z d. 10 sierpnia *okręg wojenny fiński* został *skasowany*, terytorjum zaś jego i wojska włączone do okręgu petersburskiego.

×× Urzędownie ogłoszono tymczasowe *przepisy o ochronie portów*: kronsztadzkiego, swaborskiego, libawskiego, sewastopolskiego, batuskiego, wyborskiego, oraz twierdzy Oczaków, z ustanowieniem granic obrębu ochronnego, zanim porty te uznane będą w stanie wojennym. Do portów tych statki mogą dochodzić dopiero po sprawdzeniu ładunku i uzyskaniu pozwolenia od dowódcy portu.

×× Z powodu chrzcin J. C. W. Następcy Tronu odznaczeni zostali: orderem *św. Andrzeja Apostoła*: prezes departamentu Rady Państwa, hr. *Solski*; *św. Włodzimierza kl. I*: prezes departamentu Rady Państwa, senator *Gerard*, główny zarządca Kaukazu, ks. *Golicyn* i członek Rady Państwa, generał *Szebeko*; *św. Aleksandra Newskiego*: członkowie Rady Państwa: jen. *Grodekow*, *Markow II* i *Gołubiew*, ministrowie: sprawiedliwości, *Murawjew*, rolnictwa, *Jermolow*, spraw zagranicznych, hr. *Lamsdorff* i wielki marszałek Dworu, ks. *Dolgorukij*; *Orła Białego*: prezes komitetu ministrów, *Witte* i łowczy Dworu, hr. *Toal*; *św. Anny kl. I*: dyrektor kancelarii ekspedycji ceremonji, *Konjar*.

×× Mianowani zostali *senatorami*: rz. r. t., członek konsultacji przy ministrze sprawiedliwości, *Rat'kow-Rożnow*; członek Rady ministra rolnictwa, *Trojnicki*, gubernatorowie: rjański, *Brianczaninow* i piotrkowski, *Miller*; starsi prezesowie izb sądowych: petersburskiej, *Maksimowicz*, odeskiej, *Lawydow*, wileńskiej, *Karnowicz* i moskiewskiej, *Arnold*; czterej ostatni z pozostawieniem na zajmowanym stanowisku.

×× *Sekretarzami stanu* J. C. Mości mianowani zostali: minister komunikacji, ks. *Chilkow* i dyrektor kancelarii komitetu ministrów, bar. *Nolde*.

×× Członkowie Rady Państwa, hr. *Szeremetjew* i hr. *Konstanty Pahlen*, mianowani zostali: pierwszy wielkim łowczym Dworu, drugi wielkim szambelanem Dworu Najwyższego.

×× Mianowani zostali *członkami Rady Państwa*: głównozarządzający kancelarią Cesarską do przyjęcia prośb, bar. *Budberg* (z pozostawieniem na stanowisku) i jen. *Durnowo*.

×× Naczelnik wileńskiego okręgu komunikacji, r. t. *Durnowo*, mianowany został członkiem komitetu zarządu dróg wodnych i szosowych, p. o. zaś naczelnika okręgu wileńskiego mianowany został rz. r. st. *Guniowicz*, przedtem piasujący także miejsce na Kaukazie.

×× Generał-gubernator irkucki, senator, generał piechoty, hr. *Kutaisow*, mianowany został członkiem Rady Państwa z pozostawieniem na zajmowanym stanowisku.

×× Małżonka ministra Dworu, baronowa *Jadwiga Frederiksowa*, mianowana została *damą stanu* przy Ich Cesarskich Mościach Najjaśniejszych Paniach, a ks. *Marja Golicynowa*—wielką ochmistrzynią Dworu Najwyższego.

×× Ministerstwo skarbu podaje do wiadomości powszechnej, iż mylnie są wieści o *pożyczce*, mającej być zaciągniętą w Niemczech i że sprawa taka nie była wcale przedmiotem obrad, odbytych przez ministerstwo z przedstawicielami banków.

×× Od 1 stycznia 1905 r. zmieniona zostanie *opłata asekuracyjna* za przesyłanie pocztą listów pieniężnych i posylek cennych. Opłata od daty powyższej będzie wynosić: od wartości do 10 rb.—10 kop., do 100 rb.—25 kop., za każde następne sto rubli lub ich część dodaje się po 15 kop. Zniesioną będzie opłata za rekomendację listów wartościowych i pieniężnych, oraz za pieczęcie.

×× W celu obsadzenia służby *intendentury* na Dalekim Wschodzie *wykształconymi ludźmi*, z rozkazu Najwyższego na czas trwania wojny z Japonją, w każdym okręgu wojskowym 10 popisowych, należących do klasy pierwszej z wykształcenia, będą mogli odbyć *powinność wojskową* w intendenturze.

×× Wydana została ustawa *wykształcenia rolniczego*. Ustawa przewiduje szkoły rolnicze niższe, średnie i wyższe. Niższe szkoły będą miały kurs trzyletni; dzielą się one na dwa typy: pierwszy—odpowiadający pod względem ogólnych przedmiotów szkole ludowej ministerjalnej i drugi—szkoła elementarnej. Średnie zakłady mieć będą kurs 6-letni. Dla wyższych każdorazowo zatwierdzane będą ustawy specjalne. Przy szkołach mogą być zorganizowane komitety dozorcze z przedstawicieli miast, ziemstw lub innych fundatorów szkół. Oprócz tego mogą być zakładane szkoły rolnicze praktyczne.

Projekty i wieści.

× W celu rewizji *taryf zbożowych* ma być zwołana *narada specjalna* przy Komitecie taryfowym, z przedstawicieli handlu zbożowego, kolei żelaznych i rolników.

× Zarząd główny do spraw gospodarki lokalnej zażądał od ziemstw gubernialnych wykazania *stanu zadłużenia ziemstw* na d. 1 lipca r. b., oraz ilości zaległości podatkowych.

× Pisma kijowskie donoszą, jakoby powstał projekt utworzenia w Kraju Południowo-Zachodnim dwu *nowych guberni: humańskiej i łuckiej*. Do pierwszej miałyby odejść powiaty: humański, taraszczański, zwienigródzki, lipowiecki gub. kijowskiej, oraz pow. hajsynski gub. podolskiej; do drugiej zaś północne powiaty gub. wołyńskiej, która otrzymałaby nazwę *żytomierskiej*.

× Stowarzyszenia rzemieślnicze guberni południowych wniosły do ministerstwa skarbu petycję, aby *rzemieślnicy*, których solidność stwierdzoną zostanie przez urząd rzemieślniczy, mogli korzystać z *kredytu krótkoterminowego* w *Banku Państwa* i jego filjach, za poręczeniem 2 rzemieślników.

W Petersburgu.

= Obrady kuratorów okręgów naukowych rozpoczęły się pod przewodnictwem ministra oświaty i przy współudziale jego towarzyszy, dyrektora departamentu, kil-

ku członków rady oraz przybyłych kuratorów okręgowych. Obrady dotyczą następujących zmian i projektów: Wakacje uniwersyteckie mają być zmniejszone, jednocześnie niektóre kursy z czterech lat do trzech skrócone. Z powodu przepełnienia, ilość zakładów naukowych ma być zwiększona. Projektowana jest nowa ustawa uniwersytecka oraz dyscyplinarne sądy profesorskie.

= **Krematorium w bliskości Petersburga** zamierzyło pobudować jedno z towarzystw belgijskich. Z tego powodu Synod na ostatniem posiedzeniu pod przewodnictwem Pobiedonoscewa, omawiał zasadniczą sprawę, czy można w Rosji pozwolić na palenie zwłok. Decyzja nie zapadła, ale jest bardzo wątpliwe, aby Synod przychylnie rozstrzygnął tę kwestję.

= **Przybyli do Petersburga**: generał-gubernator warszawski M. Czertkow, generał-gubernator kijowski, Klejgels, i generał-gubernator wileński ks. Światopolk-Mirski.

= **Osobiste**. Przybyli do Petersburga dla wzięcia udziału w obrzędzie chrzcin J. C. W. W. Ks. Aleksieja Mikołajewicza, posiadający urząd dworski: hr. Ksaw. Branicki, hr. Feliks Czacki i ks. Włodz. Czetwertyński—szambelanowie; p. Paweł Górski, hr. Adam Krasieński i hr. Juliusz Ostrowski—kamerjunktowie; ks. Maciej Radziwiłł—senior, łowczy; pp.: Kaz. Sobański i Stan. Skarzyński—kamerjunktowie; hr. Wład. Wielopolski, łowczy, i hr. Zygm. Wielopolski, koniuszy Dworu J. C. Mości; marszałek szlachty gub. wileńskiej hr. Adam Plater i ks. Bohdan Ogiński. Oprócz tego przybyli, jako delegaci warszawskiego kupiectwa: p. Stanisław Rotwand i baron Lesser.

= **W Siestrorecku**, miejscowości kuracyjnej podmiejskiej, odbył się koncert, poświęcony wyłącznie prawie muzyce rosyjskiej. Wielkie wrażenie wywarła symfonia A. Głazowa p. t. «Las», szczególnie część pierwsza bardzo przychylnie przyjęta została przez licznie zgromadzoną publiczność, a krytyka nader pochlebnie odzywa się o kompozycji Głazunowa. Z solistów p. Nikitina i p. Jermakow śpiewali utwory Korsakowa, Czajkowskiego, Glinki i t. p. W Pawłowskim foksalu odbył się pod dyktando Nedbala wieczór, poświęcony pamięci Czajkowskiego.

= **W regatach petersburskich** towarzystw wioślarskich, które odbyły się w ubiegłą niedzielę, angielski klub wioślarski «Strzała» dwa razy odniósł zwycięstwo i otrzymał jako nagrodę dwa kubki honorowe imienia pp. Fr. Osieckiego i Baumejstra.

KRONIKA.

Ogólna.

×+ Generał-gubernator kijowski skazał za **naruszenie przepisów** z d. 17 marca r. b. o zachowaniu **porządku publicznego** 2 osoby na 3 miesiące aresztu i 14 osób na 1 miesiąc. W drugiej sprawie tego rodzaju generał-gubernator skazał na 3 miesiące aresztu 2 studentów, 17 mieszczan, oraz na 1 miesiąc 10 osób, w tej liczbie 3 kobiety.

×+ W «Tul. Gub. Wied.» ogłoszono, że z rozkazu Najwyższego tulska **biblioteka publiczna** zostaje zamknięta. Majątek biblioteki ma przejść do zarządu miejskiego, o ile ten się zgodzi prowadzić bibliotekę, lub do innej instytucji publicznej w Tule, po uzyskaniu odpowiedniego zezwolenia.

×+ Komitet naukowy ministerstwa oświaty w Petersburgu **zabronił** trzymania w czytelnich i bibliotekach ludowych, pozostających pod zarządem kuratorów trzeźwości, książki p. t.: «W małym gar-

nizonie» **Bilsego**, której autor w Niemczech został zasądzony za obrazę w niej stanu oficerskiego. Książka ta w rosyjskim przekładzie wyszła jako dodatek do wojskowego pisma «Razwiedczik».

Sądowa.

§ Ministerstwo sprawiedliwości zdecydowało już, że głośna sprawa **W. Tarnawskiego**, od którego kuli w następstwie postrzału w głowę zmarł ś. p. **Stefan Borzowski**, sędzona będzie w mohylowskim sądzie okręgowym, dokąd sąd okręgowy kijowski prześle całe dochodzenie śledcze.

§ W r. 1900 dwie sekty religijne w Szkocji, należące niegdyś do kościoła prezbiterjańskiego, mianowicie «Wolny kościół szkocki» i «Zjednoczony kościół prezbiterjański», postanowiły złączyć się w jedną sekte. Przeszło tysiąc pastorów «Wolnego kościoła» zgodziło się na tę «fuzję», 27 jednak protestowało przeciwko zjednoczeniu, a gdy protesty nie pomogły, 24 z nich wytoczyło reszcie proces, twierdząc, że oni, jako prawowierni synowie «Wolnego kościoła», są jego przedstawicielami, a zatem cała własność kościelna sekty, złożona z sum, depozytowanych w bankach, oraz 1.000 świątyń, kaplic, budynków misyjnych i t. d., ocenionych razem na 10 milj. funt. szterl., do nich należy. Inni duchowni sekty, stanowiący, jak zaznaczyliśmy, większość olbrzymią, lekceważyli sobie skargę tych 24 nieprzejednanych, byli bowiem pewni, że prawo jest po ich stronie. Sprawa tymczasem przechodziła wszystkie instancje sądów angielskich, wreszcie w tych dniach rozstrzygnęła ją angielska Izba lordów, przyznając — ku ogólnemu zdziwieniu — słusność owym 24 pastorem. Garstka ta stała się przeto właścicielką majątku olbrzymiego, przeszło zaś 1 tys. pastorów, którzy głosowali za fuzją ze «Zjednoczonym kościołem prezbiterjańskim», pozostaje na bruku. W Szkocji jednak żywią nadzieję, że, wobec takiego zakończenia sprawy, pastory, głosujący za fuzją, zrzekną się zjednoczenia i «Wolny kościół szkocki» pozostanie takim, jakim był przedtem.

§ Z Buffalo w Ameryce donoszą, że władze tamtejsze uwięziły «biskupa» niezależnego kościoła polskiego, niejakiego **Kozłowskiego**, za to, iż nie zapłacił wynagrodzenia w kwocie 2 tys. dolarów, na które skazany został za pobicie kobiety. «Biskup» niezależny zostanie w więzieniu aż do czasu zapłacenia tej kwoty.

Wypadki.

† Z Mohylowa piszą do nas: Dnia 28 lipca r. b. w majątku Druck, mohylowskiej gub., zmarła 17-letnia panna **Nina Gordziatkowska**, córka Antoniego i Teresy z Hrebnickich. Śmierć nastąpiła wypadkowo, wskutek nieostrożnego obejścia się z bronią. M.

† W Łodzi spłonęła fabryka **Gehlicha**. Na ratunek pośpieszyła straż miejska oraz wszystkie siedm oddziałów straży ochotniczej. Gdy pożar zdołano już umiejscowić i obronić przed ogniem pobliski kościół św. Krzyża, runęła nagle tylna ściana fabryki i zabiła 12 strażaków oraz sześciu ciężko zraniła. Katastrofa ta poruszyła całe miasto.

† W Stanach Zjednoczonych, w **Minneapolis**, cyklon zabił wiele osób. Straty obliczają na dwa miliony dolarów. Most na rzece Mississippi zburzony. Katolicki dom sierot runął; 25 dzieci pokaleczonych.

Osobista.

○ **Józef Siemianowski**, wydawca i redaktor «Głosu Ślązkiego», opuścił więzienie w Gliwicach, w którym przesiadzał pół roku za «przestępstwo» prasowe. Pisma poznańskie donoszą, że p. Siemianowski jest bardzo przygnębiony i wyczerpany.

○ Z Paryża piszą do nas: Architekt w Houlgute, p. **Edward Lewicki**, wychowa-

niec szkoły polskiej na Battignolles, otrzymał od Związku architektów francuskich złoty medal, jako najwyższą nagrodę za szereg prac, które ostatnimi czasy wykonał. P. **Lewicki** wybudował kilkanaście will w Aix-les-Bains, Tours, Pont-Andemer, Bourgherouble, Treport, Vauchessan i w Paryżu. Jego dziełem jest plan uniwersytetu w Lozannie i katedry w Noyen. P. **Roger A. Bryliński**, oficer marynarki francuskiej, został mianowany kawalerem Legii honorowej.

○ Akademje wyższych nauk handlowych w Antwerpii ukończył z odznaczeniem p. **Jerzy Zdziechowski** z Podola.

Uzdrowiska.

β Z **Zakopanego** piszą do nas: Wczoraj, 19 b. m., w sali hotelu «Morskie Oko», pod przewodnictwem ordynata hr. Adama Krasieńskiego, odbyło się doroczne zgromadzenie akcjonariuszów **Sanatorium** chorób piersiowych d-ra **Dłuskiego**. Zgromadzenie jednomyślnie uchwaliło wniosek komisji rewizyjnej o udzielenie dyrekcji absolutorjum kasowego i rachunkowego oraz o wyrażenie uznania za pracę, pełną poświęcenia dla chorych i zakładu. Dyrektor dr. **Dłuski** złożył sprawozdanie o rozwoju zakładu z ruchu chorych. W roku ubiegłym przeprowadzono cały szereg ulepszeń (np. opalania maszyn olejem błękitnym, zamiast węglem, a to celem uniknięcia szkodliwego dla płuc dymu; wprowadzenie filtrów do wodociągu i t. p.). W zakładzie bawi obecnie 80 chorych ze wszystkich stron: z Galicji, ks. Poznańskiego, Królestwa, Litwy, Wołynia, Ukrainy; kilku Polaków z różnych stron Rosji, a nawet kilku cudzoziemców. Zgromadzenie, po przyjęciu sprawozdania dyrektora do wiadomości, wybrało nadal tę samą komisję rewizyjną i uchwaliło wniosek prof. **Baranowskiego** o podniesienie kapitału zakładowego. Wreszcie, również na wniosek prof. **Baranowskiego**, wyraziło podziękowanie hr. Adamowi Krasieńskiemu za tak troskliwą opiekę nad zakładem, oraz obojgu państwu **Dłuskim** za działalność lekarską. P.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Jedną z głównych przeszkód, tamujących prawidłowy rozwój oświaty ludowej w Królestwie, było to, że w seminarjach nauczycielskich nie wykładano języka polskiego, nauczyciele więc, z tych seminarjów wychodzący, nie mogli uczyć dzieci przyrodzonego ich języka, pomimo, że w planie szkół wiejskich Królestwa stanowi on przedmiot obowiązujący. Krzyżującą tej i od początku ujawnionej potrzebie uczyniono obecnie zadość. Na wniosek ministra oświaty, Rada Państwa wyznaczyła fundusz na naukę języka polskiego w seminarjach nauczycielskich w Siennicy, Jędrzejowie, Solcu, Łęczycy i Wymyślinie. Tym sposobem nauka języka polskiego, istniejąca w wielu szkołkach wiejskich Królestwa tylko na papierze, powinna stać się faktem.

Korespondent warszawski „Dziennika Poznańskiego” porusza w jednym ze swoich interesujących listów kwestję wprowadzenia samorządu miejskiego do Warszawy i zapowiada, że na czele tego samorządu „stanie osobistość mianowana przez rząd”, rodzaj „gradonaczelnika”, i że kandydatami na tę posadę są pp. **Bibikow** (obecny prezydent miasta) i **Herszelman** (obecny prezes dyrekcji teatrów). Nam się zdaje, że w danym wypadku korespondent „Dzien. Pozn.”

nie jest dość dobrze poinformowany. Samorząd miejski w Warszawie został w zasadzie postanowiony, ale co się tyczy szczegółów, to niepodobna (może i nie należy) nic w tej kwestji stanowczo przepowiadać, a tembardziej zapowiadać. I tak np. niewiadomo, czy w Warszawie będzie tylko burmistrz (gołowa), czy też obok niego, jak to ma miejsce od roku w Petersburgu, będzie osobny „prezes rady miejskiej”, czy obaj będą wybieralni, czy tylko jeden, czy będą w „dumie” ograniczenia językowe i t. d. Wiele zależy od tego, kto zostanie ministrem spraw wewnętrznych i jakie będzie miał na te kwestje, związane z wprowadzeniem samorządu, poglądy. Co się zaś tyczy przypuszczenia korespondenta „Dzien. Pozn.”, że szef samorządu miejskiego, o ile będzie przez rząd mianowany, będzie rodzajem „gradonaczelnika”, opiera się na nieporozumieniu. W kompetencji i hierarchji administracyjnej urząd naczelnika miasta jest przejściem o stopień wyżej od oberpolicmajstra, a nie od prezydenta miasta. Naczelnicy miast (w Petersburgu i Odesie) funkcjonują obok instytucji samorządu miejskiego.

W kołach narodowo-demokratycznych w Galicji krąży wiadomość, że p. **Dmowski**, redaktor „Przeg. Wszechpolskiego”, który bawi w Ameryce, wyrobił sobie audjencję u **Roosevelta** i na niej wręczył mu memorjał w... sprawie polskiej. Spartywszy się na Anglii — publicyści wszechpolscy szukają sprzymierzeńców za oceanem.

Z powodu śmierci **Waldecka Rosseau**, dzienniki przypominają słowa listu, który zmarły mąż stanu napisał do swego przyjaciela **Milleranda**, antagonisty dzisiejszego prezesa ministrów francuskich: „O przeciwniku pańskim to tylko można rzec, że antyklerykalizm jest nastrojem duszy, ale nigdy programem politycznym”. Te mądre słowa można zastosować do wszystkich szowinizmów całego świata i we wszystkich dziedzinach.

NADESLANE.

Zatwier. przez Minist. Skarbu
Kursy Handlowe
Gust. Chwat-Czyński,
 Prof. szkół handl. W-ych Raczkowskiej, Rontalera i Ubysza
 męskie i oddzielne Roczne i półroczne | Dzielne i wieczorne Nowy-Swiat № 2 w Warszawie.
 żeńskie
 Programy bezpl. Języki obce 5 rb. półrocznie

Żeńską katolicką pensję przy kościele św. Katarzyny w Petersburgu ukończyły w r. b. następujące polki i litwinki: **Marja Bejnarowicz**, **Alina Brazajtis**, **Jan. Wencel**, **Mich. Wołantinas**, **Mar. Wiecefńska**, **Hel. Houwaldt**, **Hel. Hoffmann**, **Ter. Daniłowicz**, **Ewel. Zółkowska**, **Kaz. Zahorska**, **Jul. Krasiewicz**, **Izab. Kozakiewicz**, **Józ. Konwalewska**, **Wanda Makowska**, **Adola Mocejkiewicz**, **Mar. Otto**, **Mar. Pawlikowska**, **Wanda Piotrowicz**, **Jul. i Felic. Polkowskie**, **Kryst. Possejpal**, **Marja Protasowicz**, **Marta Rafałowicz**, **Jan. Tomkiewicz**, **Wanda Ciemnołowska**, **Hel. Szemiott** i **Jad. Szczurowska**; oraz p. **Seltze** (niemka).

NASZE OBOWIĄZKI.

[W rządzie artykułów o trymarzeniu ziemią, zapełniających obecnie wszystkie pisma poznańskie, wyróżnia się, zamieszczony w «Dzienn. Pozn.», artykuł wybitnego obywatela wielkopolskiego, p. Tadeusza Jackowskiego, który oświeśla tę bolesną kwestję ze stanowiska ogólniejszego. Powtarzamy go w całości.]

Opieka nad ziemią i ludem, to nie obowiązek powstały dla szlachty w ostatnich dopiero czasach, ale to jej początek i racja bytu. Obowiązek ten, zaniedbywany niesłychanie w ostatnich wiekach wydobyli z zapomnienia w ostatnich lat dziesiątkach ludzie wyższego umysłu, ale jest on tak starym, jak szlachta polska. Jakiż był jej początek? Czy znalazł się nagle jakiś mocarz, który rzekł jednej części narodu: „Wy będziecie kastą uprzywilejowaną“; a drugiej: „Wy będziecie pracowitym ludem“?

Nie, takiego niesprawiedliwego prawodawcy nie było; dwie klasy, jakie od początku historii polskiej widzimy, powstały przez podział pracy. Naturalnym bowiem biegiem okoliczności pośród równego obyczajem lechickiego chłopskiego społeczeństwa, wybijały się nad poziom te rodziny, które odznaczały się mężstwem w boju i zamięrowaniem wojennego rzemiosła. W razie napadu nieprzyjacielskiego, rodziny te chętnie i skutecznie brały na siebie obronę granic, podczas gdy inne zostawały w domu przy gospodarstwie. Ztąd powstał ów podział pracy: Rolnik żywił wojownika, a otrzymywał za to bezpieczeństwo swej osoby. Cześć, jaką instynktowo budzi w każdym mężstwo drugiego i narażanie życia w obronie kraju, niemniej jak i przewaga, jaką dawały uzbrojenie i wprawa wojenna, wyrobiły szlachcie uprzywilejowane stanowisko w narodzie. Przez wiele wieków rycerstwo było kmieciowi i ziemi polskiej skuteczną tarczą. Walki toczyło na początku głównie z Niemcami i otrzymało od nich zaszczytne stanowisko od „*schlagen*“, „*schlaht*“—z czego powstał wyraz „szlachta“.

Dziś gdyby Niemcy szukali nazwiska dla tej klasy narodu naszego, na pewno nie wybraliby już podobnego źródła słowa!

Ale w owej dawnej szlachcie tkwilo poczucie obowiązku; za ucieczkę z pola bitwy, t. j. za złą obronę ziemi i ludu, była infamja, którą dopiero sejm mógł zdjąć z winnego. Nawet gdy kto dobrowolnie w czasie pokoju wyrzekał się obrony ziemi i ludu rolniczego, a szedł chować się za mury miejskie, aby tam bezpiecznie żyć z handlu, to mu odbierano szlachectwo. Później dopiero wyrobiła się ztąd niesłuszna pogarda dla mieszczaństwa. Za to dawano szlachectwo mieszczańskiemu i chłopu, który po szlachecku walczył z najezdnikiem. Jednym słowem ten tylko miał wartość w oczach ogółu, kto chciał i umiał bronić roli i rolników.

Dopiero od Sasów zaczęła szlachta uważać się za uprzywilejowaną klasę bez obowiązków—a część jej w tem za-

bagnieniu umyslowem i moralnem pozostała po dziś dzień. Smutniejsze to jest tem więcej, że żyjemy w czasach, gdzie potomkowie Gerona brandenburskiego przejmują się zaciekleścią, jego okrutnym przykładem; w czasach, gdzie z cynizmem rugują polskiego chłopca z polskiej ziemi, aby ją oddać niemieckiemu kolonistom. Resztki szlachty ma jeszcze resztę spuścizny po ojcach; na jej ziemi po chatach pracowity żywot pędzą rodziny chłopskie, gotowe od rana do nocy do wszelkich trudów dla dziedzica, byle ich tylko bronił po dawnemu, byle ich nie wydał na poniewierkę, na rozproszenie po świecie, byle wsi na kolonizację nie sprzedał i dotrzymał umowy cichej, zawartej ongi między rycerstwem a ludem.

Nie zmieniło się u nas od tysiąca lat nic w stosunku chłopca do szlachcica; ale ku wstydy szlachty powiedzieć musimy, że chłop stokroć lepiej niż ona wykonywa obowiązki za piastowskich czasów przejęte.

On żywi — a ona jak broni? Jak dopełnia warunku, pod którym wzięła klejnot i pierwsze miejsce w narodzie?

Są pomiędzy nią tacy, którym zabrakło uczciwości elementarnej — to ci, co z kamiennem sercem sprzedali ojczyznę dla własnej wygody, o los ludu się nie troszcząc. Są tacy, co serca może mają zacne—trudno w nie wglądać—ale tym znów braknie głowy, aby sprostać obowiązkowi, jakie włożyła na nich historia i dzisiejszy stan rzeczy. Tym ziemia z rąk się wysuwa bez skandalicznego aktu sprzedaży w biurze kolonizacji; prasa załamuje ręce nad niegodziwością agentów, hałas się robi, potem cichnie, i znów wszystko w porządku w naszym świecie, pełnym wzajemnej adoracji i absolucji.

A lud polski? Ten jednakowo pozbawionym bywa prawa do pracy na ziemi, którą jego praojce z lasów i bagien przerobili na urodzajną rolę. Czy pan sprzedał z niegodziwości, czy z niedołęztwem, cierpi nie pan, lecz chłop. Tak samo kościół parafialny w obydwóch razach traci wyznawców i pustkami świeci wśród nabożeństwa; tak samo wybory wypadają korzystnie dla Niemców; tak samo rzemieślnik i kupiec polski wymiera po miasteczkach dla braku odbiorców. Nic w tem nie zmieni okoliczność, czy pan wyszedł ze wsi z nieco większym lub mniejszym honorem; to, że wyszedł, a kolonisci weszli—to jest klęska i temat godny rozważy najgłębszej.

Tad. Jackowski.

ŻYCIE ROSYJSKIE.

Polemika. Nowe poglądy ks. Mieszczerzkiego. Zasady zachowawcze i konserwatyzm urzędowy. Obrady kuratorów. Głos p. Mienszikowa o roli szkoły. Varia.

Ciekawa polemika. Dwaj sędziwi publicyści rosyjscy zdawna już mówili sobie przykre rzeczy. P. Su-

worin nie szczędził ks. Mieszczerzkiego, ten zaś odpłacał pięknem za nadobne. Obaj żyli z czasem, a czasy, gdy «Now. Wrem.» kwitło i potężniało, zaś «Grażdanin» uważano za wyraz jakiegoś *Wink von Oben*, odznaczały się tryumfem zasad zachowawczych w duchu biurokratycznym i polityki silnej ręki, nie pytającej ogółu o jego opinie czy dążności, a najczęściej podążającej w rozbieżnym z niemi kierunku. Zwolna, zbliżając się niedostrzegalnie, nastawały czasy inne. Jakiś prąd ożywczy przemknął przez życie społeczne, i jakkolwiek na oko nie zmieniło się nic—w rzeczywistości zaszły zmiany wielkiej wagi, przynajmniej w zakresie idei. Wzrastała świadomość społeczna, obudziły się dążności do reform, przemawia coraz wyraźniej opinja publiczna, tętno życia uderza dobitniej. Już dużo wody upłynęło od chwili, gdy p. Suworin ogłosił, że czuje zbliżanie się nowej wiosny życia rosyjskiego. Zartowano żeń wówczas. Prasa liberalna przypominała mu, że dokoła mróz czterdziestostopniowy i ciepłomierz nie podnosi się wcale, a ks. Mieszczerzki wyrzucał niewczesnemu, jak się zdawało, zwiastunowi wiosny, że zagrał na nową nutę, by przypodobać się «liberałom».

Dziś zaszły wielkie «zmiany w scenach naszego widzenia». Już nie tylko p. Suworin mówi o rozszerzeniu samorządu, o wolności prasy, o udziale w rządach żywiołu społecznego. Mówi o tem wszystkim oraz o innych jeszcze sprawach sam ks. Mieszczerzki otwarciej i stanowczej od pierwszego «zwiastuna wiosny». Ztąd polemika. W nawiązaniu przez ks. M. nowych jego idei z uprzednią jego działalnością dziennikarską i niedziennikarską p. Suworin widzi nie naturalną w każdym chęć usprawiedliwienia się przed samym sobą, ale kręactwo obłudne, snucie «pajęczyny wyrazów i zdań, w której zorjentować się niepodobna» i która ma być «krachem kariery publicystycznej dziennikarza». P. Suworin zestawia dawniejsze, za czasów urzędowania ministra Sipia-gina, poglądy ks. Mieszczerzkiego na ziemstwa, w których upatrywał tylko same wady i w których skądzie widział domorosłych Robespierrow i «Miraboszków», z tem, co pisze dziś wydawca «Grażdanina». A pisze rzeczy pouczające. Przypomina, na przykład, niedawną swoją rzekomą rozmowę ze zmarłym tak tragicznie ministrem W. Plewem.

«Mówiłem o potrzebie takiej instytucji centralnej, w której przedstawiciele administracji prowincjonalnej zgromadziłby się jednocześnie z przedstawicielami ziemstw i z przedstawicielami rządu centralnego.—

To niemożliwe, odpowiedział mi stanowczo minister.—Dlaczego?—Bo niemożna stawiać przedstawiciela rządu w takim położeniu, ażeby ziemiec miejscowy mógł dowiedzieć, że jest oden rozumniejszy.—Dlaczego?—Ponieważ podkopywałyoby to powagę rządu.—Ale na tem zyskiwałoby Samowładztwo i zyskiwałby naród. Samowładztwo nie może obawiać się stwierdzenia niższości umysłowej jakiegokolwiek urzędnika wobec nieurzędnika, bo to byłoby tylko powodem szukania zdolniejszego; w każdym razie Samowładztwo zyskałoby zawsze na wykryciu prawdy...

Innym razem rozmawiano o Manifestie 26 lutego 1903 roku, szczególnie zaś o jego wyrazach «zbliżenia narodu do Tronu». Zmarły minister oświadczyć miał jakoby ks. Mieszczerskiemu, że tych wyrazów nie rozumie.

«Wszak, oczywiście, niema tu mowy o reprezentacji narodowej.—Nie sądzę—odpowiedział ks. M.—i zdaje mi się, że dla pożądanego zbliżenia reprezentacja na modłę zachodnio-europejską jest zgoła niepotrzebna. Zdaje mi się, że decentralizacja i zastosowanie samorządu lokalnego bardziej zbliżają naród do Tronu, aniżeli reprezentacja według konstytucyj zachodnio-europejskich.—Tak—zauważył minister—ale biurokracja to potęga doświadczona, która przetrwała wszelkie próby, a samorząd lokalny—to siła przypuszczalna tylko...»

Ks. Mieszczerski sądzi, że błąd konserwatyzmu urzędowego polega na utożsamieniu nietykalnych podstaw ustroju państwowego Rosji z powagą rządu biurokratycznego. W Anglii nieda się pomyśleć utożsamienie historycznie powstałego parlamentu z rządem. Parlament angielski to podstawa ustroju trwała i niezmienna, jak w Rosji historycznie powstałe Samowładztwo. Nie należy w żadnym razie wikłać zasad podstawowych z rozporządzeniami i czynnościami policyjnymi i administracyjnymi. Pierwsze tylko stanowią istotę zachowawczości. Nowy minister spraw wewnętrznych ma wskazaną drogę we wspomnianym wyżej manifestie.

«Dość odczytać go uważnie, ażeby zrozumieć, że Monarcha nie pominął w nim żadnego z warunków wzrostu dobrobytu Rosji. Manifest obdarza nas wszystkiem, co jednakowo drogie Monarsze Samowładztwu i całemu narodowi. Mówi o ładzie społecznym, o poszanowaniu prawa, o wolności, o samorządzie jaknajszerszym, o zniesieniu jarzma centralizacji biurokratycznej, o ukróceniu samowoli...»

I nawiązując głoszone dziś myśli do dawnych stałych swoich przekonań, uskarża się wydawca «Grażdanina», że gdy doradzał nie wydalenie ze szkół swawolnych malców, ale ćwiczenie ich różgą, okrzyczano go jako wstecznika okrutnego; gdy mówił, że młodego studenta za rozmaite przewinienia polityczne wypada raczej przekonywać i oświecać sercem i rozsądkiem, aniżeli karcić i prześladować—mówiono, że zdradza obóz zachowawczy i zawiera kompromisy z liberałami.

«Głoszę wolność naszej Cerkwi i wyzwolenie jej z pod opieki nadprokuratury św. Synodu, i słyszę, jak zachowawcy mówią

między sobą: «ks. Mieszczerski przeciwnik Cerkwi, cóż to za zachowawca, który nie śpiewa hymnów pochwalnych K. P. Pobiedonoscewowi ani W. K. Sablerowi?» Pozwalam sobie potępiać pewne zasady i czynności konserwatyzmu urzędowego, ponieważ czynią szkodę interesom władzy zwierzchniczej, a w szeregach zachowawców mówią: cóż to za zachowawca, który przemawia przeciwko karności? Jestem przeciwnikiem uciskania wyznań i narodowości, i mówią mi, że nie jestem patriotą, bo nie współczuję systemowi prześladowań...»

Śmierć tragiczna ministra Plewego wstrząsnęła widocznie do głębi umysłem wydawcy «Grażdanina», wywołując w nim szereg wspomnień z czasów i wypadków, których był świadkiem naocznym. Przyglądał się zblizka w ciągu lat wielu pracom rządu centralnego, znał wszystkich wybitniejszych mężów stanu za ostatnich panowań, obcował z nimi, słuchał ich wynurzeń, był wtajemniczony w ich plany i czasem marzenia.

«Zastanawiając się głębiej nad obecnym stanem rzeczy—pisze dziś—uważam za obowiązek obywatelski powiedzieć, że zwątpilem o urzędowej polityce zachowawczej ostatnich dwóch lat i paru miesięcy, ponieważ nie stworzyła ani pierwiastków żywotnych, ani fundamentu stałego dla wzmocnienia samowładztwa, i ujawniła wszędzie sprzeczność pomiędzy słowem a czynem i pomiędzy ludźmi... Konserwatyzm urzędowy był rodzajem pigulek, które trzeba było dawać Rosji z jakimiś ozdobami lub przyprawami ażeby nie odczuwała gorzkiego ich smaku...»

Zwątpił więc ks. Mieszczerski, dzieląc zresztą zwątpienie ogólne, któremu zaradzić pragną wszyscy, upatrując ratunek w głębiej sięgających reformach. Praca nad nimi wre wszędzie, jakkolwiek dotąd nie wyszła z okresu przedwstępnego obrad i dyskusji dziennikarskiej. W chwili obecnej zjechało się do Petersburga dwunastu kuratorów okręgów naukowych, zaproszonych przez ministra oświaty dla naradzenia się w sprawach reformy szkolnej. Program obrad odznacza się niejednorodnością. Poruszono mnóstwo spraw rozmaitych, jak skrócenie wakacji uniwersyteckich w związku ze zmianą kursu czteroletniego niektórych wydziałów na kurs trzyletni, jak dopuszczenie do słuchania wykładów uniwersyteckich tylko takich maturzystów, którzy złożą egzamin konkursowy uzupełniający, jak zarządzenie zbyt licznemu napływowi słuchaczy do niektórych zakładów naukowych wyższych. Kuratorowie naradzać się dalej będą nad reorganizacją zakładów naukowych wyższych, nad zasadami nowej ustawy dla uniwersytetów, nad doбором personelu profesorskiego, nad sprawą sądów dyscyplinarnych profesorskich, nad ustrojem stowarzyszeń studenckich i nad długim szeregiem innych spraw pomniejszych. Program jest tylko niedokładną wskazówką kierunku, w jakim toczą się obrady, których przebieg, o

ile będzie ogłoszony, da możność zorientowania się w przedsięwziętych przez ministerstwo oświaty reformach. Tymczasem dzienniki zaznaczają tylko doniosły fakt zwołania konferencji kuratorów lub wypowiadają poglądy ogólne na znaczenie i cele oświaty szkolnej.

«W każdym czasie—mówi w «Now. Wr. p. Mienszikow—narady zgromadzenia wyższych przedstawicieli władzy mają doniosłość wszechpaństwowego znaczenia, dziś zaś szczególnie. My, Rosja cała, przeżywamy nie jakieś szare dni powszednie, których życie każdego narodu liczy tyle, ile kropel w oceanie. Dziś idą dni tragiczne, dni olbrzymiego niebezpieczeństwa, krwawych bitw i bezmiernego bohaterstwa na krańcowych granicach naszej ziemi. Trwa niesłychanie okrutne oblężenie tych «drzwi w świat», które otworzyła wielka kolej syberyjska. Każde męczeństwo ma koniec. Czy Port Artura cudownem męstwem ochroni sztandar naszego narodu, czy padnie pod nawałą, w każdym razie wejście do dziejów naszych, jako fakt olbrzymi i może fatalny. A Laojan? a nasza biedna flota na Wschodzie?... W takich chwilach trzeba bronić swojego bytu nie tylko na polach Mandżurji, ale w stu milionach punktów kraju, na każdym stanowisku, jakkolwiek było dalekiem od widowni wojny...»

Takimi stanowiskami są szkoły. P. M. sądzi, że chodzić powinno nietyle o reformę ustroju szkół i programów, ile o ożywienie szkoły duchem poczucia obowiązku i zapalem dla pracy. Sądzi, że długie lata pokoju pozbawiają naród poczucia obywatelskiego. Wskazuje na Chiny, które nie wzdragają się przed utratą jedności państwowej, obszaru, wiary, języka. Niech kto chce przychodzi i panuje nad nimi. Słudzy społeczeństwa—urzędnicy zatracili tam sumienie i urząd swój uważają za przedsiębiorstwo osobiste, przynoszące zyski.

«Nie mówię—zastrzega się feljetonista—by zgast w nas duch patriotyczny, ale zdaje mi się, że poziom jego obniżył się w ciągu lat pokojowych. Trzeba było gromów wojny, by przebudziła się nasza świadomość społeczna...»

Szkola jest placówką obrony narodowej i dlatego przewodzić jej winni nauczyciele-obywatele. Trzeba bez żadnej litości usuwać słabych, gnuśnych, rozleniwionych pedagogów. Trzeba przede wszystkim rozerwać błędne koło nudy, która zabija pracę i bezczynności, która wywołuje nudę. Nauczyciele—to naturalni przywódcy młodego pokolenia, i biada, jeżeli już od nich uczy się ono bezczynności i lekceważenia obowiązku. P. Mienszikow, piętnując podstępna działalność japończyków, podnosi ich niesłychaną pracę w zakresie przyswojenia sobie cywilizacji zachodniej, której zawdzięczają ostatecznie wszystkie powodzenia i wzrost ich kraju.

«Jakkolwiek zapatrywać się będziemy na cywilizację Zachodu, ukrywa się w niej olbrzymia potęga pobudcza. Narody-mumie, narody trupy przy dotknięciu jej prądów elektrycznych galwanizują się i zmartwychwstają... Mówicie, że nie mamy już nic do brania od Zachodu, do którego należymy

od dwustu lat. Zapewne, ale właśnie w ostatnim stuleciu odstąpiliśmy odeń w stopniu niestęchającym. Cywilizacja zachodnia jakgdyby podziela dziś u nas losy tych cywilizacji zaginionych, które niejednokrotnie przenikały tu od czasów niepamiętnych i niepostrzeżenie gasły. Grecy, bizantyjscy, arabowie, chińczycy, gotowie nie mogli przemóc największej w świecie równiny, zapadającej się w piaszki i tundry...

Rola szkoły jest dziś olbrzymią. I rola ta nie polega na fabrykacji tego lub innego światopoglądu, liberalnego czy zachowawczego. Szkoła powinna być tylko ogniskiem cywilizacji ogólnoludzkiej. Czasy średniowieczne, w których żyje lud, powinny raz się skończyć. Nie mamy prawa—kończy p. M.—pozbawiać nasz lud udziału w tryumfach ducha. Ale cywilizacja to nie tylko piękno, wolność i wesele ducha, nie tylko chleb i wygoda. Jest ona także tarczą i mieczem, i biada narodom, które zaniechały uzbroić się w jej broni.

Prasa rosyjska nie zaniedbuje swojej roli cywilizacyjnej. Niema sposobu podążyć za ruchliwą jej działalnością. W «Rusi» p. Awczinnikowa zwalcza panujące poglądy na większą, rzekomo, samoistność kobiety rosyjskiej przed innemi. P. A. S—n (Stołypin, były feljetonista «Piet. Wied.»), broni w «Now. Wr.» praw narodowości podwładnych; «Grażdanin» i inne pisma poruszają za prasą cerkiewną sprawy duchowieństwa prawosławnego; «Ruś» podnosi fakt upadku oświaty na kresach państwa; «Birż. Wied.» drukują pouczające o stosunkach narodowościowych feljetony «z Litwy». Trudno zdać sprawę naraz ze wszystkiego.

Bh. K.

Finlandja. D. 5 sierpnia nowy generał-gubernator, ks. Obolenski, przybył do Helsingforsu i był uroczystie witany na dworcu przez władze. Z dworca generał-gubernator udał się do soboru prawosławnego, a z tamąd do katedry ewangelickiej, gdzie witał go przemówieniem w języku niemieckim biskup Rüzberg. W podziękowaniu swoim w języku rosyjskim generał-gubernator zaznaczył, że spodziewa się, iż duchowieństwo ewangelickie kraju będzie działać, jako prawdziwi słudzy kościoła, a nie jak urzędnicy wyznania ewangelickiego. Następnie w pałacu generał-gubernatora odbyło się przyjęcie dygnitarzy Księstwa.

TOLERANCJA I „GRAZDANIN“.

Bywało różnie. Górę brały raz prądy postępowo-liberalne, innym razem skrajno-zachowawcze, w życiu i w prasie. «Grażdanin» stał zawsze na stanowisku szlachecko-stanowem. Nie uznawał ziemstwa, jako samorządnej organizacji wszechstanowej, za godną piastowania władzy samorządnej miał tylko szlachtę. Nie wierzył w sądy przysięgłych,

nie wierzył w żadną samodzielność społeczną. Chwalił karność biurokratyczną i sądził, że jest jedyną gwarancją odpowiedzialności. Reformy z przed lat czterdziestu uważał za błąd historyczny. Zlekka nawet wzdychał za dawnymi, dobrymi pańszczyźnianymi czasami, kiedy chłop był syt i zdrow i szanował «porządek społeczny». Dziś w poglądach ks. Mieszczerskiego zaszły widoczne zmiany: zwątpił — jak sam pisze — o zachowawczości urzędowej. I nawiązując nowe poglądy do dawnych przekonań, znajduje dwie tylko nici nieprzerwane: tolerancji wyznaniowej i narodowościowej. Tych bronił zawsze, choć na swój sposób. Nie był może w tych sprawach tak stanowczym, jak ks. Uchtomskij, ale czy chodziło o krzyże przydrożne, czy o naukę religii w szkołach, czy o język wykładów, wypowiadał w «Grażdaninie» pokrewne «Piet. Wiedom.» poglądy. Zasługuje na wzmiankę sam fakt, że dwa te pisma zachowawcze szły w sprawach wspomnianych dalej aniżeli prasa liberalna rosyjska. Może dlatego, że wiara i narodowość są pierwiastkami zachowawczymi.

Przytaczamy dłuższy ustęp z artykułu «Grażdanina»:

«Wbrew temu, co dzieje się gdzieindziej i w zupełnej sprzeczności z poglądami naszego ludu, który odznacza się wielką wyrozumiałością względem obcoziemców, powstała wśród naszego wykształconego ogółu odrębna setka patrijotów, głosząca, że im gorzej w Rosji obcoziemcom i inowiercom, tem więcej zyskuje ona na sile narodowej i znaczeniu. Czy ci patrijoci szczególnego rodzaju przynieśli Rosji pożytek — nie wiem, bo nie posiadam faktów, stwierdzających ten pożytek, ale jaką szkodę przyniosli Rosji i przynoszą — tego dowodzą fakty. Jest tych faktów niemało. Przedewszystkiem, skutkiem nieuniknionego prawa reakcji, powstała wśród rosyjan spora grupa ludzi, obojętnych na sprawy cudzej wiary i narodowości, która protestami przeciwko ultra-patrijotom dużo zaszkodziła Rosji w chwilach historycznych, kiedy interesy narodowości i państwowości rosyjskiej wymagały istotnie środków stanowczego i rozsądnego przeciwdziałania dążnościom separatystycznym... Drugie następstwo ultra-patrijotycznego zachowywania się wobec spraw narodowościowych i wyznaniowych polega na tem, że sztucznie wytworzyła się wśród inowierców organizacja korporacyjno-obronna, że zaczęli uciekać się do związków pomiędzy sobą, ażeby przenieść do życia rosyjskiego i brać udział w różnych jego przejawach. Dlatego widzimy wszędzie zjawisko następujące: inowierca czy obcoziemiec nigdy i nigdzie nie występuje sam, lecz zawsze w związku ze swoimi, i tam, gdzie znajduje się jeden, można być pewnym, że po roku utworzy się cały związek obcoziemców lub inowierców, którzy łączą się w stowarzyszenie, nie dopuszczające już rosyjanina, jako działacza. Tymczasem, gdyby nie było tego ducha ultra-rosyjskiego wobec inowierców i obcoziemców, nie byłoby tych związków wojujących, a inowiercy i obcoziemcy wchodziliby w życie rosyjskie pojedynczo, i środowisko rosyjskie nigdzie nie przestałoby być panującym...»

«Wszystko to mówię dlatego, że w interesie Rosji widzę konieczność wyrozumiałości względem inowierców i obcoziem-

ców. Sądzę, że Rosja jest zbyt potężnym z dziejowej swojej mocy państwem, ażeby mogła obawiać się wolności innych narodowości wobec rosyjskiej, ale nie jest tak potężną, by nie obawiała się szkody, wyrządzonej jej zadaniu rozwojowemu przez spiski tych narodowości.

«Dlatego właśnie wydaje mi się, że polityka wobec inowierców i obcoziemców powinna opierać się na dwóch zasadach podstawowych. Po pierwsze: na wolności i równości ze rdzennymi rosyjanami, powtóre, na stanowczym i popieranym przez wszystkich uniemożliwieniu skupienia się przedstawicieli jakiegokolwiek wyznania czy narodowości w celu gwałcenia przepisów, określających ich prawa, a tembardziej w celu jakiegokolwiek przeciwdziałania interesom państwowości rosyjskiej. Zrównani wobec prawa z rosyjanami, inowiercy i obcoziemcy zostaną przez to samo pozbawieni celu i sposobu tworzenia siły korporacyjnej, gdy dziś, nierównouprawnieni, łączą się w korporacje, przeciwdziałające polityce państwowej, a w zjednoczeniu znajdując moc potrzebną, dochodzą nie tylko już do walki z narodowością rosyjską, ale nawet do poddania jej pod swoje jarzmo. To tłumaczy, dlaczego na Kaukazie zarządzenia przeciw ormianom doprowadziły do zdobycia tego kraju przez ormian. To tłumaczy, dlaczego w Kraju Zachodnim nie może zapanować spokój. Przeciwno środkom stanowczego wzmocnienia państwowości rosyjskiej występują obojętni na sprawy wiary i języka, przeciwko środkom polepszenia położenia inowierców krzyczą ultra-patrijoci, a najmniejsze zarządzenie w duchu ich żądań sprowadza natychmiast solidarną obronę obcoziemców czy inowierców...»

Hasło tolerancji głosi przeto ks. Mieszczerskij w imię *interesu* państwowego. Ten przoduje wszystkim innym, i wszelkie przeciw niemu zakusy spotkają się w każdym obozie rosyjskim z oporem stanowczym i nieprzezwyrodnym. Ale państwowość nie jest równoznaczną z nietolerancją i uciskiem. Ma cele wyższe, do których dążyć może i w istocie świadomości społecznej dąży. Życie narodu rosyjskiego pełne dziś oznak nowego rozkwitu, którego ozdobą najpiękniejszą jest polityka wyrozumiałości i tolerancji, znajdująca, nie od dziś, rzecznika w wydawcy «Grażdanina».

B.

KRAJ ZACHODNI.

SPRAWY BIEŻĄCE.

[Sprawy włościańskie i doktryna «Kijewlanina». Głos «Mosk. Wied.» o ukraińskości kijowskiej. Jeszcze dwie gubernie. Projekt syndykatów kościelnych.]

Na porządku dziennym—sądy włościańskie. We wszystkich miastach gubernialnych pracują podkomisie, mające uzasadniać wnioski za i przeciw tym sądom. Zdania o konieczności zachowania tych sądów są podzielone; zdania o ich nieudolności dzisiejszej są zgodne. W «Kijewlaninie», w szeregu rozumowanych artykułów, poświęconych «kwestjom prawa prywatnego w projektach ustawodawstwa włościańskiego», na-

potkaliśmy niektóre opinie wysoce ciekawe. Wychodząc z założenia, że sądy włościańskie, utworzone w Rosji po r. 1861, uważane były zawsze za instytucje przejściowe, autor tych artykułów zaznacza z naciskiem, że im dłużej istnieć będą te sądy, tem bardziej oddalimy się od pożądanego zespolenia wszystkich stanów przed obliczem prawa. Jeżeli więc sądy te będą zachowane i nadto zaopatrzone w osobny kodeks (jak to proponują w wielu komisjach), wówczas nastąpi jeszcze większy rozdział pomiędzy włościanstwem a społeczeństwem, zamiast zlania się ich w jedną całość. Pozwolimy tu sobie podkreślić jedno zdanie autora z «Kijewlanina»:

„Sprawa równości i równouprawnienia — to sprawa ogromnej wagi państwowej. W Europie zachodniej rozstrzygano tę sprawę nie spokojnym trybem ustawodawczym, lecz strasznymi wstrząśnieniami całego organizmu państwowego. W zupełnie innych, na szczęście, warunkach znajdowała się pod tym względem nasza ojczyzna. Drogą pokojowego ustawodawstwa rozwiązano u nas węzeł prawa pańszczyźnianego, dana została wolność osobista i majątkowa milionom ludu. Lecz czyż można zatrzymać się tylko na tem? Uczyniwszy pierwszy krok, winniśmy uczynić i drugi. Wszelkie sztuczne zatrzymywanie w sprawie ujednolajnienia prawa cywilnego całej ludności, którego pożąda i samo włościanstwo, może w przyszłości pociągnąć za sobą fatalne następstwa“.

Tak rozumuje autor z «Kijewlanina», który między innymi przeciwny jest także łączeniu władzy sądowej i wykonawczej nad włościanami w jednym ręku (naczelników ziemskich). Zdaniem jego, należy nieodmiennie i corychlej znieść osobne sądownictwo włościańskie. Widzimy więc, że autor z «Kijewlanina» wyraża kategorycznie to, co komitety rolnicze i komisje włościańskie wyraziły z zastrzeżeniami lub połowicznie. Nam się zdaje, że ta doktryna napotka opór w potęgę obecnego ustroju włościańskiego.

Pioruny padły ze szpalt «Mosk. Wied.» na inteligencję małoską z Kraju Południowo-Zachodniego, poszlakowaną o «ukrainofilstwo» i «liberalizm». Dziennik moskiewski, wykrywający wszystkie separatyzmy od Archangielska aż do Aschabadu, wykrył w Kijowie ukrainofilstwo, utrzymujące, zdaniem jego, łączność z galicjanami. Ukrainofile kijowscy mają lać wodę na młyn polityków austro-polskich, a z drugiej strony na młyn demokracji. Za główną winę poczytują im «Mosk. Wied.», że dbają o oświatę ludu, albowiem mają w ręku dom ludowy i kijowskie Tow. oświaty (całkiem legalne) i urządzili teraz ruchomą wystawę obrazów, z których jeden wyobraża mogiłę Szewczenki! Płytkość zarzu-

tów na łamach «Mosk. Wied.» nie podlega chyba wątpliwości.

Wołyń, Podole i Ukraina, liczące przeszło 10 milj. ludności, której starczyłoby na drugorzędne państwo europejskie, podzielone są tylko na trzy gubernie. Oddawna już podnoszony jest projekt wydzielenia z nich jeszcze dwóch guberni: humańskiej i łuckiej. Z przyjazdem jer. Klejgelsa projekt ten znowu zaczął kursować po dziennikach. Jest on zupełnie usprawiedliwiony geograficznie i statystycznie. Urzeczywistnienie jego jednak pociągnęłoby zapewne niemałe koszty i dlatego trudno przypuszczać, żeby gubernatorowie humański i łucki rychło ukazali się na horyzoncie administracyjnym.

Bardzo doniosłą dla katolickiej ludności kwestję poruszył metropolita hr. Szembek. Chodzi o organizację przy parafjach katolickich Kraju Zachodniego instytucji «syndyków», istniejących oddawna w Królestwie i innych parafjach Cesarstwa. Takie «syndykaty kościelne» mają znaczenie przede wszystkim gospodarcze; uczestniczą w nich przedstawiciele parafji, których obowiązkiem jest zarządzanie majątkiem kościelnym i prowadzenie całej rachunkowości parafjalnej, a w tem i kontrolowanie sum, wpływających za wykonanie posług religijnych; kasą parafjalną zarządza osobny skarbnik. Że podobna organizacja, przyjęta zresztą prawie wszędzie, zapewnia dobrobyt ekonomiczny parafji i zdejmuję z bark księdza ciężar gospodarki kościelnej — to oczywista. Jeżeliby instytucja syndyków zaprowadzona została w Kraju Zachodnim, gdzie liczba parafji katolickich dochodzi do 1½ tys., byłby to bezsprzecznie wypadek znacznej wagi. Sama zresztą instytucja syndyków przyniosłaby pożytek należyty w tym razie, gdyby ożywiona została podniosłym duchem wspólności społecznej i religijnej.

S.

Z NAD NIEMNA, 10 sierpnia.

[Syndykaty kościelne. Losy b. kościoła w Uszaczu. Zniesienie przymusowych opłat na utrzymanie szkół cerkiewno-parafjalnych. Upadek ludowych herbaciarni-czytelni. Kolonja mazurska w pow. bielskim. Projekt połączenia morza Bałtyckiego z Czarnem. Wołożyn. Składy narzędzi i nasion dla włościan. Ze statystyki bydła.]

□ Stara, powielokrotnie podnoszona kwestja: zarządów parafjalnych kościołami, znowu występuje, domagając się rozwiązania. Nie wszystkim zapewne wiadomo, że tylko na Litwie kościoły nie mają syndyków, i że proboszcz, obok duszpasterstwa, jest zarazem niepodzielnym administratorem dochodów i funduszków kościoła. Prowadzi to do przeciążenia pracą i wkłada na proboszcza nadmierną odpowiedzialność za utrzymanie świątyni w dobrym stanie. Przy sporych dochodach, gorliwy kapłan, jak widzimy z mnogich przykładów, dokonywa na własną re-

kę rzeczy, nieraz napozór przechodzących siły pojedynczego człowieka. Wznawianie starych i wznoszenie nowych wspaniałych świątyń, ozdabianie ich wewnątrz dziełami sztuki, zaopatrzenie w aparaty i t. d., zawdzięczamy często energii i dobrej woli jednego człowieka. Lecz jeżeli parafja niewielka i uboga, lub jeżeli proboszcz nie posiada zdolności administracyjnych, albo przygnieciony jest starością lub stanem zdrowia, wtedy położenie materialne kościoła nieraz staje się bardzo smutne. Przed laty kilkudziesięciu wspaniały kościół w Holszanach doszedł był do podobnego stanu. Na szczęście objął parafję dzielny ks. Płaskowicki, który natychmiast, ufając w Bożą pomoc, porwał się do roboty i wkrótce kościół, plebanja i całe obejście nanowo zajaśniały ładem. Aby tak ważna sprawa nie zależała od przypadku, t. j. od indywidualnych sił proboszcza, czyniono mnogie starania o rozszerzenie i na naszą prowincję instytucji syndykatów kościelnych. Prywatnie w wielu razach (jak np. w Świecianach przy budowie kościoła) tworzyły się one same przez się, jako konieczność, bez której większe przedsiębiorstwo budowlane nie mogłoby dźwignąć się przy szczupłych środkach pieniężnych. Obecnie, jak słyszeliśmy, metropolita hr. Szembek podniósł w sferach właściwych kwestję zaprowadzenia syndykatów w kościołach Cesarstwa. To wysokie poparcie pozwala ufać, że sprawa nie utknie w pół drogi.

Mówiąc o kościołach, nadmienić warto o pięknym ongi kościele w Uszaczu, powiatu lepeńskiego, przerobionym w 1868 roku na cerkiew. Nabożeństwa prawosławne odbywały się tu bardzo rzadko, a lat temu 15 świątynia została zupełnie zamknięta i poczęła rozsypywać się w gruzy. „Witeb. Gub. Wiedom.“ stwierdza fakt obojętności włościan okolicznych względem odnowienia tej świątyni. Kiedy architekt synodalny, Kozłow, w r. 1900 przyjechał był do Uszacza dla obejrzenia murów, w celu odnowy ich, ludność miejscowa niechętnie przyjęła ten projekt. Wpływa na to krążące między ludem podobno podanie, że w razie restauracji tych murów, padnie mór na ludzi i bydło. Daje się wogóle spostrzegać w ludzie naszym coraz wyraźniejszą żyłkę sobkowstwa w sprawach publicznych. Tam, gdzie istnieje obawa władzy, robi się, co każą. Usuwa się zaś od ofiary grosza i pracy, jeżeli chodzi o potrzeby ogólniejsze. Szczególniej pod względem łożenia grosza na potrzeby szkolne włościanin jest upartym konserwatystą.

Zaznaczymy na tem miejscu, że Rada Państwa przy rozpatrywaniu budżetów terytorialnych ziemstw mińskiej, mohylowskiej i witebskiej guberni, orzekła, iż wedle istoty praw działających, wydatki na oświatę ludową nie należą do obowiązkowych powinności ziemskich; w szczególności zaś Rada Państwa zaznacza, że wsparcia na utrzymanie szkół cerkiewno-parafjalnych włączane były do budżetów ziemstw li tylko czasowo i kontynuowanie tego wsparcia lub zniesienie go całkowicie zależy od organów ziemstwa.

Równoległe ze szkołami, słabo prosperują ludowe herbaciarnie i czytelnie. W pow. orszańskim świeżo zamknięto 6 takich czytelni. „Wiernik popieczytelstwa o narodnej trzeźwości“ powiada, że herbaciarnie i czytelnie zamykane są z powodu strat materialnych, jakie przy-

nosza. Powiat orszański miał narazie 24 herbaciarnie - czytelnie. Wszystkie one wszakże przyniosły straty i najwięcej odłożone herbaciarnie skasowano. Mniej więcej w podobnym stanie znajdują się herbaciarnie we wszystkich stronach kraju. Włościanin woli w tajnym szynku zakrapiać się wódką, niż iść do herbaciarni pić ciepłą wodę, albo czytać „Świat“, obowiązkowo tu prenumerowany.

W powiecie bielskim, gub. grodzieńskiej istnieje oaza etnograficzna, składająca się ze schłopalej szlachty mazurskiej. Pędzą oni żywot ubogi i co do dostatku nie różnią się od chłopów okolicznych, lecz zachowali język i inne cechy, które ich mocno wyróżniają z pomiędzy ludności tamecznej. Nie kradną i nie piją, trzymają się „honornie“, umieją cytować na pamięć swe dokumenty rodowe, z datami i imionami królów, lecz są, niestety, zawołanymi pieniaczami. Ponieważ rozrodzili się i porozdrabiali swe schedy, więc powody do zwady i procesów są na każdym kroku. U szlachty tej zachowuje się tradycyjny zwyczaj, niewiedzieć z kąd powstały, orania zagonów w półkole zamiast w prostej linii. Zdaleka spostrzedz można po uprawie roli, że tu mazury siedzą.

Omawiany w pismach angielskich projekt połączenia morza Bałtyckiego z Czarnym, za pomocą kanału, mającego przeciąć część naszego kraju, otwiera dla niego nowe i powabne widoki, zasługuje więc na wzmiankę. Projekt zasadza się na uregulowaniu Dźwiny i Dniepra, które w niektórych rejonach mają być skanalizowane, i w pewnych punktach związane kanałem łączącym. Ogólna długość kanałów obliczona na 1,369 kilometrów, z tej liczby na kanalizację Dźwiny wypada 495 wiorst i na kanał łączący 99 wiorst. Głębokość kanału oznaczono na 31½ stóp, szerokość na 140 stóp na dnie i 266 stóp na poziomie. Koszta robót oceniono na 350 milj. rb. Na węglowe i towarowe stacje projekt wyznacza punkty: Chersoń, Ałoska, Werysław, Nikopol, Aleksandrowsk, Ekaterynosław, Wierchniednieprowsk, Kremieńczug, Nowogorogiewsk, Czerkask, Kaniew, Mohylów, Bieszenkowicze, Dźwińsk, Jakobsztadt i Rygę. Kanał byłby oświetlany elektrycznością i statki mogłyby kursować po całej drodze bez przerwy we dnie i w nocy. Największa szybkość biegu statków, jak na kanale Suezkim i na kanale króla Wilhelma, 8 mil morskich (14 wiorst) na godzinę. Na przepłynięcie całej linii od Bałtyku do morza Czarnego, ogółem 2,636 wiorst, potrzeba będzie 8 dni. Obecna droga wodna od Odessy do Petersburga potrzebuje 6 tygodni czasu. Pojąć łatwo, jaki przewrót ekonomiczny sprawiłoby skrócenie żeglugi między temi punktami o 32 dni. Kwestja, czy lepiej oddać ten interes kapitalistom angielskim, czy czekać, póki się swoich środków nie znajdzie?

Spalił się Wołożyn, miasteczko mające pewne znaczenie w oszmiańskim powiecie. Znajduje się tam pańska rezydencja hr. Tyszkiewiczów, do której należał piękny kościół, strukturą przypominający katedrę wileńską, przerobiony po 1863 roku na cerkiew. Przy kościele fundowany był klasztor ks. bernardynów, również po 1863 roku zniesiony. Najgłośniejszą chwałę Wołożyn czerpał był z Akademii talmudycznej, w której pobierało nauki teologiczne kilka tysięcy młodzieży ży-

dowskiej, gromadzącej się tu ze wszystkich stron świata. Bywali akademicy z Turcji, Egiptu, Ameryki. Wyrok rabina wołożyńskiego w najzawilszych kwestjach talmudycznych uważał się za ostateczny i bezapelacyjny. Przed laty 20 władze okręgu naukowego zażądały prawa kontroli nad Akademią, egzaminu z języka rosyjskiego i t. p. Od tej chwili Akademia zaczęła tracić na swym uroku nietykliwości, poczem wkrótce zamknięta została i dopiero w ostatnich czasach powstała myśl jej wskrzeszenia. Palil się Wołożyn razy kilka w końcu zeszłego stulecia i za każdym razem odbudowywał się coraz porządniej. Czy i teraz zdobędzie się na to samo?

Ze statystyki hodowli bydła w naszym kraju. W gub. wileńskiej w roku 1903 liczone: bydła rogatego 651,259 sztuk, koni 245,485, owiec prostych 567,796, owiec cienkorunnych 4,852, nierogaczyny 430,897 i kóz 12,161, ogółem 1,912,450 głów. Porównując te cyfry z zaprzyszłorocznymi, spostrzegamy, iż liczba bydła zmniejszyła się o 68,265 głów. W gub. grodzieńskiej w r. 1903 liczone: bydła rogatego 519,703 sztuk, koni 201,996, owiec prostych 589,475, cienkorunnych 75,660, nierogaczyny 351,627, kóz 1,887, osłów i mułów 32, ogółem 1,740,380 sztuk. Hodowla bydła i tu, jak i w gub. wileńskiej zmniejsza się, gdyż w r. 1902 bydła było tu ogółem przeszło o 40 tys. głów więcej. Fakt corocznego zmniejszania się ilości bydła datuje się od roku 1900. Powodem tego ma być zmniejszanie się pastwisk i lasów, gdyż włościanie zaorywują pod uprawę zboża wszelką ziemię, którą tylko sochą krajać można.

Fvis.

□ **Wilno.** Uroczyste odsłonięcie pomnika cesarzowej Katarzyny II nastąpi 10 (23) września; oczekiwany jest na ten dzień zjazd wielu dygnitarzy i deputacji.

□ **Kowno.** Mieszkańcy guberni kowieńskiej prenumerują w r. b. 12,485 egzemplarzy pism w języku rosyjskim, 4,710 w polskim, 812 w łotyskim, 743 w niemieckim, 1,697 w żydowskim i 16 w innych językach. Z pism rosyjskich najbardziej rozpowszechnione są: „Birżewyja Wiedomosti“ — 2,300 egz., „Niwa“ — 1,029, „Nowosti“ (dwa wydania) — 884, „Świat“ — 589, „Nowoje Wremia“ — 292. Z pism polskich: „Kurjer Polski“ — 639, „Gazeta Świąteczna“ — 530, „Kraj“ — 436, „Gazeta Polska“ — 252, „Przegląd Katolicki“ — 196, „Słowo“ — 149, „Wiek“ — 112, „Biesiada Literacka“ — 151, „Zorza“ — 170 i t. d. Powtarzamy te cyfry za „Kow. Gub. Wied.“.

□ **Z Grodna** piszą do nas: Plaga ognia w naszym kraju nigdy nie ustaje; przychodzi tylko w zimie, a w lecie znowu szaleje. Ze sprawozdania, dotyczącego ilości pożarów zeszłorocznych w gub. grodzieńskiej, należałoby wyjąć kilka cyfr wiele mówiących: tak więc w r. 1903 w 9 miastach powiatowych było 63 pożary ze stratą 63 tys. rb., po wsiach zaś w całej guberni było aż 506 pożarów ze stratą 1,131 tys. rubli. Tym sposobem rocznie w gub. grodzieńskiej ogień pożera blisko 1½ milj. rb. Prawidłowa organizacja straży pożarnych istnieje tylko w Grodnie i w powiatowych oraz innych miastach, gdzie jest 7 straży miejskich i 21 straży ochotniczych. Razem mają one 62 konie i 615 sikawek. To po miastach; na wsi niema żadnej zgoła organizacji. Po pożarach miasteczka nasze i wsie odbudowują się uparczywie na stary skupiony sposób i z równą łatwością niszczone są przez ogień. Naprawdę, kwestja walki z pożarami — to kwestja pierwszorzędnej wagi. Jeżeli doczekamy się ziemstwa

w gub. grodzieńskiej, to kwestję tę winno ono wysunąć na pierwszy plan działania. *P-ski.*

WILNO, 7 (20) sierpnia.

[Szkoła rolnicza z daru ks. Druckiego-Lubeckiego. Koniec sezonu letniego. Stagnacja budowlana].

□ W tych dniach ks. Drucki-Lubecki, wspólnie z kilku przedstawicielami Tow. rolniczego wileńskiego, dopełnił formalności notarialnych, dotyczących się przelewu na własność Towarzystwa folwarku, ofiarowanego przezeń na założenie szkoły rolniczej. Omawiano przytem dalsze kroki, jakie czynić należy w celu przedszego powołania do życia pomienionej szkoły. Przedewszystkiem chodzi o zabezpieczenie stałego utrzymania zakładu, na co brak wystarczających środków. Postanowiono starać się o zasiłek w kwocie 3 tys. rocznie z sum ziemstwa gub. wileńskiej. W Grodnie, dla mającej się założyć niższej szkoły rolniczej, komitet gubernialny gospodarczy ofiarował z sum ziemskich także subsydjum.

Ożywiony ruch panuje już u przysionków zakładów naukowych, gdzie rozpoczynają się wpisy i egzaminy wstępne. Po dawnemu, biadania na brak wakansów, na kupowanie co roku nowych, a właściwie odnawianych podręczników. Książka zeszłoroczna podczas wakacji dostaje kilka nowych wierszy wstępu, rozdziały otrzymują inną numerację, daje się innego koloru okładkę i kładzie się na niej data wydania bieżącego roku, poczem od ucznia wymaga się, aby miał książkę właśnie z datą ostatniego wydania, przeszłoroczna zaś ma iść na makulaturę. Rodzice tracą na to niepotrzebnie dziesiątki rubli, a dziesiątki tysięcy płyną do kieszeni wydawców i autorów podręczników takich.

Również zaczynają się zjawiać w mieście wozy z ruchomościami letników, którzy cierpliwie wyczekując pogody przez maj, czerwiec i lipiec, zwątpili, aby sierpień mógł brak jej powetować. Nie znajdują oni w mieście panującej zwykle o tej porze kurzawy od przerabianych i wznoszonych nowych budowli. Nie licząc drobnych robót, poważniejszych gmachów buduje się obecnie tylko dwa: rozpoczęty jeszcze w roku zeszłym dom więzienia gubernialnego, oraz na Aleksandrowskim bulwarze lecznica prywatna. Trzecią większą budowlą, mającą się rozpocząć niebawem, będzie dom aresztu dla osób, skazywanych na więź przez sądy pokoju; dotąd tej kategorii osoby, nieraz ze sfer inteligentnych, musiały odsiadywać areszt w więzieniu policji miejskiej. Nowy gmach aresztu projektowany jest przy ulicy Kałwaryjskiej. Zamiast zwykłej gorączki budowlanej, zapanała tego lata gorączka... protestowania weksli i oblegania z niemi sądów pokoju.

A. R. Z.

□ **Z pow. dzisieńskiego** (gub. wileńska) piszą do nas: Powiat nasz, w porównaniu z obocznymi powiatami gub. kowieńskiej i witebskiej posiada ludność uboższą i liczba żebraków jest u nas znaczna. Żebracy zwykle odmawiają szybko różne pacierze polskie, rzadko litewskie i w ten sposób wyprasza datki. Pacierze te powtarzane są mechanicznie, tak iż stają się stekiem bezładnych wyrazów. Żebracy po wsiach starają się przedewszystkiem, aby ich nakarmiono i dzięki temu są zawsze syty, gdy sama ludność nie zawsze najada się do syta. Najczęściej żebracy grają rolę „pogorzeleów“. Zawodowi żebracy posiadają nieraz „budę“ i jeżdżą na niej po kraju z całą rodziną. Istnieje jeszcze ciekawy rodzaj starych kobiet, ubogich i pobożnych, zwanych „zakonnkami“, które nie chodzą żebrac, lecz przebywają stale w swoich „katakach“, dokąd im przynoszą ludzie jałmużnę, prosząc o modlitwy. *ks.*

RZEŻYCA (gub. witeb.), w sierpniu. [Szkola rzemiosl, jej rozwój i dzialalnosc. Tow. Dobroczynnosci. Stan pogody i zniwa. Syndykat rolniczy].

□ Niedawno odbył się doroczny akt w naszej szkole rzemieślniczej. Z tą uroczystością połączono wystawę wyrobów uczniów, niezmiernie interesującą z naszego punktu widzenia. Techniczne plany i rysunki wywoływały ogólną pochwałę. Powyższa szkoła istnieje trzy lata, mieści się w najętym lokalu, utrzymuje się zaś z zapomogi ministerstwa oświaty; ma dwa oddziały, a mianowicie: jeden dla wyrobów z drzewa i mebli, maszyn rolniczych i t. p., i drugi— dla wyrobów z metalu w dziale ślusarstwa, mechaniki i kuźnictwa. Kurs czteroletni, nauka bezpłatna, a nadto część niezamożnych uczniów otrzymuje mieszkanie, niestety, bez utrzymania, z powodu braku środków. Obecnie liczy szkoła 60 uczniów, kompletujących się z kilku rosyjan, kilku żydów, a głównie z miejscowych katolickich łotyszów. Zbyt przedmiotów wyrabianych jest określony, gdyż zadanie szkoły jest czysto pedagogiczne, a nie handlowe. Wyroby sprzedają się z wolnej ręki, lub oddawane są, zwłaszcza ostatnimi czasy, na komis do naszego syndykatu rolniczego. Widzieliśmy na wystawie przedmioty najrozmaitsze: okazałe meble, sztuczne sztachety, doskonałe łóżka żelazne, oraz ogromną różnorodność w dziale ślusarskim. Obstałunki przyjmują się na te wyroby, które wchodziły w zakres programu naukowego. Główna zaś uwaga kierownika zakładu jest zwrócona na maszyny i narzędzia rolnicze i na wytwarzanie skończonych majstrów— stolarzy, stelmachów, kowali i mechaników dla okolicznych majątków. Dyrektor szkoły p. Iwanow, fachowy technik, kieruje sam oddziałem metalowym, stolarnią zaś specjalny majster z pomocnikiem. Prócz tego wykładane są w szkole przedmioty ogólnokształcące, oraz religja.

Niezbędne jest polepszenie bytu materialnego chłopców (zwykle ubogich), którzy często nie otrzymują z domu dostatecznego pożywienia. Dla braku środków do utrzymania, musiało w r. b. aż 14 uczniów wrócić do swych chat. Dyrektor szkoły usilnie wzywa o pomoc od ziemian, oraz od zarządu ziemskiego. Drugą instytucją, która również zasługuje na większe poparcie, jest nasze Tow. Dobroczynnosci, nie mogące przy swoich nieznacznych środkach spełnić swego zadania. W r. z. składało się ono z 42 członków. Z ich składek wpłynęło w ciągu roku 172 rb., zaś zamiast wizyt noworocznych i wielkanocnych 199 rb. Zwracało się do Tow. o pomoc aż 130 ubogich, którym udzielono jej tylko za 290 rb., czyli niewiele więcej nad 2 rb. na osobę! Kapitał zapasowy wynosi na 1 stycznia zaledwie 666 rb.

Już trzeci tydzień mamy prawdziwie letnią pogodę, a jest to wypadek, zasługujący na podkreślenie, gdyż od roku 1901 niebywały w naszej stronie. I obecne lato aż do połowy lipca zapowiadało się chłodne. Zazwyczaj o tej porze miało się ku końcowi zniwo żyta, w tym zaś roku nikt do tej czynności dotąd nie przystąpił. Spóźniły się z tem w tym roku conajmniej na 2—3 tygodni. Przednówek dla naszych ziemian niezmiernie ciężki, a włościanin-łotysz do ostateczności wyczerpał swe wszelkie zasoby na zakup zboża do żywienia się. Z upragnieniem oczekują wszyscy tu otwarcia większej ilości oddziałów syndykatu rolniczego rzeżyckiego, któryby jedynie mógł w tak krytycznych chwilach udzielać kredytu, mogąc prawnie się zabezpieczyć. Pomimo bardzo pomyślnego rozwijania się (pierwsze półrocze wykazało w bilansie poważną sumę 125 tys.), braknie syndykatom środków własnych na otwarcie chociażby dziesięciu nowych filij. Starania o subsydjum od zarządu ziemskiego są już poczynione i nie ulega wątpliwości, że będą uwzględnione.

Miecznik.

□ **Witebsk** oraz Dźwińsk, z ich powiatami, pozostawione zostały w stanie wzmocnionej ochrony do 4 (17) sierpnia 1905 r.

ŻYTOMIERZ, 7 (20) sierpnia.

[Bezrobocie. Drożyzna. Udział zarządu rolnictwa w naradach ziemstwa. Tow. spożywcze. Zawieszenie wydawnictwa].

□ Bezrobocie, które daje się odczuwać w innych miastach, nie ominęło i Żytomierza. I u nas kadry pracowników, pozostających bez zajęcia, zwiększają się z dniem każdym. Dość przejść się po targu lub placu, stanowiącym miejsce do wynajmu robotników, aby naocznie się przekonać, ile rąk roboczych szuka u nas pracy.

Przykre położenie klasy roboczej jeszcze więcej daje się we znaki wobec drożyzny, jaka teraz panuje i jakiej Żytomierz nie zapomni. O naszej klasie roboczej należałoby coś pomyśleć, jak to uczyniły i czynią inne miasta. Zbliża się zima, a wtedy położenie ludu roboczego pogorszy się jeszcze.

Niemale dla rolnictwa naszego może mieć znaczenie rozkaz generał-gubernatora kijowskiego, aby w naradach ziemstwa nad podniesieniem stanu rolnictwa naszego brali udział także przedstawiciele miejscowego zarządu rolnictwa i dóbr państwa, którzy, jako blisko stojący wsi, jej warunków i potrzeb, mogą swoimi wskazówkami być pożyteczni w naradach. Między innymi środkami podniesienia rolnictwa, na zasadzie tego rozporządzenia generał-gubernatora, ma być zwrócona uwaga na nieużytki polne, nieprzynoszące teraz korzyści właścicielom, a jednak, przy umiejętnem zajęciu się niemi, mogące przysporzyć dochodu gospodarzom wiejskim.

Niedawno zorganizowano u nas Towarzystwo spożywcze, które w tych dniach otworzyło sklep własny.

Wychodzący od paru miesięcy w Żytomierzu drugi dziennik, „Wołyński Wiestnik“, zawiesił wydawnictwo. Według zapowiedzi zawieszenie to ma być czasowem.

A.

□ **Z Berdyczowa** donoszą nam, że żytomierskie Tow. kredytowe ma rozpocząć tu operacje pożyczek długoterminowych pod domy. Oczekiwane jest tylko zezwolenie ministerstwa skarbu. Możliwość otrzymania kredytu długoterminowego pod nieruchomości miejskie ożywi ruch budowlany i zwiększy ilość transakcyj na nieruchomości. I jeżeli ta kwestja ma odwrotną stronę medalu, to jest nią bezwątpienia niski bardzo kurs obligacji żytomierskiego Tow. kredytowego, skutkiem czego biorący pożyczkę ponoszą przy realizacji papierów dotkliwe straty, znacznie większe, niż przy realizacji papierów innych banków, dających pożyczki długoterminowe. W—t.

KAMIENIEC POD., 1 (14) lipca.

[Parę uwag żałośliwych o stanie miasta i projektach miejskich].

□ Miasto nasze ze wszystkich trzech miast gubernialnych Kraju Południowo-Zachodniego jest najbardziej przez los upośledzone. Równać się, naturalnie, z Kijowem nie możemy i nie mamy pretensji organizowania naszego miasta na wzór wielkiego grodu naddnieprzańskiego, ale na urządzenie Kamieńca Podolskiego na

wzór np. takiego Żytomierza i na postawienie Kamieńca na tejże stopie rozwoju mamy, zdaje się, wszelkie prawo i możliwość.

Kamieniec, jako miasto główne całego Podola, okolicy żyznej i bogatej, leżące obok również żyznej i bogatej Besarabji i w pobliżu granicy austriackiej, posiada niezbędne dane dla większego rozwoju, dla lepszej, korzystniejszej i z większymi udogodnieniami urządzonej organizacji miejskiej. Tymczasem jakiś duch niefortunny rozpostarł swoje skrzydła nad Kamieńcem. Przysłowie ukraińskie: „ne rodysia krasnym, a rodysia szczastnym“, może być bardzo trafnie zastosowane do Kamieńca Podolskiego. Nawet powiatowe miasta, podlegające Kamieńcowi, jako centrowi administracyjnemu wyprzedzają go na drodze postępu i ruchu. Spójrzmy na taką Winnicę, nawet na taki Płoskirów! Jakże większy, widoczniejszy i szybszy daje się widzieć w tych miastach postęp, niż w Kamieńcu!

Ileż to było projektów, mogących w razie urzeczywistnienia podnieść i rozwinąć nasze miasto! I wszystko na nic, na jednym gadaniu się tylko kończyło i kończy... Wołamy o kolej żelazną napróżno. Nawet podniesiony w roku zeszłym projekt połączenia Kamieńca komunikacją samochodową z Płoskirowem i innymi miastami podolskimi, także spełził na niczem. Kilka miesięcy mija od powstania owego projektu, a o jego wykonaniu teraz ani słyszeć nawet.

Teraz znów powzięliśmy projekt otwarcia miejskiego Tow. Ubezpieczeń Wzajemnych od ognia. Jako tako projekt ten potrosze wprowadziliśmy w fazę życia, ale dotąd Towarzystwo naprawdę nie funkcjonuje, a może i wcale funkcjonować nie będzie, albowiem nie możemy dojść do potrzebnej ilości członków przyszłego Towarzystwa.

I tak u nas dzieje się z każdym projektem. Albo wcale nie przyjdzie do skutku, albo do połowy tylko da się urzeczywistnić. A miasto tymczasem stoi, nie rozwija się, nie posuwa naprzód i wciąż pozostaje w stanie uśpienia i jakiejś małomiejskiej apatii. Pozostaje nam tylko żale swe wylewać na łamach pism, co też i czynimy niniejszem.

O.

□ **Z gub. podolskiej** piszą do nas: Z początkiem nowego roku szkolnego otwarte będą u nas dwa nowe średnie zakłady naukowe: w Mohylowie Podolskim—szkoła handlowa i w Płoskirowie—szkoła realna. W—t.

□ **Kijów**, Projekt budżetu ziemskiego w gub. kijowskiej na 1905 r. obliczony został na 2,3 milj. rb., czyli przewyższa budżet tegoroczny o 43 proc. Przypadający na każdą setkę szacunku majątkowego podatek ziemski tym sposobem wynosić będzie w roku przyszłym 22 kop. zamiast 14 1/2 kop., zaś od własności ziemskiej 23 3/4 kop. zamiast 15 1/2 kop.

□ **Z Równą** (na Wołyniu) piszą do nas: Dawno domagająca się rozstrzygnięcia sprawa rozszerzenia naszego miasta wkrótce podobno zostanie załatwiona pomyślnie. Obecnie w radzie miejskiej jest ona na porządku dziennym. Do miasta ma być przyłączona przylegająca miejscowość t. zw. „Biała“, skutkiem czego przybędzie miastu dość obszerne nowe terytorjum. Rozrasta-

jące się Równo, mające blisko 40 tys. mieszkańców, a nadwyzwyczaj skupione dotychczas, posiadzie nareszcie przestrzeń dla dalszego wzrostu. Może to choć w części obniżyć zbyt wygórowaną cenę ziemi miejskiej i wpłynię nieco na niższą cenę na mieszkania, mocno tutaj wygórowane. Zwiedzający Równa i oglądający ruiny starożytnego zamku ks. Lubomirskich, mało zapewne wiedzą, że w pow. rówieńskim znajdują się jeszcze inne ruiny zamku zasługujące na zwiedzenie. Są to ruiny zamku w miasteczku Stepań, na brzegach Horynia, które niegdyś było świadkiem ważnych wypadków historycznych. Zamek, którego ruiny zachowały się po dziś dzień, oglądał ongi w swoich podwojach księcia litewskiego Świdrygajłę, który w roku 1431 opuściwszy Łuck, oblężony wówczas przez wielkiego księcia litewskiego Jagiełłę, przebywał w zamku stepańskim. Bawił w tym zamku i Stefan Batory podczas przejazdu swego przez Wołyń. W roku 1648 Stefan Czarniecki pobił pod Stepaniem kozaków. Obecnie od zamku pozostała tylko część murów. Winni nań zwrócić uwagę archeologowie. O.

□ **Z Humania** piszą do nas: Wiele osób nazywa Human najładniejszym miastem powiatowem nie tylko w gub. kijowskiej, lecz i w całym Kraju Południowo-Zachodnim. Jest to rzecz gustu. Nikt natomiast nie zaprzeczy, że miasto nasze pod względem sanitarnym wiele bardzo pozostawia do życzenia. Human posiada sporą roślinność, ładne domy i domki, przyzwoity bulwar i malowniczy skwer miejski. Mieszkańcy jednak nie zbyt wiele dbają o stan sanitarny miasta i jego czystość, wyrzucając i wylewając wprost na ulice rozmaitego rodzaju nieczystości. Obecnie, gdy generał-gubernator Klejgels zwrócił baczną uwagę na zły stan sanitarny miast Kraju Południowo-Zachodniego, mamy nadzieję, że Human więcej dbać będzie o czystość. O. S. S.

□ **Z Czechrynia** piszą do nas: Buraki w stronach naszych mocno ucierpiały w tym roku z powodu fenomenalnej zaiste posuchy. Ostatnie wszakże deszcze poprawiły do pewnego stopnia zbiór buraków. W każdym razie zbiór ten nie będzie świetnym. Posucha odbiła się ujemnie również i na innych produktach rolnych, ale najwięcej ucierpiały sianożęcie. Siano tegoroczne wprawdzie jest doskonałe, ale zbiór jego jest mały, o połowę mniejszy, niż za lat ostatnich. Nic też dziwnego, że skutkiem tego pud siana w naszych stronach płaci się obecnie 40 kop., a czasem i drożej. Od dość już dawna utrzymujące się w tutejszych sferach cukrowniczych pogłoski o powstaniu nanowo w pow. czechryńskim, w pobliżu szpoły cukrowni lebieżyńskiej, sprawdziły się zupełnie. Po pożarze, który przed paru laty doszczętnie prawie zniszczył ową cukrownię, obecnie została ona odbudowana i wkrótce ma być puszczone w ruch. Cukrownia ta jest rafinerią i stanowi własność znanego Tow. aleksandrowskiego. Osk.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

W. Zofji R. Przytoczyliśmy obszernie wyjątki z artykułu p. Rzepeckiego, p. t.: «Nacjonalizm w wychowaniu» dlatego, że uważamy go za bardzo znamienity objaw procesu, przez jaki myśl polityczna polska obecnie przechodzi. Artykuł, jak Sz. Pani przyznaje, zawiera wiele «rzeczy głębokich i mądrych», jest gorącym protestem przeciw odgradzaniu się od kultury europejskiej, od postępu, od ideałów wszechludzkich, zasługiwał więc na powtórzenie i podniesienie. Może i my wolelibyśmy inną redakcję niektórych ustępów, ale przecież cytaty zmieniać niepodobna. Zwracamy uwagę, że artykuł napisany jest za kordonem, przez galicjanę. Na tem stanowisku stoi autorka, mówiąc o czerpaniu z cywilizacji, z literatury rosyjskiej. Zdanie p. Rzepec-

kiej o umyślowem obcowaniu z rosjanami jest słusznym, ale z tem zastrzeżeniem, że u nas szkoła rosyjska wyteża wszystkie usiłowania, za główny cel swój stawia, aby wszczepić w uczniów dokładną i szczegółową znajomość literatury i historii rosyjskiej. Znajomość więc ta, o którą p. Rzepeckiej chodzi, jest już w znacznej mierze, że się tak wyrazimy, oktrojowana. W Galicji, naturalnie, sprawa przedstawia się inaczej, i tam jej słowa trafić powinny do celu. Następnie trzeba także wziąć pod uwagę fakt, że od szeregu lat prasa polska bardzo pilnie śledzi za prasą rosyjską. Wyrażone w końcu listu Sz. Pani życzenie «ogólne» co do m. w. będzie wkrótce spełnione. Jest to jeden ze szczegółów reformy, którą przeprowadzamy obecnie stopniowo, w «Kraju».

W. Bol. R. Dlaczego pewne pisma używają terminu «vice-minister» kiedy jest bardzo dobry i polski: «towarzysz ministra» — nie wiemy. Również nie rozumiemy racji używania terminu «ministerjum», rzeczownika nieodmiennego (taki rzeczownik jest prawdziwym zakalcem językowym) zamiast spolszczonego «ministerstwo», który odpowiada zbliżonym czysto polskim terminom: państwo, społeczeństwo, gospodarstwo, ziemstwo, starostwo.

WW. Alf. S. i B—or. Nie możemy o tych sprawach rozpisywać się zbyt często, kosztem innych. Co się tyczy hr. Jana Bnińskiego, to okazuje się, że jest dwóch hrabiów tego imienia i nazwiska w Poznańskim. Hr. Jan Bniński z Osieca jest tylko kuzynem i imiennikiem tego, który faktował komisji kolonizacyjnej przy kupnie Modliszewa.

W. K. P. w L. Niech Sz. Pan uważnie przejrzy cały jeden numer «Kraju» i odpowie, czy myśl, którą Sz. Pan podnosi, nie jest nam przytomną przy redagowaniu pisma. Żeby ją we wskazany przez Sz. Pana dziale zaznaczyć silniej, temu, niestety, stoją na przeszkodzie względy techniczne. Łamie się z niemi cała prasa ilustrowana polska.

W. W. Jan. Możemy napisać do naszego korespondenta w Irkucku, jeżeli Sz. Pan sobie życzy. Tu na miejscu informacji nie posiadamy.

W. W. Mod. Z wielkiem zainteresowaniem odczytaliśmy list Sz. Pana. Zużytkujemy go w sposób wskazany, ale nie w «Kraju».

W. Kar. W № 44 «Kraju» z r. z. podaliśmy szczegółową rozmowę naszego korespondenta z p. Bron. Kozakiewiczem w sprawie wystawienia w Paryżu «Ogniem i mieczem». Tam znajdzie Sz. Pan prawie wszystkie szczegóły, które obecnie pisma podają.

Osobę, która nam przesała fotografię ks. Iw. z gub. mińskiej w gronie parafjan, upraszamy o podanie swego nazwiska i adresu, gdyż nie mogliśmy wyczytać podpisu.

ZAŚLUBINY I ZARĘCZINY.

W środę 10 b. m. (n. s.), o godz. 7 wieczorem, w pięknie przystrojonym nowozbudowanym miejscowym kościele w Brudzewie (gub. kaliska) pobłogosławiony został przez powszechnie szanowanego miejscowego proboszcza związek małżeński pomiędzy panną **Marją Białobrzeską**, córką pp. Stanisławostwa Białobrzeskich, właścicieli Brudzewa (gub. kaliska), i p. **Witoldem Zarembo-Celińskim**, właścicielem Paprotni (gub. warszawska). Ślub był pierwszym obrzędem religijnym w nowozbudowanym kościele.

Dnia 11 sierpnia r. b. (n. s.) w kościele na Bielanych pobłogosławiony został przez ks. kan. Matuszewskiego, proboszcza parafji WW. Świętych, w asystencji o. Marczeńskiego, kameduły, związek małżeński

pomiędzy p. **Antonim Dowmundem**, artystą-malarzem, a panną **Walerją Jabłońską** z Warszawy.

Niedawno we Lwowie zawarty został związek małżeński między panną **Wandą Moniką Opolską**, córką d-ra Wiktora Opolskiego, radcy rządu i wice-prezesa krajowej Rady zdrowia i Wilhelminy z Zochów, a p. **Stanisławem Rejchanem**, artystą-malarzem, wice-prezesem Tow. Przyj. Sztuk Pięknych i profesorem szkoły przemysłowej we Lwowie.

DONIESIENIA.

F. GACHET TAILLEUR Varsovie, Trębacka 1. Nouveautés anglaises et françaises pour hommes et pour dames.

MELJORACJE ROLNE!

nawadnianie i osuszanie gruntów, roboty niwelacyjne i miernicze—wykonują Roman baron **Reiský**. Warszawa, Nowy-Swiat 16.

Warszawski Zakład Ginekologiczny Marszałkowska 45.

D-rów Boryssowicza, Brühla, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kuniewicza, Natansona, Thiemego, Tyrchowskiego i Winawera, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości. Opłata dzienna od 1,50 do 5 rb.

Zatw. przez Minist. Skarbu

Kursy Handlowe
S. ROGULSKIEGO

w Warszawie, **Ujazdowska № 16**
MĘZKIE i oddzielne ŻENSKIE.
Programy bezpłatnie w księgarni M. Arcta, Nowy-Swiat 53.

SPÓŁKI GORZELNICZE.

Na odbytych przed paru miesiącami zjeździe gorzelników powzięta została uchwała, w której myśl sprzedaży spirytusu skażonego powinna być ześrodkowana w rękach osobnych spółek, mających powstać z grona samych gorzelników. Opracowanie projektu odnośnej ustawy poruczone zostało powołanej wówczas do życia tymczasowej Radzie gorzelniczej. Wywiązując się z tego zadania, Rada wygotowała obecnie projekt ustawy podobnych spółek dla sprzedaży spirytusu skażonego i wraz z memorjałem, wyjaśniającym motywy, przesała ją do opinii sfer i osób zainteresowanych.

Mając za zadanie sprzedaż i rozpowszechnienie zastosowania spirytusu do celów technicznych, spółki, wedle brzmienia projektu ustawy, wchodziły w układy i wykonywały polecenia osób prywatnych w zakresie sprzedaży i kupna spirytusu skażonego oraz maszyn i narzędzi, używanych przy jego zastosowaniu; utrzymują w tym celu magazyny i składy w kraju i zagranicą i rozpowszechniają za pomocą wystaw, odczytów i t. d. wiadomości o użytkowaniu spirytusu.

Obok tego spółkom powierzona zostaje kontrola nad tem, aby spirytus skażony używany był wyłącznie do celów technicznych. Dla osiągnięcia pod tym względem pewności, w skład spółki wchodzić winny tylko osoby, ściśle z przemysłem gorzelniczym związane, a jednocześnie prawo sprzedaży spirytusu skażonego stanowić powinno wyłączny przywilej spółek.

Kapitał obrotowy będzie utworzony z wpisanego, pobieranego w pewnym określonym stosunku od wiadra produkcji, mianowicie: 1 kop. od wiadra dostarczonego skarbowi spirytusu wedle repartycji, tyleż od wiadra

średniej produkcji, i tyleż wreszcie od wiadra denaturatu. Każdy członek odpowiada tylko swoim wkładem, jak również w stosunku do wysokości swego wkładu przyjmuje udział w podziale zysków.

Członkami spółki, obok gorzelników, mogą być także wytwórcy i handlujący maszynami i narzędziami, do których zastosowany jest spirytus, ale w ilości, nie przenoszącej 1/3 części ogólnej liczby członków.

Kierownictwo spółki spoczywa w ręku zarządu, złożonego najmniej z 3 członków, wybieranych przez ogólne zgromadzenie. Działalność spółki ogranicza się do pewnego okręgu, ale każdej spółce przysługuje prawo łączenia się w związki z innymi spółkami na zasadzie specjalnych przepisów. Rok operacyjny powinien w tym celu zaczynać się jednocześnie we wszystkich spółkach, mianowicie 1 października, ponieważ w tym czasie znane są już wyniki urodzaju i jest możność określenia produkcji spirytusu w nadchodzącej kampanji.

Obok związków poszczególnych spółek, Rada przewiduje także powstanie wszechrosyjskiego związku spółek gorzelniczych, którego zadaniem ma być: przedstawianie interesów spółek wobec władz, regulowanie stosunków spółek pomiędzy sobą, kierowanie nadprodukcji poszczególnych okręgów do miejsc zapotrzebowania, możliwe ujednolicienie działalności spółek, wprowadzenie na własny rachunek sprzedaży spirytusu tam, gdzieby miejscowe spółki nie powstały, śledzenie rozwoju użycia denaturatu, nabywanie przywilejów na nowe wynalazki, i t. d.

Ostateczne rozpatrzenie i ocena projektów Rady dokonane będzie na zjeździe gorzelniczym, który ma być zwołany w jesieni, poczem dopiero projekty te oddane będą do zatwierdzenia władz.

J.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 11 (24) sierpnia. Usposobienie giełdy wahające się; względnie ożywiony popyt na walory naftowe pod wpływem pomyślniejszych wieści o stanie rynku naftowego w Baku; istnieje też popyt na akcje metalurgiczne i kolejowe; z bankowymi ospale. We wtorek płacono — banki: dyskont. 350, międzynarodowy 343—342,5, wołsko-kamski 855; walory naftowe, kaspijskie 4600, udziały Nobla 9450—9500; bakińskie 422; metalurgiczne: putiłowskie 103,25 — 102,75, sormowskie 156 — 155,5, briańskie 109,5, «Fenijs» 184. Kolejce południowo-wschodnie 106,25 — 105,75. Pożyczki premjowe: I — do 387, II — 299, III — 255,5. Renta 92 1/8.

Czeki: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 94,70 za 10 funt. szt., na Berlin 46,30 za 100 marek, na Paryż 7,50 za 100 franków, na Wiedeń 39,60 za 100 koron.

Warszawa, 3 sierpnia. Z akcjami miejscowymi zwykłowo, z hipotecznymi spokojnie. Listy zastawne ziemskie 4 1/2 proc. — 93,60, 4 proc. — 88. Listy zast. m. Warszawy 5 proc. — 100,05; 4 1/2 proc. — 91,55; Akcje: warszawski bank handlowy 360, Lilpop i Rau 2145, Starachowickie (nominalnie) 143,25, Rudzkie 717,5.

RYNKI ZBOŻOWE.

Usposobienie rynków międzynarodowych mocne. Wpływa na to ożywiony ruch spekulacyjny i wieści o niezbyt pomyślnych zbiorach. Zwłaszcza w Ameryce, gdzie w stanach zachodnich pszenica jara chybiła, spekulacja wyrzubiła cenę w górę. Płacono:

	Pszemica	Żyto	Owies	Jęczmień
w New-Yorku...	131	—	—	—
» Londynie....	118	—	87,25—89	70,5
» Berlinie.....	139,25	107,5	108	—

Ceny z Londynu podane są na ziarno rosyjskie.

Na rynkach rosyjskich usposobienie przeważnie mocne. W portach ożywia się ruch wywozowy. Dowozy ziarna, jak dotąd, ograniczone. Płacono:

	Pszemica	Żyto	Owies	Jęczmień
w Warszawie.	104—108	76—79	78—84	—
» Kijowie....	93—96	60—67	56—66	—
» Odesie....	99	69	82	59
» Libawie....	—	80	74	—
» Rewlu....	—	80—82	75—78	—

CHMIEL. Ceny w Norymberdze z d. 23 sierpnia: halletauer I gat. 185—205, II gat. 170—180, III gat. 150—160; targowy I gat. 158—175, II gat. 145—155, III gat. 130—140 mar. za 50 kilogramów. Usposobienie mocne.

ZDALEKA I ZBLIZKA.

Tajny okólnik cesarski.

Berliński organ socjalistyczny „Vorwärts“ ogłosił znowu dokument, który w Niemczech zrobił bardzo przykre wrażenie. Jest to tajny okólnik cesarza Wilhelma, mający na celu wpłynąć na zmianę procedury sądów wojennych. Okólnik cesarski, odkryty obecnie, ma treść następującą:

„Z przykrem zdziwieniem (mit Befremden) spostrzegłem z artykułów prasy o przebiegu rozpraw sądu wojennego w Metz, w sprawie porucznika Bilsego, że sąd wojenny, nie stosując się do mojego reskryptu z d. 28 grudnia 1899 r., w którym wyraźnie mieściły się przepisy, jak również wbrew żądaniu dwukrotnemu prokuratora, zaniedbał skorzystać z prawa wyłączania publiczności, i to w takich rozmiarach, iż trudno było uniknąć zwrócenia uwagi ogółu, w wyższym niż dotąd stopniu, na smutne i bez tego wypadki w Forbach. Tym sposobem powaga armii mojej, a szczególnie stanu oficerskiego, w szerokich kołach w kraju i zagranicą musi być zmniejszona. Wyrażam przeto członkom sądu wojennego moje poważne niezadowolenie (ernstes Missfallen) za to, że postąpili wprost wbrew mojej woli, wyrażonej w reskrypcie z dnia 28 grudnia 1899 r., i że nie potrafili lepiej obronić interesów własnego stanu. Upoważniam pana do oświadczenia tego osobiście członkom sądu. Innym zaś oficerom, lekarzom wojskowym, radcom sądów wojennych okólnik ten ma być w sposób poufny podany do wiadomości, a na przyszłość należy go raz w rok przypominać“.

Jakże wobec tego dokumentu przedstawia się szczerze oświadczenia hr. Bülowa, który w odpowiedzi na interpelację w parlamencie, powiedział, że „przyznaje rację tym, którzy twierdzą, iż bezwzględne odkrywanie prawdy o stosunkach, panujących w wojsku, może być tylko pożyteczne i wywołać środki zaradcze“.

Różne.

... W Paryżu aresztowano, pod zarzutem zajmowania się handlem żywym towarem, groźnego pojedyńkowicza Betza de Villars, który wokoło się postrach butą swoją i odwagą. Aresztowany mianuje się literatem. Jedną z ofiar jego, młodą dziewczynę z Bawarii, odesłano natychmiast do rodzinny.

... W Wiedniu powstało «Towarzystwo rozwiedzionych mężów». Należą do niego mianowicie tacy, którzy mają sądową separację, tak zwaną «separatio a thore et mensa». Towarzystwo to ma na celu podjąć akcję celem przeprowadzenia reformy prawa małżeńskiego w tym kierunku, ażeby miejsce separacji zajął rzeczywisty rozwód. Towarzystwo rozwiedzionych mężów w Wiedniu ma cechę wyznaniową, a mianowicie członkami jego mogą być tylko osoby religijni rzymsko-katolickiej, posiadające separację sądową, równie mężczyźni, jak kobiety. Dnia 2 sierpnia odbędzie się walne zgromadzenie tego Towarzystwa, celem ukonstytuowania się, poczem wydział przystąpi do zakładania takich towarzystw we wszystkich krajach koronnych.

NEKROLOGJA.

Dnia 8 sierpnia, o godz. 11 wieczór, po ciężkich cierpieniach przeniósł się do wieczności

ś. p. Władysław Lachowicz,

o czem pozostała żona i siostra zmarłego ze smutkiem zawiadamiają krewnych i znajomych.

LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Byszewska Bronisława z Górskich, lat 75. Englisz Sabba, emeryt, b. urzęd. Banku, l. 75. Dzięgielewski Henryk-Teofil, b. nauczyciel Tow. ogrodniczo-pszczelniczego. Jochem Bernard, emeryt, l. 59. Lewandowska Marja, wdowa po asesorze b. sądu popr. kaliskiego, l. 84. Morawski Karol, emeryt, l. 76. Waydel Teofil, b. urz., l. 49. Wierzbowska Paulina z Kosińskich, emerytka, l. 95. Zajkowski Franciszek, ob. ziemski, l. 59. Zaszczyński Karol, obyw., l. 69. Na prowincji: Cichocki Piotr, obyw. m. Lublina, l. 62—tamże. Halicki Ludwik, emeryt, b. urzęd., l. 54—w Lublinie. Herdwin Wincenty, kupiec i obyw. m. Radomia, l. 64—tamże. Ossowski Kazimierz, pom. adw. przys., l. 28—w Janowiecach, pow. ciechanowskiego. Prawocza-Basiński Konrad, ob. ziemski, l. 52—w Grabówce. Rawicz-Rojek Antoni, b. obyw. ziemski, l. 76—w Kaliszu. Sokotowski Leon, ob. ziemski—w Czyżewie. Wielowiejska Zofja z Deskurów, l. 35—w Zarzysynie. Zegadłowicz Jan Kanty, ks., prob. w Skawinie—tamże. Żmuda Antoni, ks., prob. par. Chobrzany, dekanatu sandomiersk., l. 48. Zagranicą: Hoffrichter Adolf, dr., obyw. m. Łodzi, l. 44—w Berlinie. Orzechowski Aleksander, ks., b. proboszcz w Stanach Zjednoczonych, l. 65—w Krakowie.

TREŚĆ NRU 33.

DZIAŁ GŁÓWNY.

Artykuł wstępny: «Umysły wybrane i polityka», p. Jana Mzurę.

Artykuły bieżące: «Na prowincji» (Wynurzenia małomiasteczkowego lekarza), p. Varsowienis'a. «Szaleństwo bankrutów» (Wszecchniemcy w Austrii i ich polityka), p. Gordona. «Z dramatów wielkopolskich», p. Bart.

Ziemia i osady polskie, p. X. Drobne wiadomości. **Polityka zagraniczna,** p. J. Mz. Wiadomości polityczne. **Wojna.** Z widowni wojennej, p. Szt. Mapa fortyfikacji Portu Artura. Bitwy morskie, p. Res. Drobne wiad. wojenne. **Notatki społeczne** (Sprawy kościelne. Własność ziemska. Stosunki pracy. Włościanstwo. Szkoły i młodzież. Ruch kobiecy. Sprawy żydowskie. Wychodźstwo. Ofiarność). **Z Królestwa Polskiego.** Warszawa, przez W. K. Wiadomości bieżące. (Fakty. Projekty. W Petersburgu). **Kronika.** (Ogólna. Sądowa. Wypadki. Osobiste. Uzdrawiska). **Z ostatniej chwili.** Nadesłane.

Nasze obowiązki, p. Tad. Jackowskiego. **Życie rosyjskie,** przez Bł. K. Tolerancja i «Grażdanie», p. B. **Kraj Zachodni.** (Sprawy bieżące), p. S. Z nad Niemna, p. Flisa. Wilno, p. A. R. Z. Rzeżycza, p. Miecznika. Żytomierz, p. A. Kamieniec Pod., p. O. i t. d. **Odpowiedzi** od Redakcji. Zaślubiny i zaręczyny. Doniesienia. Spółki gorzelnicze, p. J. Kronika giełdowa. Zdaleka i zblizka. Tajny okólnik cesarski. Różne. Nekrologja. Lista zmarłych.

ŻYCIE I SZTUKA.

Artykuły: «Don Kiszot», p. Czesława Janhowskiego. «Tybet», p. J. Mzurę. «W Skepem» (Z przeszłości miejsca cudownego). «Szlakami postępu», p. Promienia. «Z podań koreańskich», p. J. O. «Z wrażeń i rozmów wołyńskich», p. R. B. «Boryslaw», p. Ch. Feljeton warszawski, p. Albertusa. «Niezwyczajny kaznodzieja», p. X. «Ofiary wojny» (Obrazki migawkowe), p. Reb. «Edward Hanslick», p. Prost. «Spuszczona po L. Dygacie». **Notatki.** Nekrologja. Nasza karta albumowa.

Ilustracje bieżące: Dziewiętnaście ilustracji do powyższych artykułów. **Portrety:** Jen. Macdonald, ks. Stanisław Gromnicki, kapitan S. M. Iwanow i dr. med. Florjan Hlasko, Edward Hanslick, generał Stessel, Emil Młynarski. **Nekrologja:** Dr. Karol Hertz.

Redaktor i wydawca

Erazm Piltz.



F. AXENTOWICZ: „SMUTEK”.
ALBUM „KRAJU”.

POŁUDNIOWO-RUSKIE DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Herb Państwa
na Wszechro-
syjskiej Wysta-
wie w Niżnim-
Nowogrodzie
w roku 1896.

Zakłady Dnieprowskie

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jeka-
teryńskińskiej dr. żel.

Marka fabryczna

A. 3.

żelaza.

Wielki Medal
Złoty na Pa-
ryskiej Wszech-
światowej Wy-
stawie w ro-
ku 1889.

ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bessemerowski, biały odlewniczy, spiegel.
Ferromangan, ferro-silicium, surowiec chromowy i fo-
sforyczny.
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych,
konnych i dla elektrycznych tramwajów.
Szyny profilów lekkich dla kopalń i t. d.
Szynowe łączniki.
Szpalę żelazne walcowane.
Obręcze dla kół parowozowych, tendrowych i wagono-
wych.
Stal resorowa.
Belki walcowane, I i kształtu [].
Żelazo kolumnowe i kolumny.
Wały walcowane do transmisji.
Blachę stalową i żelazną.

Bury wodociągowe lane od 2" do 12" średnicy.
Żelazo dwukątowe, pługowe, katowe, teowe T, sztabowe
płaskie, obręczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe
rusztowe, szprychowe, żelazo lane i stal.
Żelazo kalibrowane.
Drut walcowany do 5 mm. średnicy, z lanego żelaza i
stali.
Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.
Rezerwoary i kadzie.
Dna szlutowane dla kotłów.
Formy mostowe, wiązania dachowe.
Kafary do szybów.
Żelazne wagoniki dla kopalń.
Weksle i krzyżownice.
Cegła ogniotrwała szamotowa i dinas.

ODLEWY STALOWE i ŻELAZNE.—DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

Zarząd Towarzystwa w Petersburgu: Morska № 34, — i AGENTURY w Moskwie: Twerski bulwar № 60;
w Charkowie: Sumskaja № 28; w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: A. Zaborowski
(Smolna 28); w Wilnie: M. Beskin; w Odesie: L. J. Jakobstam; w Rydze: P. Stolterfoht; w Mikołajewie:
F. Frischen; w Jekaterynosławiu: M. Karpas; w Baku: Bracia Goldlust.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekateryńskińskiej dr. żel.
Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(5684)

MAŻ ROZUMNY. — Wstydź się, panie Władysławie, żonie swojej kupiłeś
pierścionek z fałszywym brylantem, a przyjaciółce swojej oślarowałeś broszkę
z prawdziwymi brylantami.
— Ba, widzisz mój drogi, pocziwe żonisko to się na tem nie pozna, a tamta
taka szczwana, że zarazby się poznała. (Śmigus)

TOWARZYSTWO

„RABOTNIK“

Największy wybór najlepszych maszyn
i narzędzi rolniczych.

KIJÓW: Mikołajewska. PETERSBURG: Solanoj-Gorodok. MOSKWA: Sadowaja. (863)

Centralna ogrzewania, wentylacje, suszarnie, zakłady ką-
pielowe, kanalizacje domów i miast, wodociągi, odprowadzanie
i oczyszczanie ścieków według własnego filtracyjnego systemu.

A. WETTLER sr.

właściciele:

K. WETTLER, W. BUCHNER, S. GŁADOCH
w Warszawie, ul. Hoża № 49. (2811)

W 6-cio klasowym Zakładzie Naukowym Żeńskim

S. TOŁWIŃSKIEJ

Warszawa, ul. S-tej Barbary № 4 (dom specjalnie wybudowany na szkołę)
egzaminu odbywać się będą w dniach 1 i 2 września—lekcje 5 września. (2813)

NOWY HOTEL

„PRETORJA“

otwarty w Warszawie
(Zielna 17, róg Siennej, 3-ci dom od Marszałkowskiej)
Centrum miasta.

— NOWOCZESNY, ELEGANCKI, WYGODNY. —
Światło elektryczne, kąpiele. — CENY UMIARKOWANE. (2613)

S. Hiszpański

szewc z Warszawy,
otworzył sklep i pracownię w Ki-
jowie, Kreszczatik 17,
firma istnieje od 1838 r. (2747)

M. TABECKI

(dawniej W. DURK),
Kijów, Kreszczatik 37, wprost
Fundulejskiej. (862)

MAGAZYN OBUWIA

męskiego, damskiego i dzieciennego.

W KIJOWIE — mieszkanie i troskliwą
macierz, i mężką opiekę dla paru uczni
proponuje za przyst. cenę Stefanja Kaz.
Mostowska. List. of. do 15 sierpn. Kijów,
Proreznia 16, Apt. homeopat. dla S. M.
tamże warunki od 15 sierpn. osob. widz. się
można — Wiel. Wasilkowska 37, m. 5. (871)

KSIEGARNIA i SKŁAD NUT

K. SZEPE,

Kijów, Kreszczatik № 20
(«Grand Hotel»).

Poleca obficie zaopatrzony skład wybo-
rowych pocztówek (kart koresponden-
cyjnych): widoków miast, różnych ty-
pów, kwiatów i karty w stylu dekadenc-
kim, najlepszych malarzy modernistów.
Posiada także na składzie fotografie
różnych obrazów, fotografii i helio-
grawiury różnej wielkości, w ramach
lub bez. (770)

TAKA CHOROBA. Lekarz. No, i jak-
że tam z pańskimi oczami? Przykłada-
łeś pan wódkę do oczu?
Stary pijak. Panie konsyljarzu, prze-
pisz mi pan inne lekarstwo. Dalibóg,
ja wódki wyżej, jak do ust, podnieść
nie jestem w stanie. (Bocian)

WŁ. DOLIŃSKI

Najstarszy w Kijowie Skład narzędzi rolniczych,
zastępstwo pierwszorzędných fabryk zagran. i krajowych.

Poleca szczególnie:

Lokomobile i młocarnie parowe Ruston, Proctor & C.
Stalowe amerykańskie brony Rod Leana.
Najnowsze kombinowane siewniki buraczane. (870)

„Patent Dolńskiego“.

DOM PRZEMYSŁOWO-HANDLOWY

MICHAŁ BUKOWIŃSKI W KIJOWIE,

Kreszczatik № 5. Adr. telegr.: «Embu—Kijów».

REPREZENTACJE:

Budowa Gorzelni, rektyfikacji, krochmalni, syropiarni. ♦ **Brony sprężyno-
we**, resory, osie. ♦ **Sikawki**, pompy, śruby, nity, rury, bloki, wentylatory. ♦
Armatura: blacha dachowa czarna i ocynkowana.
Oferty na żądanie. (854)

Szkoła Rękodzielnicza cechowa dla kobiet

— KAZIMIERY MACZYŃSKIEJ —

w Warszawie, dawniej Mazowiecka 11, obecnie Ś-to-Krzyżka 31, m. 7.
Przyjmuje pensjonarki, przychodnie, na różne rzemiosła; kwalifikuje na nauczy-
cielki robót. Uczennice otrzymują patenty szkolne i świadectwa cechowe. (2807)

Biuro Architektoniczno-Budowlane

ROGÓJSKI, B-cia HORN, RUPIEWICZ

Warszawa, Królewska 5. Telefonu № 1382.

WYKONYWA:

Projekty architektoniczne i budowlano-konstrukcyjne.
Dozór techniczny i prowadzenie robót budowlanych.
Sporządzanie i sprawdzanie kosztorysów i rachunków budowlanych.

**Całkowite przedsiębiorstwa budowlane, lub też oddzielne
roboty mularskie, ciesielskie i stolarskie.** (2723)

POSTĘP ZASTOSOWANY DO PRZEMYSŁU. — Nie wiesz pan, z czego żyje
Iksowa?
— O, to uczona i bardzo postępową kobietą. Ona wykłada młodzieńcom zda-
nie: «zjadł się wziął twój mały braciszek?» (Mucha)

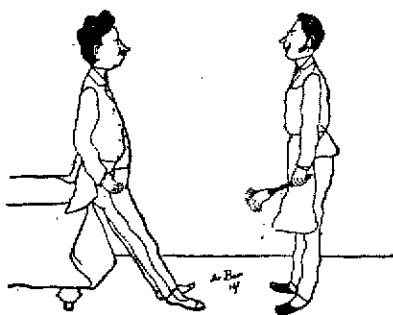
DYREKTOR

warszawskiej szkoły realnej 7-kl.

z prawami szkół rządowych

WOJCIECHA GÓRSKIEGO

Zawiadamia, że egzaminy wstępne do wszystkich klas zaczyna się 16—29 sierpnia. Do kl. 7-ej wymagane jest świadectwo z 6 kl. szkoły rządowej lub prywatnej z prawami. Wakanse dla chrześcijan są we wszystkich klasach. Prośby przyjmuje kancelarja szkoły: Hortensja 2. Początek lekcji 23 sierpnia (5 września). (2786)



— Czy to prawda, Janie, żeś zbił wczoraj chłopca od krawca?
— Prawda, proszę pana... Było to tak: Przynosi garnitur. Mówię: daj rachunek, oddam panu; on mówi: «zapłacone»... mówię: daj rachunek; on powiada: «zapłacone»... Nie mogłem znieść takich «kpinów» i w kark go!
— Niepotrzebnieś go bił — rachunek był rzeczywiście zapłacony.
— I któżby się mógł czegoś podobnego spodziewać po jasnie nanu?... (Mucha)

PATENTY
na wynalazki
wyrabia
inż. Kazimierz Ossowski
BIURO PATENTOWE.

PETERSBURG: Wozniesieński просп. 3.
BERLIN: Postdammerstrasse 3. (5745)

Księgarnia J. Fiszera, Nowy-Swiat 9 w Warszawie, zaleca dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo przedkij i najłatwiejszej nauki Języków Obcych, bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i z kluczem, pod tyt.:

SAMOUCEK

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (elementarz) po kop. 5, 12, 24 i 40; kurs I-szy k. 80, kurs II-gi k. 1 k. 60.
Rusko-Niemiecki po kop. 5, 12, 24, 40 i 2,20.
Polsko-Francuzki kurs I-szy kop. 1,20, kurs II-gi k. 3,20.
Gramatyka Polsko-Francuzka kop. 1,20.
Polsko-Angielski kurs I-szy k. 75, kurs II-gi k. 1,20.
Polsko-Ruski Elementarz po k. 5, 12, 24 i 40; kurs I-szy k. 1,40, kurs II-gi k. 1,80. (2382)

Hotel Francuzki

w WARSZAWIE
po gruntownej rekonstrukcji i zaprowadzeniu wszelkich nowoczesnych ulepszeń, otwarty został. (2800)

Stancja dla uczniów

blisko szkół generała Chłzanowskiego, Dmochowskiego i Rontalera. Warszawa, Wileza 45, m. 8. (2803)

Pensjonat dla kształcących się panien w inteligentnym domu. Warszawa, Wileza 25, m. 7. (2738)

Kancelarja Tow. Pszczelniczogrodniczego
Warszawa, Wiejska 12
przyjmuje zapisy kandydatów i kandydatek na

Kursy 2-letnie Pszczelniczogrodnicze
Rozpoczynają się, jak corocznie, d. 1 października.
Wolni słuchacze i wolne słuchaczki mogą wstępować tylko na rok jeden. (2776)

7-kl. Zakład naukowy z pensjonatem i klasą przygotowawczą

Karoliny Strzemińskiej

w Warszawie 39, Wspólna 39.

Zapis uczennic rozpocznie się 25 sierpnia; egzaminy 1, 2, 3; kurs nauk 5 września. (2802)

Pensja żeńska
Z KLASĄ WSTĘPNĄ

ANTONINY WALICKIEJ.

WARSZAWA, Krucza 44.

Zapis uczennic do 25 czerwca, a po wakacjach od 15 sierpnia, od 3 do 4-ej w dnie powszednie. Egzamin 1 września. Lekcje rozpoczynają się 2 września. (2692)

Prywatny 7-klasowy zakład naukowy żeński

Marji Kaczyńskiej

WARSZAWA, Jerozolimska 51,
(wprost Dworca Wiedeńskiego).

Zapis uczennic od 20 sierpnia, od g. 11 do 5 po p. (2763)

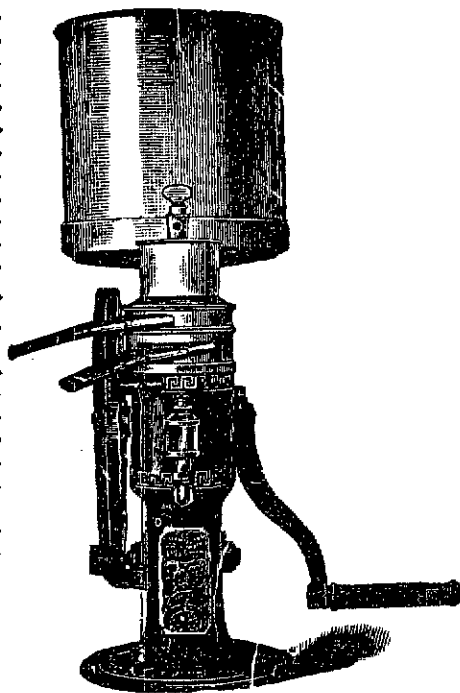
Pierwszorzędne Biuro Kaucjonowane Nauczycielskie
FELICJI GINEJKO

w Warszawie, Nowy-Swiat 21. Poleca nauczycielki, nauczycieli, freblówki, bony, Francuzki, Angielki, Niemki. (2741)

NA OPERZE WŁOSKIEJ. — Wytlómacz mi, mężu, czemu ten śpiewak, grający rolę męża, odzywa się do swojej żony słowami: «O mia cara!» Powiedz mi, co to znaczy?

— To znaczy, że i na scenie żony bywają karą na tych, którzy porzucili swobodny i wesoły stan kawalerski. (Kur. Świąt.)

GRAND PRIX
PARYŻ 1900.



NOWA
Centryfuga „Perfect”
przewyższa o wiele wszystkie inne

Centryfugi do mleka,
jest bezsprzecznie
Najlepszą Centryfugą
nowego stulecia.

Największa i najlepiej urządzona fabryka centryfug na świecie

Towarzystwo Akcyjne
BURMEISTER & WAIN.
Kopenhaga, Danja.

Okolo 175 1-ych nagród. Filja w Moskwie: Burmeister & Wain, Pokrowska 2.
Dostawcy Dworu Jego Cesarz. Mości.

Jeneralny Reprezentant na Królestwo Polskie

Alfred Grodzki w Warszawie.

Biuro Techniczne
INŻYNIER

FLORJAN SCHUCH

Warszawa, Al. Jerozolimska 73, Telefonu № 3405.

Budowa, remont i kompletne urządzenia Gorzelni, Rektyfikacji, Browarów, Maszyn i Aparatów dla powyższych zakładów. Kosztorysy, plany gorzelni, obmurowania kotłów. Ekspertyzy w dziale przemysłu gorzelniczego i piwowarskiego. Porady techniczne, jednorazowe lub stałe. Dozór techniczny. Reparatcja zużytych maszyn i przyrządów. Dostawa wszelkich artykułów technicznych. (2726)

INTERNAT W WILNIE

dla uczących się panienek

J. Maciejewicz i S. Swida

(nauczyc. dom.). Trosk. opieka, prakt. jęz. Fortepian. Na Łukiszkach, Jakóbska ul., d. Czerniewskiego (naprz. kośc. św. Jakóba). (6295)

KORZYSTNE KUPNO.

Sprzedam wólk 94, od kolei 10 wiorst szosa, łąki 307 mórg, lasu 430, folwark 4, wysiew pszenicy 275 mórg, żyta 325, jęczmienia 250, korcy—jary odpowiedni—inwentarz koni 140, wółw 56, krów holenderskich 75, owiec 700, jadowizny 50. Lokomobile, parowy młyn, dwór, budynki murowane, stary park, ogród owocowy, rzeka, stawy. Towarzystwa 104,000, dobrać można 50,000 — po 2,700 rubli wółka. Kantor Wasilewskiego, Marszałkowska 123, w Warszawie. (2766)

DOM HANDLOWO-LEŚNY

M. Godlewski i F. Dębski

Warszawa, Chmielna № 25.

Telefonu № 2762.

Kupno i sprzedaż lasów, materiałów, eksploatacje, szacowanie, pośrednictwo. (2411)

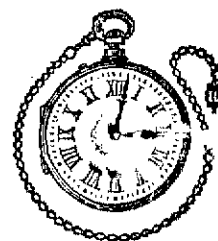
PATENTY

na wynalazki w Rosji i zagranicą, MARKI handlowe i fabryczne wyrabia

M. Skrzypkowski.

Petersburg, Wozniesieński pr. № 51. (4738)

Panienka, uczęszczająca do szkół w Kijowie, znajdzie stancję i troskliwą opiekę. Kijów, Pułkińska № 6, m. 8. (572)



Zamiast 23 rb. tylko za 4 r. 75 k. z przesyłką—wysyłam za zalicz. bez zadatku elegancki i trwały zegarek kieszonkowy męzki, otwarty, z prawdziwego francuzkiego nowego złota «Wiek» — nie płać — nakręcany uszkiem 1 raz na 36 godzin, z poręczeniem 6-letnim za trwałość metalu i regularny chód. Zegar został nagrodzony medalami i nie różni się niczem od drogiego złotego zegarka, kosztującego rub. 100. Takż zegar kryty o 1 r. 50 k. droższy. Damski zegarek kryty—7 r. 50 k. Adresować: do Głównego Składu zegarów francuzkich.

Michała JAKUBOWICZA

w Warszawie, ul. Żelazna róg Grzybowskiej. — Bezpłatnie dodaje się do zegarka łańcuszek z tego samego metalu i brelok. P. S. Premium: do obstalunku na 5 szt. odrazu dodaje się 1 zegarek bezpłatnie. (6487)



— Wiedz pan, że jeżeli kto ma bezczelność wysyłać listy anonimowe, to powinien mieć choć tyle odwagi, żeby je podpisywał! (Mucha)